



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 14 ● 4 IV 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Najkrócej można odpowiedzieć, iż w drugim etapie reformy zostaną zlikwidowane kolejne szkoły
Czego boi się wieś?

str. 2

ZNP u Prezydenta RP

str. 3

Rodzice, nauczyciele i samorządowcy z Aleksandrowa Łódzkiego zasiedli przy pierwszym w kraju oświatowym okrągłym stole, mając nadzieję znaleźć wyjście salomonowe

Było gorąco

str. 4-5

Największym powodzeniem cieszą się języki: angielski, francuski, niemiecki — to tylko niektóre dane z Raportu Rady Europy przygotowanego w Europejskim Roku Języków
Językowy tygiel

str. 7

Przykładowe Plany Rozwoju Zawodowego

Żółte strony

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Zarząd powiatu pruszkowskiego z dnia na dzień zwolnił Annę Okoń ze stanowiska pełniącej obowiązki dyrektora Zespołu Szkół Agroekonomicznych w Brwinowie.

O odwołaniu z tej funkcji z dniem 5 marca 2001 dyrektorka i nauczyciele dowiedzieli się tego właśnie dnia na spotkaniu w szkole ze starostą pruszkowskim **Zdzisławem Sipierą**, o które wcześniej poprosili. Przyjechał w towarzystwie

nie bazy kształcenia praktycznego, ale i całej placówki, w której pod kierunkiem 30 nauczycieli dyplomy technika rolnika i ogrodnika, a także ekonomisty i specjalisty agrobiznesu zdobywa 376 uczniów. Wszyscy, poza klasą ogólnokształcącą,

niczego, założyciela szkoły, która przez wiele dziesięcioleci była ośrodkiem oświaty rolniczej na Mazowszu — dodaje. Ale oprócz tego placówka dzierżawi od Agencji Rolnej Skarbu Państwa 50 ha, w tym 35 ha łąk oraz 15 ha gruntów ornych w odległym o 8 km Parzniewie. Ale ta ziemia — zdaniem pedagogów — w przeciwieństwie do spornych 24 ha nie nadaje się do kształcenia praktycznego, podobnie jak teren (19 ha), na którym stoją m.in. budynki szkolne, internat, a także siedziba Krajowego Centrum Doradztwa Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich.

rym przypomnieliśmy, iż działki, których dotyczy plan, stanowią własność powiatu pruszkowskiego i jest on opracowywany na wniosek właściciela — relacjonuje. Rozumiem obawy grona pedagogicznego, ale ono powinno też wziąć pod uwagę argumenty strony samorządowej. Plan zagospodarowania przestrzennego, który tak bardzo bulwersuje dyrektorkę ZSA, dotyczy zaledwie 1/4 gruntów, którymi dysponuje. Radni już od kilku lat zwracali uwagę na objęcie tego terenu planami zagospodarowania przestrzennego. Grunty te — leżące niemal w środku miasta — przecinają dwie ruchliwe arterie drogowe, zaś okoliczne działki są już gęsto zabudowane — tłumaczy wiceburmistrz.

Po tej wymianie korespondencji, 21 lutego w siedzibie gminy w Brwinowie odbyło się, z inicjatywy jej gospodarzy, spotkanie wszystkich zainteresowanych stron. Wtedy ustalono, że starostwo będzie rozmawiać w tej sprawie ze szkołą. Dyrektorka przedstawiła propozycję, aby przeznaczyć do sprzedaży 4 spośród 24 ha, co byłoby z najmniejszą szkodą dla gospodarstwa. — Ale ten wariant nie został rozpatrzony — twierdzi pani Okoń i dodaje, że nie przyniosły też skutku jej kolejne próby rozmów ze starostą.

Wcześniej, 3 lutego, uczestniczyła w konferencji rolniczego środowiska oświatowego w Sejmie, która odbywała się pod patronatem wicemarszałka Sejmu **Franciszka Stefaniuka**. — Mówiono na niej m.in. o tym, że przeszkodą w przyjęciu polskiego rolnictwa do UE może być zapóźnienie cywilizacyjne polskiej

m.in. członków rady i zarządu oraz szefa wydziału edukacji.

Od dwóch miesięcy pracownicy placówki żyli w wielkim stresie, spowodowanym planami starostwa, które postanowiło przeznaczyć część szkolnych gruntów pod zabudowę mieszkaniową i usługową. Stosunki z organem prowadzącym ZSA były więc napięte, ale nikt z grona nie spodziewał się, że sprawa przyjmie taki obrót.

Na początku roku dowiedzieli się, że Rada Miejska w Brwinowie — na wniosek starostwa — 29 grudnia 2000 podjęła uchwałę, na mocy której grunty o powierzchni ok. 24 ha, należące do gospodarstwa pomocniczego Zespołu Szkół Agroekonomicznych, mają zostać odrolnione. Zmiana przeznaczenia tych gruntów zaniepokoiła nauczycieli, gdyż — jak twierdzą — stawia pod znakiem zapytania nie tylko dalsze ist-

w której uczy się 25 osób, odbywają praktyki zawodowe w gospodarstwie. — W tej szkole o 100-letniej tradycji zawsze ogromną wagę przywiązywano do kształcenia praktycznego. Nie wyobrażamy sobie, aby teraz miało być inaczej — mówi **Bożena Bielecka**, polonistka. Trudno więc się dziwić, że wszyscy — na czele z Anną Okoń, p.o. od września ub. r. stanęli w obronie gospodarstwa, które od szkoły dzieli zaledwie ulica.

Znajdują się na nim budynki inwentarskie, warsztat mechanizacji, garaże z parkiem maszynowym, siłosy, namioty foliowe, a za nimi sad i pastwiska. — Na tę ziemię mamy księgę hipoteczną — zapewnia pani dyrektor — są to bowiem darowizny z początku ubiegłego wieku i okresu międzywojennego, przekazywane przez różnych właścicieli na rzecz Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczel-

Zaniepokojeni losem szkoły nauczyciele i jej pracownicy, a także rodzice uczniów i przedstawiciele Krajowego Centrum, zwrócili się do władz Miasta i Gminy Brwinów z prośbą o odwołanie uchwały podjętej w grudniu. Jednocześnie nie kryli oburzenia, że tak ważna dla dalszego funkcjonowania ZSA decyzja, nie była z nimi dyskutowana. Poinformowali o sytuacji także mazowieckiego kuratorium, wojewodę i zainteresowane instytucje rolnicze.

— Odesłaliśmy pismo do starostwa, bo z nim jako organem prowadzącym placówkę i zarazem inicjatorem tej uchwały, nauczyciele powinni rozmawiać — mówi **Jacek Janowski** — wiceburmistrz Brwinowa.

— Jednocześnie poinformowaliśmy o tym Radę Szkoły i dyrektora pismem z dn. 31.01.2001 r. w któ-

Choć wiadomo od lat...

Bójka kibiców naszej narodowej drużyny piłkarskiej podczas zwycięskiego meczu biało-czerwonych w Oslo i na dodatek — we własnym gronie, to przykład agresji chyba o najwyższym stopniu aberracji. Gdyby za Odrą na podstawie tego wydarzenia oceniano nasze szanse zjednoczenia z Europą, wszelkie daty musiałyby być wielce dla nas niekorzystne...

Lub całkiem inne wydarzenie — odmowa przez nauczycieli szkoły, w której doszło do zacytowania grupy uczniów, rozmowy z dziennikarzami. Dlaczego przywołują te właśnie przykłady? Albowiem, jak sądzę, ukazują one obszar zachowań zaskakujących, które niezwykle trudno, przynajmniej w pierwszym momencie, wytłumaczyć. Ten pierwszy — ujawnia bezmiar braku solidarności, drugi — jej nadmiar — i obydwa tak trudno zrozumieć. Czy jednak rzeczywistość?

Gdy słyszymy o kolejnym, szczególnie agresywnym czynie młodych, rażącym niestosunkiem przez nich przedstawionych norm i zasad, zazwyczaj zwykliśmy obwiniać innych. Rodzina — szkołę, policję; policja — prawo, sędziów; szkoła — rodziców, telewizję. Nader rzadko natomiast zastanawiamy się czy być może i my w jakimś sensie nie przyczyniliśmy się do takiego stanu rzeczy. Dlatego nieustannie aktualne są pytania — jak dalece czujemy się i jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za skutki naszego działania, ale także i powstrzymywania się od niego? Za to, że może nie zareagowaliśmy dostatecznie wcześniej, że coś przeoczyliśmy w swej pracy, czegoś nie dostrzegli bądź poniechali? W końcu owi polscy kibice w Norwegii, ci wszyscy „szalikowcy”, którzy niebawem wyleją się na nasze ulice, są przecież „produktem” także zaniechań szkolnych.

Wielcy teoretycy pedagogiki twierdzą od lat, co nieustannie na tych łamach przypominam, że jeśli nauczyciel nie będzie świadomy swej wewnętrznej subiektywnej odpowiedzialności, jeśli nie będzie go cechować świadoma gotowość uczestniczenia w negatywnych skutkach swego dzia-

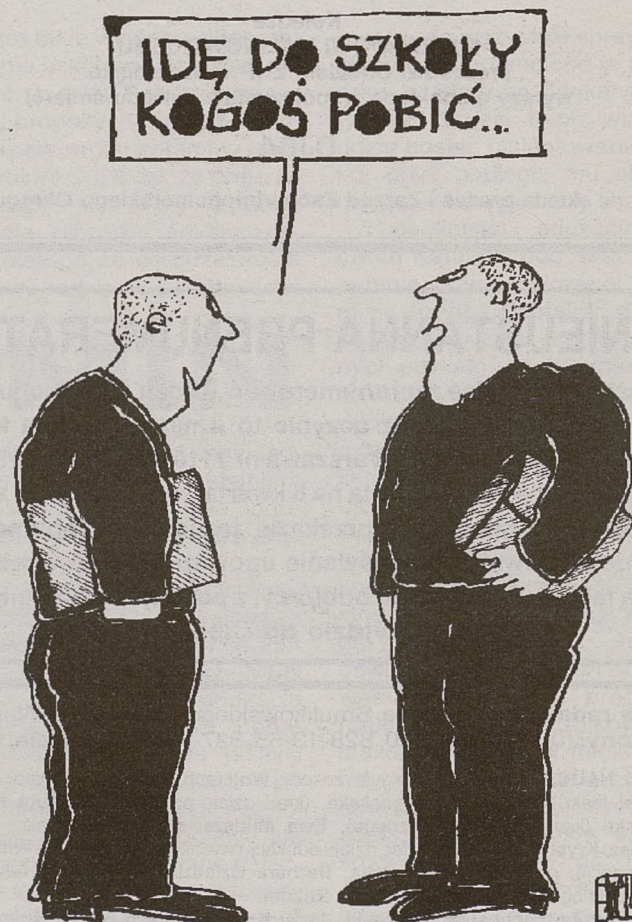
łania, to w zasadzie może się to równać przyznaniu sobie przywileju nieodpowiedzialności... Konstatacja ta — zwłaszcza w czasie rosnącej agresji i relatywizmu moralnego, zachwiania wszelkich norm i zasad, zasługuje na głębokie zamyślenie. Albowiem codzienność wyraźnie dowodzi, że nie uda się już uniknąć niełatwego, a dla niektórych — wręcz drastycznego pytania: czy nie za często nasze sumienie pedagogiczne śpi mocno, wówczas gdy powinno natychmiast reagować?

Wiem oczywiście, że to tylko jedna strona tego, wielce skomplikowanego, problemu. Ktoś przecież przygotowuje do zawodu tych, którzy mają pomagać w stawianiu się człowiekiem, ktoś odpowiada za ich wszechstronną edukację. A nie jest tajemnicą, że uczelnie nie przygotowują swych absolwentów do tego najważniejszego zadania, nie kształcą ich w poczuciu tak rozumianej pedagogicznej odpowiedzialności. Choć wiadomo od lat, że bez humanistycznego wymiaru kształcenia nauczycieli, bez wzbogacania i budowania również na studiach ich kultury duchowej, trudno będzie im sprostać wymogom i wyzwaniom obecnych i nadchodzących czasów.

Potwierdzają to zresztą nie tylko badania naukowe, ale i ostatnie raporty NIK dotyczące przygotowywania nauczycieli do zreformowanej szkoły. A wynika z nich jednoznacznie — uczelnie wyższe wciąż nie dostrzegają, jak dalece zmieniła się oświata, przed jakimi socjo- i psychospołecznymi wyzwaniami staje kandydat na nauczyciela nowego wieku. Co dodatkowo intrygujące, choć do nowych, wprowadzonych ustawą, planów rozwoju zawodowego nauczycieli przywiązują się tak dużą wagą, to fakt, że powinności i zadania, o których tu piszę, też nie zajmują w nich zbyt wiele miejsca.

I tylko tak zwana rzeczywistość zda się nieustępliwie pytać, jak długo jeszcze będziemy robić uniki, by te, tak ważne i palące, problemy odsuwać wciąż na daleki plan...?

HENRYKA WITALEWSKA





W ZWIĄZKU

14 marca zebrał się Zarząd Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZG ZNP. Przedmiotem obrad, którym przewodniczył Dariusz Pryliński, była sytuacja placówek opieki całkowiwej w nowym usytuowaniu prawnym na podstawie informacji nadesłanych z placówek.

16 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się w gmachu ZG ZNP z Zarządem Oddziału ZNP w Ostrowi Mazowieckiej. Dyskutowano o zadaniach ZNP, a także o problemach zawodowych i socjalnych pracowników czynnych i emerytowanych.

16 i 17 marca zorganizowano w Ciechocinku posiedzenie Zarządu Kujawsko-Pomorskiego Okręgu ZNP z udziałem prezesów Oddziałów. Omawiano aktualne zadania Związku, w tym sprawy inicjatywy ustawodawczej oraz udziału ZNP w wyborach parlamentarnych. Z udziałem wicekuratora oświaty dyskutowano o problemach oświatowych, w tym o awansie zawodowym nauczycieli. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

21 marca członkowie kierownictwa ZG ZNP spotkali się z Sekretariatem Dolnośląskiego Okręgu ZNP, z prezes Teresą Jasztal na czele. Omawiano realizację zadań, formy i metody oraz organizację pracy Okręgu i jej efekty. Było to kolejne spotkanie poświęcone działalności Okręgów ZNP po zmianach strukturalnych.

22 marca odbyło się w Białymstoku posiedzenie Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP pod przewodnictwem prezesa Okręgu, Andrzeja Todorskiego. Omawiano plan pracy i budżet Okręgu na 2001 rok, sprawy wojewódzkiego „okrągłego stołu oświatowego” oraz rekomendacji kandydatów ZNP do parlamentu. Uczestniczącą w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP Janina Jura przedstawiła aktualne zadania i działalność Związku, w tym sprawy związane z inicjatywą ustawodawczą ZNP. Odbyła się także konferencja prasowa z udziałem członków Sekretariatu Zarządu Okręgu, na której poinformowano dziennikarzy miejscowych mediów o sytuacji oświaty i jej pracowników w województwie.

23 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkali się z przebywającą na szkoleniu w Warszawie grupą nauczycieli z Pionek k.Radomia. Rozmawiano o sytuacji oświaty, m.in. o awansie i doskonaleniu zawodowym nauczycieli, o zwalnianiu nauczycieli, poruszono także problem usytuowania emerytów i rencistów.

23—24 marca w Łodzi zorganizowano posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Anny Szczołko. Analizowano wyniki ankiet dotyczących sytuacji prawnej pracowników administracji i obsługi, nadesłanych przez zarządy okręgów, przyjeżdżając do realizacji planu pracy za 2000 rok i zatwierdzono plan na rok 2001. Omówiono aktualnie obowiązujące akty prawne dotyczące wynagradzania pracowników oświaty nie będących nauczycielami oraz zmiany w przepisach dotyczących układów zbiorowych pracy i procedury ich wypowiadania. Część posiedzenia odbyła się z udziałem przewodniczących sekcji okręgowych oraz sekcji oddziałowych z Okręgu Łódzkiego. Odbyło się także spotkanie zarządów Sekcji Krajowej i Sekcji Okręgowej w Łodzi poświęcone omówieniu działalności Sekcji Okręgowej oraz wymianie doświadczeń. Z uczestnikami spotkał się prezes ZNP Sławomir Broniarz, który przedstawił działania Związku podejmowane w obronie interesów pracowników oświaty.

23—26 marca odbyła się w Čeladnej (Czechy) I Konferencja nt. „Edukacja Informatyczna”. Jej organizatorami były Wydział Elektryczny Politechniki Częstochowskiej oraz Zarządy Oddziałów ZNP w Gliwicach i Rybniku, a uczestnikami nauczyciele kształcący się na studiach podyplomowych. Program konferencji obejmował tematy dotyczące wykorzystania technik i programów komputerowych i multimedialnych na poszczególnych szczeblach kształcenia — poczynając od etapu wczesnoszkolnego oraz nauczania różnych przedmiotów bądź ich grup, a także zagadnienia z dziedziny psychologii, socjologii, wychowania zdrowotnego, problemów społecznych. W konferencji wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

● **Przesunąć o rok termin wprowadzenia nowego egzaminu maturalnego** ● **Nie likwidować czteroletnich techników zawodowych** ● **Szkoły specjalistyczne zostawić w resortach** ● **Środki na doskonalenie nauczycieli przekazywać do szkół** ● **Opracować nową koncepcję edukacji ustawicznej — to wnioski z konferencji nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, zorganizowanej przez PSL.**

Gdyby najkrócej odpowiedzieć na pytanie, czego obawiają się ludowcy, wypadłoby stwierdzić, iż tego, że w drugim etapie reformy zlikwidowane zostaną kolejne szkoły, co dodatkowo pogorszy i tak już nie najwyższe szanse dzieci i młodzieży wiejskiej. Tak też

Były wiceminister edukacji, prof. **Stefan Pastuszka**, pytał zatem, jak na terenach wiejskich sprawdzą się projektowane Centra Kształcenia Zawodowego, jakie rezultaty spowodować może brak merytorycznej dyskusji nad programami nauczania,

CZEGO BOI SIĘ WIEŚ?

ujął to **Jarosław Kalinowski**, szef PSL, otwierając konferencję.

Na edukacji znają się wszyscy, lecz reforma jest robiona pośpiesznie, bez zaplecza finansowego, bez należytego przygotowania nauczycieli, podkreślił Kalinowski. **Po dwóch latach jej funkcjonowania widać, że nie zostało zrealizowane żadne z założeń reformy.** Działania MEN to wymuszenie likwidacji 5 tys. szkół podstawowych i tysięcy gimnazjów, placówek przede wszystkim wiejskich. PSL ostrzega — ta sytuacja, wraz z projektowanymi, a niekorzystnymi dla młodzieży wiejskiej zmianami w szkolnictwie ponadgimnazjalnym, to dalsze pogłębianie różnic i szans edukacyjnych.

PSL od dawna zwraca uwagę, że unijna polityka w sferze edukacji zakłada nie uniformizację szkolnictwa, lecz jego zróżnicowanie. Tego też i tym razem domagali się, zwłaszcza wobec szkół przygotowujących do zawodu, najczęściej wybieranych przez młodzież wiejską, ludowcy. Dla PSL dotarcie jej do matury jest bardzo ważne, zważywszy unijne rozwiązania dotyczące możliwości uzyskiwania kredytów i pomocy tudzież certyfikacji produkcji rolnej. Polski rolnik, nie posiadający wykształcenia co najmniej średniego, nie mówiąc już o wymaganych kursach specjalistycznych, w tej konkurencji przegra już na starcie. Tym bardziej **nie można więc się zgodzić na taki projekt drugiego etapu reformy, który w praktyce ograniczy to kształcenie do poziomu pseudozawodowego lub nawet tylko sześcioklasowej szkoły podstawowej** — alarmowano.

a zwłaszcza podręcznikami, ponadto niedoprecyzowanie zasad egzaminów zewnętrznych. To wszystko łącznie może spowodować, że **egzamin zewnętrznego dla młodzieży z małych szkół wiejskich staną się swego rodzaju ścianą płaczu.**

Doktor **Witold Nowakowski** z ponażńskiej Akademii Rolniczej wskazując, że w dotychczasowym modelu czas przeznaczony na kształcenie zawodowe wynosił około 1100 godzin, w nowym liceum profilowanym wyniesie faktycznie 342 godziny, stwierdził wprost — **licea profilowane wprowadzane są tylko dlatego, że kształcenie w nich jest 2,5—3-krotnie tańsze niż w dotychczasowych technikach!**

Wojciech Książek, wiceminister edukacji, przekonywał, że przemiany w oświacie wiejskiej konieczne są ze względu na niskie wykształcenie mieszkańców wsi, podkreślał rolę powiatów, które są najważniejszym partnerem w tej reformie (**choć nieformalnie, to otrzymały one projekty podstaw programowych, organizacji szkół itp.**), informował o strukturze algorytmu podziału subwencji oświatowej. Będziemy albo dla Europy, albo w Europie, podkreślał przy tym. Jednak nie przekonali tym uczestników konferencji. Zdobyli ich oklaski tylko w jednej kwestii — gdy stwierdził, że z trzech projektów powołania funduszu stypendialnego, jemu najbliższy jest ten PSL-owski. Ludowcy chyba także z zadowoleniem przyjęli słowa ministra, iż **doradztwo metodyczne** powinno być usytuowane w powiatach — **jeden etat doradcy** powinien przypadać na 120 nauczycieli, zaś

dziś na te potrzeby jest około 10 mln zł na różne formy doradztwa.

Nie ma wątpliwości, że istnieje potrzeba przemian, pytanie — jakich, za ile? Czy można skutecznie reformować oświatę, gdy wzrost średnich nakładów na jednego ucznia na rok bieżący nie przewyższa nawet inflacji? Jak można poważnie traktować zapewnienia MEN o woli rozmowy o reformie ponadgimnazjalnej ze środowiskiem wiejskim, skoro jego uwagi, kierowane wobec pierwszego etapu, całkowicie zostały zlekceważone? Czy można mieć zaufanie do autorów reformy, którzy przygotowując jej założenia w ogóle nie wzięli pod uwagę, co dziś widać, efektów dotychczasowych prac nad modernizacją kształcenia zawodowego? Oświata wiejska „kręci się” dziś tylko dzięki zaangażowaniu nauczycieli, ale obarczono ich biurokratycznymi obowiązkami związanymi z trybem awansowania, w dodatku pozostawiono bez pomocy metodycznej i finansowej, która jest coraz bardziej potrzebna, zważywszy lawinowe powstawanie prywatnych ośrodków doskonalenia, podkreślano w dyskusji.

Nie bez powodu więc uczestnicy tej konferencji przekonywali, że wiejskie liceum profilowane w proponowanym przez projektodawców reformy wymiarze zawodowym nie przygotowuje uczniów do nowej, rynkowej sytuacji. Zdaniem ludowców, obok trzyletniego liceum o profilu akademickim powinno istnieć czteroletnie technikum zawodowe oraz dwu i pół — trzyletnia szkoła zawodowa. Co więcej, **nie ma sensu obowiązkowe wprowadzanie do szkół zawodowych liceum o profilu akademickim i na odwrót — profili zawodowych do szkół ogólnokształcących.**

Lecz pojawił się i inny wątek — w powiatach ziemskich rosną obawy o przyszłość ich szkolnictwa średniego, a to w porównaniu z placówkami miejskimi. Jak można mówić o konkurencji pomiędzy szkołami średnimi, skoro te miejskie już na starcie są w lepszej sytuacji? W tym miejscu powiało chłodem z informacji ministerialnych, że ankiety w szkołach wskazują, iż **są powiaty, których obecni gimnazjaliści oświadczają, że nie będą się uczyć w szkołach średnich w tych powiatach!**

Przyjęte po całym dniu dyskusji stanowisko nauczycieli i samorządowców PSL-owskich liczy ogółem dziewiętnaście wniosków szczegółowych. W gruncie rzeczy jest to spis błędów tkwiących w projekcie drugiego etapu reformy. Jednak mówiąc szczerze, jest to także swego rodzaju katalog największych edukacyjnych lęków polskiej wsi. Problem w tym, że wciąż nie widać, kto i jak mógłby je skutecznie zniwelować. I czy po wyborach będzie wola takich przemian, jakich oczekują na wsiach i w szkołach.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

U LUDOWCÓW

Z inicjatywy ZNP 27 marca br. odbyło się spotkanie **Sławomira Broniarza**, prezesa ZNP i **Jarosława Czarnowskiego**, wiceprezesa Związku z **Jarosławem Kalinowskim**, prezesem PSL i **Tadeuszem Ślawecim**, członkiem NKW PSL. Tematem spotkania była związkowa inicjatywa zmiany Karty Nauczyciela, przyszłość szkolnictwa zawodowego oraz szkół resortowych, wybory parlamentarne.

Prezes Jarosław Kalinowski podkreślił, że projekt zmiany Karty jest zgodny z punktem widzenia PSL na sprawy wynagradzania nauczycieli, Stronnictwo udzieli zatem poparcia związkowemu projektowi. Prezes Broniarz przyrzekł z kolei, iż Związek udzieli wszelkiego poparcia w dziele uchronienia szkół resortowych przed ich likwidacją, wspólnie ze Stronnictwem działać będzie na rzecz umoc-

nienia placówek rolniczych, leśnych itp.

W trakcie spotkania padła propozycja, by Związek i Stronnictwo przeprowadziły wspólne szkolenia i seminaria dla dyrektorów szkół, konferencję historyczną na temat historii ruchu nauczycielskiego i ludowego. Obaj prezesi podkreślili, że fundamentem tej współpracy jest zgodność programowa ZNP i PSL, dotycząca roli państwa w sferze edukacji oraz usytuowania w niej nauczycieli.

WS

24 lutego 2001 roku z wielkim smutkiem i żalem
pożegnaliśmy naszego Kolegę

śp. WACŁAWA RYŻEWSKIEGO

aktywnego działacza ZNP, cenionego pedagoga, oddanego przyjaciela młodzieży i wspaniałego organizatora wypoczynku dla dzieci i młodzieży.

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chojnowie

Koledze

RYSZARDOWI MALINOWSKIEMU

prezesowi Oddziału ZNP w Szczecinku
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa prezes i Zarząd Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 38,39 zł — jest to kwota na II kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Krasniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. Druk: Inter-Poligrafia S.A., ul. Nowogrodzka 84/86

Kolejne spotkanie ZNP z ALEKSANDREM KWAŚNIEWSKIM, prezydentem RP, odbyło się w rok po poprzednim, lecz w gruncie rzeczy dotyczyło tych samych problemów.

W PAŁACU O SZKOLE

ZNP przedstawił zagrożenia wynikające z błędów dotychczasowego etapu przemian. Ostrzegł przed kolejnymi płynącymi ze źle przygotowanego etapu następnego. Przedstawił również wszystkie negatywne strony wdrażania równie nieprzygotowanej nowelizacji Karty Nauczyciela.

Większość przemian, których wprowadzenie miało wyrównać szanse edukacyjne dzieci i młodzieży, a ponadto stabilizować sytuację nauczycieli, nie spełniła pokładanych w nich nadziei — stwierdził prezes **Sławomir Broniarz**. W rezultacie sytuacja jest nie mniej trudna niż przed wprowadzeniem reformy edukacji. Jej projektodawcom zabrakło zwłaszcza rzetelności w prowadzonych obliczeniach i symulacjach. Lecz co równie niepokojące, podobnie rzetelnego spojrzenia zabrakło ze strony tych, którzy monitorowali wprowadzanie owych zmian. W rezultacie różnice w dostępie do edukacji pogłębiają się — zauważył prezes Broniarz.

ZNP podkreślił, że obecna sytuacja to wynik nieustannego zmniejszania nakładów na szkolnictwo i przerzucania na samorząd obowiązków tradycyjnie przypisanych organom państwa. Usilnie preferowany sposób finansowania oświaty poprzez tak zwany bon oświatowy te różnice pogłębia. — Jesteśmy świadka-

mi utraty kontroli nad oświatą i nad poziomem kwalifikacji nauczycieli. Jest to związane nie tylko z decentralizacją systemu, ale wprowadzaniem regulacji prawnych właśnie to umożliwiających — stwierdził **Krzysztof Baszczyński**. — Pieniądze „idą za uczniem”, a gdzie może iść uczeń wiejski, przecież on nie ma takich możliwości, jak w miastach — stwierdził **Andrzej Radzikowski**. — Gminy powołują placówki jak największe, tworzą zbyt liczne klasy, mamy znów do czynienia z dwuzmianowością, a przecież nie taki był cel tej reformy — alarmował **Jerzy Surman**.

Prezydentowi przedstawiono związkową inicjatywę ustawodawczą, zakładającą inny sposób regulowania płac nauczycielskich. Nie zwiększając wydatków budżetowych, pozwala na zwiększenie ich przez posiadające ku temu możliwości gminy. Chodzi głównie o inną alokację środków. Członkowie prezydium wyrazili zatem oczekiwanie, iż Aleksander Kwaśniewski, korzystając z prerogatyw prezydenckich, przyczyni się do jej urzeczywistnienia. **Sławomir Broniarz** przedstawił też prezydentowi **Kwaśniewskiemu** propozycję **przeprowadzenia edukacyjnego okrągłego stołu, którego rezultatem byłoby porozumienie co do najważniejszych kierunków rozwoju oświaty w Po-**

lsce. Prezes ZNP złożył na ręce gospodarza związkowy program edukacyjny.

Również Aleksander Kwaśniewski uważa, że nie można dzielić szkolnictwa na to dobre i całą resztę nie dającą szans. Istnieje potrzeba włączenia się państwa w sprawę finansowania edukacji, choćby poprzez politykę regionalną, jak w Unii Europejskiej. Edukacja jest najważniejszym segmentem życia społecznego, od którego w rzeczywistości zależy przyszłość kraju w jednoczącej się Europie. Prezydent Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że niezbędne jest konsekwentne zwiększanie środków na oświatę i szkolnictwo wyższe, po wtóre, niezbędny jest konsensus co do dobrego zorganizowania systemu edukacji.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał, że niepokoi go sytuacja nauczycieli i zaakcentował, że będzie rozmawiał z marszałkiem Sejmu o terminie parlamentarnej dyskusji nad inicjatywą ustawodawczą ZNP. Poprosił zarazem gości o elastyczność, jak bowiem stwierdził, choć bezdyskusyjny jest udział wszystkich organów państwa w zapewnianiu sprawiedliwego dostępu do jak najwyższego poziomu edukacji, to ważne jest, jak zwiększać gotowość państwa do interwencji, nie umniejszając przy tym woli samorządów do współfinansowania oświaty z własnych środków.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski poparł propozycję ZNP zorganizowania okrągłego stołu edukacyjnego, który byłby jedną z metod osiągania tak pożądanego konsensusu wokół spraw edukacji narodowej. Jednocześnie zaprosił Związek Nauczycielstwa Polskiego do udziału w organizowanej przez jego urząd w dniach 17—18 kwietnia konferencji o programie rozwoju kraju do roku 2020, w której wezmą udział członkowie Komitetu PAN Polska 2000.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

NIE TYLKO NOWA MATURA

Rozporządzenie o ocenianiu i egzaminowaniu zostało wreszcie podpisane i niebawem ukaże się w Dzienniku Ustaw. Reguluje ono praktycznie wszystkie warunki i sposoby oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz dotychczasowych szkół ponadpodstawowych.

Rozporządzenie zawiera osiem rozdziałów, a w dwóch załącznikach do niego zamieszczono obowiązujące regulacje, dotyczące warunków i sposobu przeprowadzania egzaminu dojrzałości oraz egzaminu z nauki zawodu i z przygotowania zawodowego.

I tak w rozdziale pierwszym rozporządzenia mowa jest o **formach oceniania osiągnięć edukacyjnych** uczniów: po I semestrze i na koniec roku. Znajdziemy tam również formy przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów.

Rozdział drugi określa zasady oceniania wewnątrzszkolnego, które nie różnią się zbyt od zapisów dotychczas obowiązujących. Zawiera on jednak także zakres i cel oceniania, określając informacyjną i motywacyjną funkcję oceny. Przepis ten zwraca też uwagę na **potrzebę określenia związków oceniania wewnątrzszkolnego ze skalą ocen przewidzianych dla klasyfikacji na koniec roku.** Znajdziemy również ustalenia dotyczące sposobu dostosowania systemu oceniania wewnątrzszkolnego do specyfiki kształcenia w liceum profilowanym.

Rozdział trzeci poświęcony jest ocenianiu i promowaniu słuchaczy w szkołach dla dorosłych i nie ma tu większych zmian w stosunku do obecnych przepisów.

Natomiast rozdział czwarty szczegółowo opisuje cele i formy przeprowadzania sprawdzianu w szkole podstawowej oraz egzaminu w gimnazjum. Określone

zostały procedury zapewniające obiektywizm i porównywalność wyników osiąganych przez poszczególnych uczniów. Nie zapomniano również o uczniach z dysfunkcjami.

Założeniom merytorycznym i organizacyjnym Nowej Matury poświęcony jest rozdział piąty. Ustalono procedury i warunki egzaminu dojrzałości z wyraźnym podziałem na jego część wewnętrzną i zewnętrzną. **Szczegółowo omówiono zakres wymagań i przebieg egzaminu z poszczególnych przedmiotów, z uwzględnieniem podziału na poziom podstawowy i rozszerzony.** Wyraźnie określono kryteria zaliczenia egzaminu maturalnego. Szczegółowo uregulowano także zasady oceniania, które zapewnić mają obiektywizm oraz porównywalność świadectw dojrzałości. W rozdziale tym są również zapisy odnoszące się do uprawnień maturzystów należących do mniejszości narodowych i grup etnicznych oraz dla absolwentów szkół i klas dwujęzycznych, a także uczniów z dysfunkcjami.

Założeniom merytorycznym i organizacyjnym egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe poświęcony jest rozdział szósty. Określono w nim **procedury i warunki przeprowadzania zarówno egzaminów pisemnych, jak i praktycznych dla absolwentów przyszłych ponadgimnazjalnych szkół zawodowych.** Uregulowano także sprawę porównywalności egzaminu czeladniczego z egzaminem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe.

Przepisy rozdziału siódmego dają możliwość **zgłaszania i rozpatrywania zastrzeżeń w przypadku wszelkich nieprawidłowości w przeprowadzaniu sprawdzianów i egzaminów.** Przepisy przejściowe dotyczą terminów wprowadzania sprawdzianu w szkole podstawowej, egzaminu gimnazjalnego oraz Nowej Matury. **KS**

21 marca sejmowa nadzwyczajna podkomisja, w skład której weszli przedstawiciele trzech komisji: edukacji, kultury i samorządu, miała dyskutować nad senackim projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty, dotyczącym szkolnictwa artystycznego, ale...

z powrotem wróciło pod ministerialną kurtyną.

Samorządy terytorialne powinny przejmować tylko takie zadania, z którymi są w stanie sobie poradzić — twierdził **Witold Malinowski**, dyrektor Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie i przewodniczący komitetu wspierającego senacką inicjatywę. Na szczęście

czają, że takie właśnie podporządkowanie szkół jest złe, gdyż zagraża ich bytowi. Rzecznikom senackiej propozycji zarzucił posługiwanie się argumentami w sposób wybiórczy. Dodał, że obecnie samorządy w różny sposób wspierają placówki artystyczne, także i dlatego, że jest duża presja ze strony rodziców i środowiska

uwagę, że wszystkie sprawy tych placówek są skupione w jednym ręku, w Centrum Edukacji Artystycznej. Dzięki temu wiadomo, gdzie posłać utalentowane dziecko, gdyż podległe mu placówki mają ponadregionalny charakter.

Wiceminister edukacji **Wojciech Książek**, odpowiadając na pytanie przewodniczącej podkomisji, **Joanny Fabisiak**, dotyczącej finansowania uczniów z różnych powiatów, poinformował, że na każdego ucznia przypada bon edukacyjny, który w szkole artystycznej wynosi obecnie 3300 zł. Dodał, że nowy system wag dla szkolnictwa artystycznego uwzględnia nauczanie indywidualne. Dla jednego ucznia w placówkach I stopnia wynosi 160%, zaś II stopnia — 180%. Zwrócił też uwagę, że w ustawie o systemie oświaty nadzór nad tym szkolnictwem, opracowanie programów nauczania i podręczników pozostawia się w gestii ministra kultury. Podkreślił ponadto, że art. 59 ustawy czyszczącej wprowadza zapis, który powinien uspokoić środowisko. Mówi on bowiem o tym, że podjęcie decyzji o likwidacji szkoły musi być poprzedzone opinią właściwego ministra. **IK**

NIE CHCĄ DO GMIN

Projekt senacki jest odpowiedzią na apel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej w sprawie szkolnictwa artystycznego i postuluje, by pozostało ono w gestii ministra kultury. Kończy się właśnie 3-letnie moratorium dla tych szkół, co oznacza, że w roku następnym powinny one znaleźć się w samorządach. Obecnie prowadzą one 48 spośród 255 szkół artystycznych.

Posłowie przegłosowali wniosek **Włodzimierza Puzyny** o zawieszeniu prac podkomisji do czasu uzyskania stanowiska rządu w sprawie tego projektu. Dotąd bowiem nie ma jednoznacznej opinii rządu, zaś zainteresowane

ministerstwa mają odmienne zdania.

Za przyjęciem senackiego projektu opowiada się resort kultury i artystyczne środowisko oświatowe, przeciw — minister edukacji i niektóre samorządy. Te pierwsze gremia obawiają się, że samorządy mogą nie zagwarantować stabilności kształcenia artystycznego, które wymaga wczesnego rozpoczęcia nauki i ciągłości na wszystkich jej etapach. Co więcej, szkoły te powinny być prowadzone przez osoby znające ich specyfikę. A takich nie ma w gminach. Z tego właśnie powodu część placówek, prowadzonych przez gminy w ramach pilotażu,

nie wszystkie chcą mieć władzę, są bowiem wśród nich i takie, które racjonalnie oceniają swoje możliwości. Podkreślił, że senacki projekt nie zamyka możliwości przekazania szkół artystycznych do samorządów — może to mieć miejsce za porozumieniem z ministrem kultury. Nie zgadza się też z twierdzeniem oponentów, jakoby ten projekt godził w ustrój państwa.

Tymczasem za niebezpieczną dla nowego ustroju państwa uznał senacką inicjatywę **Rudolf Borusiewicz**, sekretarz generalny Związku Miast Polskich. Podkreślił, że samorządy są właściwym do prowadzenia szkół organem. Zaś negatywne przykłady nie ozna-

ZNP O POLITYCE OSWIATOWEJ

Rozwój społeczny, gospodarczy i kulturowy określa zasadnicze priorytety w polityce państwa. Jednym z nich jest edukacja. Państwo, kreując własną politykę wobec oświaty, wyznacza kierunki rozwoju i zabezpiecza środki finansowe, umożliwiające jej właściwe funkcjonowanie. Jest gwarantem zaspokojenia potrzeb i aspiracji edukacyjnych społeczeństwa. Służyć temu powinny regulacje prawne, wyznaczające zakresy obowiązków państwa, samorządów terytorialnych oraz szkół i uczelni wyższych.

Obecna polityka państwa wobec oświaty dotyczy przede wszystkim formułowania projektów, składania deklaracji politycznych, czy zmian mechanizmów prawnych w wybranych jej segmentach. Nie zapewniono dotychczas każdemu uczniowi warunków niezbędnych do rozwoju i przygotowania go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Nie proponuje się też systemowych rozwiązań materialnego wspierania ucznia w osiąganiu celów edukacyjnych.

I. Zadania państwa wobec edukacji i jej finansowanie

Kształtowanie systemu edukacji powinno uwzględniać zasady bezpłatności, po-

wszechności, dostępności, drożności kształcenia oraz ustawiczości. W tym kontekście należy widzieć zadania państwa, które odpowiedzialne jest za zapewnienie równych szans dzieciom i młodzieży w dostępie do edukacji na wszystkich jej poziomach.

Prawidłowa realizacja podstawowych funkcji systemu oświaty jest ściśle związana z planowaniem i zabezpieczeniem odpowiednich środków finansowych oraz sprawnie funkcjonującym nadzorem pedagogicznym.

Niezbędne jest określenie minimalnego poziomu udziału wydatków na oświatę w Produkcie Krajowym Brutto. Wskaźnik ten powinien kształtować się na poziomie co najmniej 5%. Osiągnięcie tego poziomu należy traktować docelowo, zakładając uruchomienie mechanizmu warunkującego systematyczny wzrost nakładów na oświatę, powiązany ze wzrostem dochodu narodowego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje za konieczne utrzymanie subwencji oświatowej dla jednostek samorządu terytorialnego. Winna ona mieć charakter celo-

wy i podlegać ścisłej kontroli. Niezbędna jest również modyfikacja struktury algorytmu oświatowego, tak by możliwe było uwzględnienie wszystkich zadań, jakie realizowane są w obrębie systemu oświaty.

II. Standardy edukacyjne

Podnoszenie jakości pracy szkoły wiąże się z opracowaniem standardów wymagań i standardów sposobności w odniesieniu do szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz standardów oceny jakości ich pracy. Wiąże się to z wprowadzeniem nowoczesnych form nadzoru pedagogicznego, uwzględnieniem kompleksowych rozwiązań w zakresie monitorowania, diagnozowania i ewaluacji. Wskazane jest jednoznaczne określenie roli oświatowych urzędów centralnych oraz wzmocnienie pozycji kuratora oświaty jako organu nadzoru pedagogicznego, wspieranych nowoczesnie zorganizowanymi instytucjami badawczymi.

Za konieczny uznajemy też wzrost udziału środków z budżetu państwa w inwestycje oświatowe w celu poprawienia bazy szkół podstawowych i gimnazjów, a także weryfikację sieci szkolnej pod kątem długości drogi dziecka do szkoły i czasu przebywania poza domem.

Uważamy, że szansą dla małych środowisk są małe szkoły prowadzone przez gminy, które mogą pełnić funkcje centrów kultury w środowisku wiejskim i wpływać na podnoszenie jego kultury edukacyjnej.

Za nieodzowne uznajemy tworzenie szkół „drugiej szansy”, przeznaczonych dla tych, którzy „wypadli” z systemu szkolnego, przygotowujących do samodzielnej

pracy i zapewniających pomoc w uzupełnianiu wiedzy i kształtowaniu umiejętności.

Musi powstać model usług edukacyjnych, zaspokajających z jednej strony aspiracje młodzieży, wychodzący naprzeciw ich oczekiwaniom, wykorzystujący ich możliwości intelektualne, a z drugiej — zwiększających szansę zatrudnienia przez dostosowanie do kierunków rozwoju społecznego i gospodarczego na poziomie lokalnym, regionalnym czy kraju.

W szkolnictwie ponadgimnazjalnym musi być zapewniona drożność pozioma i pionowa kształcenia. Należy zachować szkoły zasadnicze (2,5—3-letnie), licea (ogólnokształcące, profilowane) i technika zawodowe na podbudowie gimnazjum lub szkoły zasadniczej.

Szczególną ochroną państwa należy objąć szkoły kształcące w zawodach unikalnych.

Ze względu na zachodzące zmiany w gospodarce i na rynku pracy, koniecznością staje się kształcenie przez całe życie, w celu podnoszenia dotychczasowych lub uzyskiwania nowych kwalifikacji, zwiększających szanse zatrudnienia.

Nowe typy szkół i placówek kształcenia ustawicznego powinny posiadać — odpowiadające swej specyfice — podstawy programowe. W tej sytuacji wydaje się zasadne powołanie instytucji odpowiedzialnej za tworzenie, rozwój i ewaluację programów szkolnych. Bez dokonania oceny istniejących programów oraz zainicjowania procesu stałego diagnozowania ich efektywności, bez promocji dobrych rozwiązań programowych i sprawnego systemu akredytacji, trudno mówić o rzetelnych egzaminach państwowych.

Rodzice, nauczyciele i samorządowcy z Aleksandrowa Łódzkiego zasiedli przy pierwszym w kraju, oświatowym okrągłym stole, zorganizowanym przez Oddział ZNP.

BYŁO

Usiadłmy wszyscy razem i wysłuchajmy wzajemnie swoich racji — powiedzieli związkowcy — może wspólnie uda się znaleźć salomono-we wyjście.

A zaczęło się od kontrowersyjnej decyzji Rady Miasta i Gminy Aleksandrowa Łódzkiego. W ostatnim dopuszczalnym przez ustawę terminie, czyli 28 lutego br. zapadła tam uchwała o zamiarze likwidacji czterech oddziałów w Przedszkolu nr 3 oraz dwu wiejskich szkół podstawowych — w Sobieniu i Rudzie-Bugaj. Wtedy zmęczona zaciskaniem oświatowego pasa społeczność zaprotestowała, a rodzice zaczęli bronić „swoich” zagrożonych placówek. Samorządowcy w odpowiedzi najczęściej używali słów — nie ma: nie ma innego wyjścia, bo nie ma pieniędzy... Związkowcy zażądali bliższych wyjaśnień i ogłosili akcję protestacyjną, do której przystąpiły wszystkie placówki. 19 marca wywieszono flagi i plakaty informujące o decyzji samorządu. Oddział ZNP wystosował list do rodziców, proponując, aby podsumowaniem akcji protestacyjnej był okrągły, oświatowy stół.

I w piątkowe popołudnie 23 marca, w sali konferencyjnej Rady Miasta i Gminy zebrali się kilkadziesiąt osób — przedstawiciele wszystkich zainteresowanych losami lokalnej oświaty stron. Przy stole, wprawdzie okrągłym tylko z nazwy, zasiadli radni z wiceburmistrzem Piotrem Zenterą, dyrektorzy i nauczyciele z zagrożonych likwidacją placówek, rodzice oraz organizatorzy — ze Stanisławą Raczynską, prezeską Oddziału ZNP. Rolę moderatora przyjął Krzysztof Baszczyński, prezes Okręgu Łódzkiego Związku, poseł do Sejmu RP.

Początek tego, tak ważnego spotkania, przypominał grę do jednej bramki, oczywiście tej samorządowej. Najczęściej powtarzało się pytanie — dlaczego? Dlaczego jeszcze przed ogłoszeniem zamiaru likwidacji trzech placówek oświatowych, w styczniu, zapadła uchwała Zarządu Miasta o redukcji 19 etatów administracyjno-obstusługowych w szkołach całego rejonu? Dlaczego niemal mechanicznie, bez żad-

nej konsultacji z zainteresowanymi, redukuje się liczbę oddziałów Przedszkola nr 3 z 9 do 5, a nie mówi się o Przedszkolu nr 2, stojącym na gruntach wspólnoty ewangelickiej, które trzeba będzie zwrócić właścicielowi? I do tego Wydział Edukacji Urzędu Miasta i Gminy uniemożliwia współudział w decydowaniu o losie Przedszkola nr 3, zabraniając, jeszcze przed uchwałą z 28 lutego, wydania rodzicom przedszkolnych kart kwalifikacyjnych. Władza zapewnia wprawdzie, że mimo likwidacji czterech oddziałów, wszystkie dzieci znajdą miejsca w innych placówkach, ale nie zmienia to faktu, że to samorząd chce „wybrać” im przedszkole. A przecież „trójka” ma dobre warunki, no i są tu dzieci, i chętni rodzice. Czyżby więc zabrakło serca? — padło dramatyczne pytanie z sali.

Najostrzej reagowali właśnie rodzice, wyrażając swoje wątpliwości prawne i cytując ustawy, od tej o systemie oświaty, przez Konwencję Praw Dziecka, po Konstytucję RP. Tomasz Piasecki, ojciec pięcioletka z Przedszkola nr 3, zastanawiał się, jaka jest opinia kuratorium w sprawie drastycznego obniżenia liczby jego oddziałów. Czy gmina obliczyła, ile pieniędzy zaoszczędzi w ten sposób, biorąc pod uwagę fakt, że zamierzona likwidacja oznacza też zwolnienie 22 osób personelu, którym trzeba będzie wypłacić odprawy, a potem zasiłki dla bezrobotnych? — pytali inni rodzice, którzy chcieli także wiedzieć, jakie będą koszty wyłączenia budynku z eksploatacji. Ryszard Borysewicz był oburzony, że w przedszkolu, gdzie jest ponoć najdroższe w mieście ogrzewanie, nie założono do tej pory zaworów umożliwiających regulację temperatury i „sporo pary idzie w gwizdek”.

Rodzice nie tylko przyprowadzają dzieci, oni po prostu wiedzą, co się w przedszkolu dzieje. Wyliczyli, że miejsc w innych placówkach jednak zabraknie dla 22 maluchów. Byli 28 lutego na sesji Rady Miasta, czytali też projekt jej budżetu. Nie są więc przekonani, że to, co usłyszeli, to

rzeczywiście tylko zgłoszenie zamiaru likwidacji placówek. Ich zdaniem, 140 tysięcy zaplanowanej rezerwy nie pokryje w całości kosztów utrzymania przedszkola, jeśli jego był ocaleje. A gdzie jeszcze szkoły w Sobieniu i Rudzie-Bugaj? No i dlaczego Rada zarządziła głosowanie blokowe w sprawie wszystkich trzech placówek? Ludzi interesuje też los budynku przedszkola, przystosowanego przecież do obecnie pełnionej funkcji. Nie jest bowiem tajemnicą, że podczas głosowania jeden z radnych, miejscowy proboszcz, ksiądz prałat Norbert Rucki, głośno powiedział: „Ja to wezmę”.

Chwilami więc atmosfera na sali gęstniała od emocji, a przy stole robiło się gorąco. Nikt jednak nie podnosił głosu. Pytano tylko z goryczą, dlaczego samorząd twierdzi, że miejsc w przedszkolach jest za dużo. Owszem — mówiono — jest niź, ale i ponad dwudziestoprocentowe bezrobocie. Ludzi nie stać na wysłanie małego dziecka na pełne

osiem godzin. Dlaczego więc nie upowszechnia się fakultatywnie możliwości realizowania minimum programowego przez 3—5-latków? Bo to tylko pięć godzin i rodzice nic za to nie płacą?

Krzysztof Baszczyński, choć miał niełatwe zadanie, pozwolił jednak rodzicom „wylać żal” i oddał głos samorządowcom. Bogdan Lewandowski, przewodniczący Rady Miejskiej, chyba nieco wzburzony treścią i liczbą pytań, skonstatował, że przyszła widać pora, aby w referendum zapytać społeczeństwo Aleksandrowa za czym się opowiada — czy za dokończeniem kanalizacji, której brak oznacza wysokie kary umowne, czy utrzymywaniem drogich szkół i zbyt dużego przedszkola? Wybory, jakich muszą dokonać samorządy, stawiają je bowiem w opozycji do części społeczności. Wiceburmistrz Zentera, którego żona Elżbieta jest nauczycielką Przedszkola nr 3 i prezeską ogniska ZNP tamże, nie ukrywał, że stawianie z jednej strony dziecka,

a z drugiej pieniędzy dla samorządu, jest szczególnie przykre. Cóż jednak robić, skoro tylko w 2000 roku gminie zabrakło 700 tysięcy na podstawowe potrzeby szkół, a 127 tys. złotych dla przedszkoli. Kasa pustkami świeci, kredyty trzeba spłacać, a prośba o prolongatę w Krajowym Funduszu Ekologicznym, co przynajmniej chwilowo rozwiązałoby część problemów, została załatwiona odmownie. Zaapelował też o cierpliwość. Decyzję — likwidacja czy tylko reorganizacja Przedszkola nr 3 — będzie można podjąć po zakończeniu rekrutacji. Miejsc na pewno wystarczy dla wszystkich dzieci. Podobnie oceniła sytuację przedstawicielka kuratorium, dodając, że kurator łódzki nie wydał jeszcze opinii w sprawie aleksandrowskiej uchwały, a zakaz wydawania rodzicom kart kwalifikacyjnych jest niezgodny z prawem.

Ta ostatnia informacja szczególnie ucieszyła Iwonę Sibińską, nauczycielkę Przedszkola nr 3. Nie usatysfakcjonowała jej jednak wypo-



III. Wyrównywanie szans edukacyjnych

Podstawowym zadaniem systemu oświaty jest zapewnienie równych szans edukacyjnych dzieciom i młodzieży poprzez systematyczne zmniejszanie różnic w warunkach kształcenia, wychowania i opieki między poszczególnymi regionami kraju, a zwłaszcza ośrodkami wielkimi i wiejskimi. Fundamentalne znaczenie ma realizacja obowiązku szkolnego od 6 roku życia oraz powszechne objęcie przygotowaniem do nauki w szkole dzieci 5-letnich, a także szerokie upowszechnienie wychowania przedszkolnego dla dzieci 3- i 4-letnich. Wymaga to subwencjonowania zadań oświatowych w tym zakresie.

Za szczególnie ważne uznajemy rozszerzenie pozadydaktycznych funkcji szkoły, a zwłaszcza odbudowanie funkcji wychowawczych i opiekuńczych oraz stworzenie prawnych, finansowych i organizacyjnych możliwości realizacji programów profilaktycznych. Uzasadnione jest stopniowe wprowadzanie w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych obowiązkowych zajęć wyrównawczych, poprzedzonych pełnym zdiagnozowaniem potrzeb oraz stosowanie terapii pedagogicznej i psychologicznej.

Edukacja to nie tylko szkoła, ale także warunki, w jakich funkcjonują rodziny, dostęp do dóbr kultury, osiągnięć techniki oraz środowisko i otoczenie dziecka itp. Uregulowań pra-

wnych wymaga również zwiększenie uprawnień i odpowiedzialności rodziców za los dziecka w szkole, szczególnie w okresie realizacji obowiązku szkolnego.

Obowiązkiem państwa jest opieka nad uczniami znajdującymi się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. W tym celu należy — między innymi — dążyć do opracowania systemu pomocy stypendialnej, który umożliwiałby pobieranie nauki we wszystkich typach szkół, zgodnie z indywidualnymi potrzebami rozwojowymi i edukacyjnymi oraz predyspozycjami, zwiększając w ten sposób dostęp do edukacji na wszystkich poziomach.

Ważnym zadaniem jest objęcie dzieci i młodzieży niepełnosprawnych spójnym i drożnym systemem edukacji, dostosowanym do ich zdolności psychofizycznych, realizowanym w formach szkolnych i indywidualnego nauczania.

Nauczyciel

Rozwój systemu edukacji wymaga zmian modelu kształcenia nauczycieli. Za zasadne należy uznać opracowanie i wdrożenie jednolitych standardów kształcenia nauczycieli. Uaktualnienia wymagają programy kształcenia nauczycieli. Koniecznością staje się kształcenie dwuprzemiotowe oraz wdrożenie programu nabywania nowych kwalifikacji — specjalności, także w pracy z dorosłymi, jak również tworzenie doko-

nych warunków rekwalifikacji zawodowej. Systemowych rozwiązań wymaga doskonalenie zawodowe nauczycieli oraz usytuowanie doradztwa metodycznego, a także głębokie zmiany w zakresie przygotowania praktycznego.

Wprowadzony system awansu zawodowego nauczycieli wymaga odbiurokratyzowania i określenia jasnych procedur oraz wprowadzenia profesjonalnego trybu oceny pracy nauczyciela.

Aktualna procedura określania wynagrodzenia nauczycieli powoduje konieczność zmiany systemu płacowego w kierunku likwidacji negatywnych zjawisk różnicowania płac nauczycieli w zależności od sytuacji finansowej samorządów. Minimalne stawki wszystkich składników wynagrodzenia powinny być ustalane na szczeblu centralnym, władze samorządowe zachowywałyby prawo do motywowania nauczycieli oraz nagradzania ich za szczególne osiągnięcia.

Określenie kierunków polityki edukacyjnej umożliwi sformułowanie ogólnej koncepcji rozwoju systemu oświaty. Wdrożenie tej koncepcji musi być poprzedzone pełną diagnozą stanu polskiej oświaty, symulacją skutków proponowanych zmian oraz szeroką prezentacją i społeczną akceptacją wizji nowoczesnej szkoły.

Warszawa, marzec 2001 r.

Nie dajmy się!

Pod tym tytułem rozpoczynamy cykl porad, które jak sądzimy ułatwią Wam odnalezienie się w zaskakujących i trudnych sytuacjach nauczycielskiego życia. Ich autorka jest doktorem psychologii, wykładowcą akademickim i terapeutą.



NA RATUNEK SFRUSTROWANYM

Wracam do domu późno, jak zwykle. Pusta ulica małego podwarszawskiego osiedla. Zza rogu wychodzą czterej młodzi ludzie, idą ławą prosto na mnie, zajmują całą szerokość chodnika. Gdy zbliżają się na odległość jakichś 15 metrów, jeden z nich woła uspokajająco:

- Niech się pani nie boi!
- Dlaczego miałabym się bać? — pytam zdziwiona.
- Bo teraz wszyscy się boją — wyjaśnia rzeczowo młodzieniec.

No właśnie. Wszyscy się boją. Straszą nas artykuły w gazetach, ekran TV. Nawet stateczne i poważne Polskie Radio. A to psy-potwory zjadły staruszkę, a to ktoś kogoś poćwiartował, a potem jeszcze uduślił i na koniec utopił, ciągle wylewają się gdzieś śmiercionośne substancje i niezawodni strażacy ratują ludzi przed zatruciem, gaz krąży w rurach kanalizacyjnych i truje niemowlęta, a na dodatek zwyrodniali pedofile molestują nawet anioły z szopki. Przeróżny człowiek ma ochotę wleźć do łóżka, schować głowę pod poduszkę i w ogóle się stamtąd nie ruszać, naturalnie, zapewniwszy sobie wprzód całodobową opiekę panów z agencji ochrony pod nazwą Dzielne Tygrysy, czy coś w tym rodzaju.

Już słyszę oburzony głos mego drogiego Czytelnika: że lekceważę problem, że wprowadzam rozrywkowy tryb pisania o temacie, który doprawdy nie jest śmieszny, a nawet, że mam w tym przekornym ośmieszaniu problemu agresji jakiś cel ukryty, niepozyciwy zapewne!

Ależ tak, mam cel. Zamierzam wypowiadać się na temat agresji wśród młodzieży, na temat problemów wychowawczych dotyczących alkoholu i narkotyków w szkołach (nie, to już nie są problemy wychowawcze, to patologizacja życia społecznego, tym niebezpieczniejsza, że dotyczą najmłodszej jego części). Dlaczego więc ośmieliłam się wprowadzić niefrasobliwy ton na początku mego spotkania z Czytelnikiem? Ależ po to, żeby go zaciekawić, nawet lekko poirytować (pardon!) i tym samym skłonić do dalszej lektury.

A więc, do rzeczy. Współczesny nauczyciel spotyka się z równie współczesnymi problemami, których rozwiązanie za pomocą dobrze znanych od dziesięcioleci (by nie rzec stuleci) metod i sposobów pracy pedagogicznej jest po prostu niewykonalne. Jednakże, czuje się odpowiedzialny, wykonuje dramatyczne nieraz próby ich rozwiązania, dając dowody dobrej woli, dzielności, odwagi. Niestety, często na próżno. I jeszcze na domiar złego, jak to nauczyciel — szuka winy, o zgrozo — w sobie!

Nie wiem, co robić. Nie poradziłam sobie. Poniosłam klęskę. Zostaje gniew, mało skuteczny, bo nie poparty siłą, żal, pesymizm, wątpliwość — i co najgorsze — strach.

Stary pedagog, w którego głupi smarkacz rzucił kredą — wyszedł ze szkoły, żeby do niej już nie wrócić. Pani profesor wyższej uczelni — płacze rozpaczliwie w przerwie między zajęciami, bo „zaoczniacy” obchodzili jakieś imieniny i przyszli pijani na wykład. Dyrektor szkoły przeformował maturę dla chłopaka-dealera narkotyków — z obawy o swoje życie i zdrowie. To, niestety, autentyczne wydarzenia. Można by je mnożyć w setki, a nawet tysiące.

Zdezorientowani i w naturalny sposób sfrustrowani nauczyciele kierują pełen nadziei wzrok na stronę psychologów. Czy psychologia zna jakieś sposoby działania, które uzdrowiłyby sytuację, a przynajmniej dałyby poczucie sensownego i choć w części skutecznego radzenia sobie z antyspołecznymi zachowaniami młodzieży, a często i dzieci?

Problem ma wiele warstw, jest skrajnie trudny, bo nie możemy przecież sformułować jednej, uniwersalnej metody, w którą można by wyposażać nauczyciela. Możemy jednak pokusić się o dokonanie analizy zjawiska, wyjaśnić je w kategoriach psychologii społecznej i klinicznej. To, co zrozumiałe, przestaje być aż tak groźne, a co najważniejsze, wiedza o zjawisku daje pole manewru, chroni przed tragiczną dla obu stron konfliktu bezradnością.

Pierwsza rada, czy może prośba — psychologa — i starego belfra, jakim jestem, brzmi: nie dajmy się zastraszyć, niech nam nie opadają ręce. Przyłączam się do tych, którzy walczą, do tych, którzy potrafią spojrzeć diabłu w twarz — i roześmiać się. Tym razem nie żartuję; najlepszą metodą walki z diabłem jest śmiech, dlatego pozwoliłam sobie zacząć rozważania od igraszek słownych. Nie dajmy się zwariować. Coś bardzo złego dzieje się w polskich szkołach i skłania młodych do okrutnej nieraz agresji, choćby nawet tej słownej, a nauczycieli — do działań odwetowych (niestety, to też prawda) albo do popadania w wątpliwość, czy desperację. Skuteczne radzenie sobie ze złem wymaga jednak czasami zupełnie nowego spojrzenia, zaskakującej zmiany perspektywy. Tą zmianą, od której jak mniemam, trzeba zacząć — jest nowe spojrzenie nauczyciela na siebie samego. Ale o tym za dwa tygodnie.

MARIA AULICH

MARTA GOŁĘBIOWSKA

GORĄCO...

wiedź **Hanny Bedy**, naczelnika Wydziału Edukacji (nawiasem mówiąc nauczycielki, byłej dyrektorki szkoły w Sobieniu), która zapewniała, że dzieci 6-letnie będą realizować ustawowe minimum programowe w Przedszkolu nr 2, w dwu grupach od 8.00 do 13.00 i od 12.00 do 17.00. Wątpliwości, nie tylko zresztą pani Iwony, wzbudziła ta jedna, „wspólna” godzina — bo gdzie wtedy pomieszczą się dzieci z dwóch grup?

Nie rozwiła ich, bo nie mogła wiadomości, że gmina nie zna jeszcze wysokości subwencji. Nie ułatwia to, oczywiście, podejmowania decyzji. Ale jakoś, jak mówili rodzice, nie przeszkodziło gminie zgłosić zamiar „wycięcia” dwu szkół. Czterooddziałowa podstawówka w Sobieniu chyba się już poddała. Grupa nauczycieli i rodziców, z dyrektorką **Renatą Papis**, przysłuchiwała się bowiem obradom, nie zabierając głosu w swojej sprawie. 43 uczniów dowozić się będzie do najbliższej szkoły w Bełdowie, nie tracąc pracy nauczyciele. I choć żal, to jednak można zrozumieć tę propozycję gminy.

Nieco inna sytuacja jest w miejscowości Ruda-Bugaj. Tamtejsza szkoła liczy łącznie z zerówką siedem oddziałów i 112 uczniów. Dyrektorka **Irena Sroczyńska** stwierdziła skromnie, że są zwyczajną, wiejską szkołą, choć z pracownią komputerową, dostępem do Internetu i uczniowskim klubem sportowym „Koniczynka”, dysponującym bazą o standardzie wyższym niż przeciętny. Placówka ta jest, jak podkreślała **Grażyna Osiecka**, przewodniczącą komitetu rodzicielskiego, jedynym ośrodkiem życia kulturalnego kilku wsi. Bardzo więc o nią dbają nie tylko rodzice uczniów, ale wszyscy mieszkańcy Rudy-Bugaj i sąsiednich miejscowości: Nakielnicy, Księżtwa i Łobodni. Słyszając, że ich szkoła jest „za droga”, zaczęli szukać oszczędności i twierdzą, że znaleźli 107 tysięcy złotych, także dzięki deklarowanym nakładom własnym i pracy. To w ich imieniu **Jacek Zwoliński**, jeden z ojców, pytał samorządowców, jak się ma metoda zaciskania oświatowego pasa do wypłat odpraw dla zwalnianych. Nauczycielom — jest ich w Rudzie-Bugaj 13 — zaproponowano pracę, ale 6 osobom personelowi administracyjno-obsługowego trzeba będzie wręczyć wypowiadzenia.

Według powszechnej opinii rodziców, na likwidacji szkoły najbardziej stracą dzieci. Jak mówił pan Zwoliński, gmina je, owsem, dowiezie, ale do miejskiego molocha, gdzie nie tylko zginą w tłumie, ale będą narażone na kontakt z nalogami. Samorządowcy rozumieją wprawdzie te argumenty, ale jak stwierdził **Krzysztof Kozanecki**, sekretarz Zarządu Gminy — jeszcze nie tak dawno nauczyciel historii — właściwie nie mają wyboru. Pieniądzy przecież nie przybędzie, więc alternatywą może być jedynie „cięcie wszystkiego, co pod kreską”, czyli tego, co gmina finansuje poza subwencją — szkolnych świetlic i bibliotek, skromnych zajęć pozalekcyjnych. Szkoły więc poszarzeją...

Rodzice prosili zwłaszcza o szansę dla szkoły w Rudzie-Bugaj. **Piotr Grabarczyk** w imieniu współmieszkańców deklarował, że będą się starać, żeby u nich nie poszarzało. A za rok, jeśli się im to nie uda, niech gmina wróci do pomysłu likwidacji. Nie przekonywało ich też do końca zobowiązanie się przez gminę do zatrudnienia wszystkich nauczycieli. Dobrze to świadczy o samorządzie, ale... No, właśnie — przecież przyjęcie takiej propozycji przez pedagogów to ludzka rzecz. I rodzice obawiają się, że mogą w ten sposób zostać sami w walce o szkołę.

Czy uda się ją uratować, nie wiadomo. Jak stwierdziła naczelnik Hanna Bedy, jeśli tak się stanie, trzeba będzie łączyć klasy, a to z kolei pogorszy uczniom warunki nauki, a kilku nauczycieli pozbawi pracy. Nie można się ratować kredytami, ponieważ ich wysokość nie może przekroczyć granicy 15 proc. dochodów własnych gminy, a jak podkreślił wiceburmistrz Zentera, aleksandrowska kasa osiągnęła ją już w ubiegłym roku. I albo teraz coś się zrobi, albo w październiku gmina ogłosi upadłość. Podobnie ocenił stan finansów gminy sekretarz Kozanecki, z goryczą mówiąc o tym, że z każdego 100 zł wydawanych, dziś na oświatę, 42 zł to pieniądze własne, bo subwencja pokrywa 58 proc. potrzeb szkół podstawowych i gimnazjum. A przecież jest jeszcze zadanie własne w postaci przedszkoli. W 2001 roku zabraknie w Aleksandrowie 1 milion 800 tysięcy złotych na szkolne wydatki, więc zdaniem samorządowców, nie ma dobrego

wyjścia, a ze wszystkich złych rozwiązań można tylko wybrać to mniejsze.

Czy tak musi być? — zastanawiali się już wspólnie i nie bez goryczy, wszyscy uczestnicy okrągłego, oświatowego stołu w Aleksandrowie. Co robi dziś oświatowe lobby w Sejmie, to samo, które przekonywało do przemówienia oświaty? — pytał posła Baszczyńskiego **Bogdan Płóciennik**, sołtys wsi Nakielnica. Aleksandrowski samorząd protestował nawet wtedy, gdy owo przemówienie było już obowiązującym prawem, a algorytm subwencji miał się ponoć zbilansować. Tymczasem nie uwzględnia on wielu czynników występujących w szkołach, między innymi bibliotek, świetlic czy nader ważnego — nauczania indywidualnego. W pierwszym roku prowadzenia oświaty przez gminy, Aleksandrów dokładał do subwencji 10 proc. To jeszcze budżet wytrzymywał. Ale koszty rosły i po pięciu latach z 10 proc. zrobiło się 42. Takich wydatków samorząd nie udźwignie. Zechcą ludzie mieć szkołę, której grozi likwidacja, będą musieli do niej dokładać z własnej kieszeni.

Czyżby więc oświacie groziła pogoda dla bogaczy? Czy może jednak nawet niezamówione gminy będą mogły znaleźć rozwiązania, w których racjonalizacja sieci szkolnej nie będzie oznaczała likwidacji dobrze, rzetelnie pracujących placówek, przyjaznych dziecku, zapewniających jego bezpieczeństwo i prawidłowy rozwój? Poszukiwaniom sprzyjać mogą lokalne oświatowe okrągłe stoły. Ten pierwszy w Aleksandrowie pokazał, że warto podjąć taki wysiłek, rodzaj spojrzenia na rzeczywistość z drugiej strony lustra, czy zmiany punktu widzenia — rodzica na samorządowca i odwrotnie. Nie znaleziono oczywiście panaceum na wszystkie oświatowe bolączki, ale wyjaśniono kilka konkretnych, niepokojących szczególnie środowisko spraw, co ułatwi wzajemne zrozumienie oraz poszerzy pole negocjacji.

Może to niewiele, ale kiedy po prawie czterech godzinach kończył się aleksandrowski, nieco kanciasty, okrągły stół, jego uczestnicy już planowali kolejne spotkanie.



ZE STR. 1

ws i niska wydajność pracy — relacjonuje dyrektorka. Ale czy zmienimy ten stan rzeczy likwidując szkoły rolnicze? Z przerażeniem słuchałam też informacji o tym, jak to samorządy wyzbywają się majątku szkół rolniczych, aby ratować swoje budżety. **Mój udział w tym spotkaniu pan starosta potraktował jako nielojalne zachowanie wobec pracodawcy** — reasumuje pani Okoń.

Sprzedaż szkolnych gruntów — zdaniem nauczycieli — nie rozwiąże trudności finansowych powiatu, zaś szkole wyrażą niepowetowaną krzywdę.

A brwinowska placówka, nazywana tu potocznie Pszczelinem, mimo trudności finansowych, próbuje iść za zmianami na rynku pracy. Programy kształcenia rolników oraz ogrodników zostały unowocześnione i uzupełnione o takie przedmioty jak: marketing, zarządzanie firmą, przedsiębiorczość, techniki biurowe i komputerowe. Młodzież uczy się języka angielskiego i od niedawna włoskiego. — Jeden raz w tygodniu każdy uczeń występuje w roli mojego asystenta — mówi **Antoni Maśka**, kierownik kształcenia praktycznego.

W ten sposób uczy się zarządzania gospodarstwem, organizacji pracy, przygotowania płodów rolnych i żywa do sprzedaży, a także procedury wystawiania rachunków i faktur. W przyszłości chcielibyśmy tu utworzyć pensjonat dla koni — szkoła mogłaby na tym zarobić, zaś uczniowie mieliby okazję zdobyć nową, poszukiwaną dziś specjalność z zakresu hodowli koni i ich użytkowania — kontynuuje kierownik. Nasza placówka ma możliwości rozwoju, a jedną z szans jest współpraca z dużymi i dobrze prosperującymi gospodarstwami rolnymi. Bo one mają kapitał, nowoczesne maszyny i rynki zbytu — podkreśla pan Maśka.

Od 1998 r., w związku z wprowadzonymi zmianami, Zespół Szkół Rolniczych przekształcił się w Zespół Szkół Agroekonomicznych. Ale Pszczelin w swojej długiej historii wielokrotnie zmieniał szczyty.

O bogatej tradycji i dorobku placówki można dowiedzieć się z obszernej monografii, przygotowanej z okazji obchodzonego w ubiegłym roku jej setnego jubileuszu. Pierwsza oficjalna nazwa szkoły w 1898 r. brzmiała Praktyczne kursy pszczelniczo-ogrodnicze, a ich pierwszymi słuchaczami byli właściciele. W tworzeniu tej placówki ogromne zasługi miała **Jadwiga Dziubińska**, pierwsza jej kierowniczka. Zorganizowała ją na wzór skandynawski i czeski, polegający na zespoleniu nauki zawodu z wychowaniem tak, aby absolwent był przygotowany nie tylko do pracy w rolnictwie, ale i do działalności społecznej.

Obecnie najlepszym sprawdzianem umiejętności uczniów są kon-

kursy i olimpiady rolnicze, z których najstarszą jest Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. Nagrodą dla finalistów jest indeks na studia rolnicze. Szkoła może pochwalić się kilkunastoma finalistami tej olimpiady, a także laureatami Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Pomostem łączącym historię ze współczesnością jest zespół wokalo-taneczny „Pszczeliniacy”, którego narodziny sięgają pierwszych lat szkoły.

Od samego początku istnienia szkoły dużą wagę przywiązywano także do wychowania fizycznego. Powojenny dorobek sportowy uczniów to m.in. 50 medali, w tym 30 złotych i 27 srebrnych, zdobytych na

i serdecznie przyjmowany i co najważniejsze, każdy może rozwinąć to, co w nim najlepsze — zauważa ksiądz **Marek Michalczyk**, katecheta.

Nic więc dziwnego, że nauczyciele czują się upokorzeni aroganckim traktowaniem ich przez władze samorządowe w sytuacji, gdy zagrożony jest byt placówki. Sporo zamieszania wokół sprawy powstało — jak zapewniają — z braku odpowiedzi starostwa na ich pisma i faxy. — Kiedy próbowałam się skontaktować ze starostą telefonicznie, sekretarka informowała, że pan Sipiera sam się ze mną skontaktuje, jak będzie chciał — opowia-

sie ono coś pozytywnego do sprawy, która w ostatnich miesiącach wywoływała tyle emocji w środowisku. — **Tymczasem skończyło się na odwołaniu pani dyrektor** — relacjonują pedagodzy — **i stwierdzeniu, że sprzedaż gruntów szkolnych nie oznacza likwidacji placówki. Decyzję o odwołaniu pani Okoń starosta argumentował tym, że jej poczynania w obronie gospodarstwa wykraczały daleko poza kompetencje dyrektora, który powinien realizować stanowisko powiatu.** Podkreślił, że zarząd powiatu nie mógł tolerować tego, że za sprawą pani dyrektor w mediach były rozpo-

rzędu Powiatu z prośbą o ponowne rozpatrzenie tej niesprawiedliwej — ich zdaniem — decyzji. Zmiana dyrektora w trakcie roku szkolnego — argumentowali — dezorganizuje pracę placówki. W obronie pani Okoń wystąpili także rodzice, którzy sprawę komentują w ten sposób: **pani dyrektor usiłowała pokrzyżować plany starostwa, więc ...fora ze dwóra.**

Zwolniona dyrektorka również postanowiła się odwołać. W tydzień po doręczeniu jej zwolnienia z pracy, złożyła także pozew w sądzie pracy, gdyż — jak twierdzi — nie otrzymała od organu prowadzącego merytorycznego uzasadnienia takiej decyzji. — **To nie do wiary, że dyrektor, który staje w obronie powierzonego mu mienia szkoły, zostaje tak potraktowany i na dodatek słyszy, że przekroczył swoje kompetencje** — mówi Anna Okoń.

Starosta Zdzisław Sipiera w rozmowie ze mną podkreśla, że Zarząd Powiatu decyzji swojej nie zmieni. Podjął taką uchwałę, ponieważ uznał to za jedyny sposób uśmierzania — narastającego pod wpływem działań pani Okoń i części nauczycieli — konfliktu. Jego wcześniejsze rozmowy z dyrektorką i tłumaczenia, że nie było i nie ma mowy o likwidacji szkoły — nie przynosiły skutku. Za to coraz więcej na ten temat było w mediach.

Zarzuca dyrektorce, że sprawa gospodarstwa rolnego wyszła poza granice powiatu i województwa, a niektórzy politycy — jak sugeruje starosta — próbują zbić na tym swój własny kapitał wyborczy.

Twierdzi, że o wystąpieniu powiatu do gminy Brwinów w sprawie zmiany przeznaczenia części gruntów szkolnych informował dyrektorkę. Taka decyzja — jak tłumaczy — była konieczna, gdyż powiat odpowiada za realizację swoich zadań i musi znaleźć na to środki. Dlatego w budżecie został zaplanowany przychód z tytułu sprzedaży majątku powiatu, w tym gruntów szkolnych, w wysokości 1,5 mln zł. Pieniądze potrzebne są na inwestycje w oświacie, służbie zdrowia, drogownictwie itp.

Pan starosta jednocześnie przyznaje, że Annie Okoń udało się podczas kilku miesięcy dyktowania w ZSA postawić upadające gospodarstwo rolne na nogi. I za to otrzymała oficjalne podziękowanie w obecności całego grona nauczycielskiego. Jednak nie zmienia to faktu, że dyrektor nie może działać wbrew pracodawcy. Starosta twierdzi, że jeśli pani Okoń nie zgadzała się z wolą Rady Powiatu, to mogła zrezygnować ze stanowiska.

*

W ostatnich tygodniach ze stanowisk dyrektorskich zostali również odwołani szefowie placówek rolniczych w Radomiu-Wośniki oraz w Warcinie — w powiecie słupskim. Podobnie jak Anna Okoń bronili swoich szkół przed niekorzystnymi dla nich decyzjami samorządów. Ilu jeszcze dyrektorów szkół rolniczych padnie na posterunku? I wobec tego z kim władze lokalne będą reformować swoje szkolnictwo?

IZA KUJAWSKA

W BRWINOWIE WRZE

ogólnopolskich zawodach sportowych w takich konkurencjach, jak: lekkoatletyka, akrobatyka i sporty obronne.

— Za istnieniem tej szkoły przemawia nie tylko jej dotychczasowy dorobek — podkreśla **Maria Żmigrodzka**, nauczycielka języka angielskiego. Trzeba także pamiętać, że do nas przychodzi różna młodzież. Trafia tu w trudnym okresie rozwoju, kiedy wymaga szczególnej troski i uwagi ze strony wychowawców. Dzięki naszej wspólnej pracy ci młodzi ludzie, niejednokrotnie z bardzo trudnych środowisk, przekonują się, że warto się kształcić, zdobywać zawód — i część podejmuje dalszą naukę w szkołach wyższych.

— Kolejny argument jest taki, że my nie kształcimy bezrobotnych, nasi absolwenci nie są klientami urzędów pracy — przekonuje **Zofia Majewska**, nauczycielka ekonomii. Znajdują oni zatrudnienie m.in. w sferze usługowej dla rolnictwa. — Mogą na przykład pracować w usługach dla rynku rolno-hurtowego — dodaje **Tadeusz Lis**, wieloletni były dyrektor szkoły. Zwraca też uwagę, że uczniowie poznają meandry zielarstwa oraz zasady konserwacji i projektowania terenów zielonych, tzw. małą architekturę.

O tym, że w tej szkole nie marnuje się czasu, mówią też uczniowie. Twierdzą, że zdobywają tu różne przydatne w życiu umiejętności, jak choćby prawo jazdy na samochód czy ciągnik. **Tomek** z V klasy rolniczej jakkolwiek przyznaje, że znalazł się w tej szkole, bo nie powiodło mu się na egzaminie do LO, ale teraz tego nie żałuje. Podkreśla, że tu każdy uczeń ma szansę zdobyć maturę i kształcić się dalej. Naukę w „rolniku” łączy ze studiowaniem w szkole muzycznej w Sochaczewie. Pragnie w przyszłości być nauczycielem muzyki. Z kolei **Adam** z I klasy agrobiznesu, którego zastałam przy oporządzaniu kóz, myśli o założeniu rodzinnego interesu — produkcji koziego sera.

— Warta podkreślenia jest rodzinna atmosfera panująca w tej szkole — każdy uczeń jest tu ciepło

da dyrektorka i dodaje, że jednej z koleżanek, która usiłowała czegoś dowiedzieć się w tak ważnej dla szkoły sprawie, pan starosta odpowiedział, że jeśli właściciel kamienicy chce ją sprzedać, to nie pyta o zgodę lokatorów.

Mimo wszystko grono pedagogiczne nie traciło nadziei na znalezienie jakiegoś kompromisowego rozwiązania. Toteż kiedy pan starosta przyjął ich zaproszenie na spotkanie 5 marca sądzili, że wnie-

wszechniane nieprawdziwe informacje, jakoby powiat zamierzał likwidować szkołę.

— Próbowaliśmy bronić pani dyrektor, tłumacząc, że występowała w naszym imieniu i była z jednej strony pod presją grona, z drugiej — starosty — mówią pedagodzy. Prosimy o zmianę decyzji, ale odpowiedź wciąż była taka sama: dyrektor nie może działać wbrew woli pracodawcy.

Po tym spotkaniu Rada Pedagogiczna postanowiła wystąpić do Za-



ZŁOT HONOROWYCH OBYWATELI FROMBORKA SIERPIEŃ 2001

CZY JĄ JESZCZE PAMIĘTASZ?

Operacja 1001 — Frombork, wieloletnia akcja ZHP (1966—1973) miała na celu pomóc w odbudowie zniszczonego w czasie wojny Fromborka oraz przygotować go do obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Tu bowiem dokonał on swego genialnego odkrycia i napisał dzieło „O obrotach sfer niebieskich”, tu zmarł i został pochowany.

Przez 7 lat, w okresie wakacji, harcerze ze szkół budowlanych w ramach praktyk pracowali przy odbudowie miasta. Obok nich zespoły harcerskie ze szkół innych resortów prowadziły usługi gastronomiczne, hotelarskie, medyczne, łączności, ślusarskie, stolarskie, radiowo-telewizyjne. Z koncertami występowały harcerskie zespoły artystyczne. Wiosną dbali o zieleń harcerze ze szkół leśnych. Wszystkie te działania służyły miastu i jego mieszkańcom oraz turystom.

Przez te 7 lat pracowało we Fromborku około 30 tysięcy harcerzy i harcerek. 2391 instruktorów i harcerzy za swoją nienaganną pracę, trwającą najmniej trzy turnusy, otrzymało najwyższe wyróżnienie — tytuł Honorowego Obywatela Fromborka (HOF).

Od tamtych dni mijają już trzy dziesięciolecia. Najmłodsi uczestnicy operacji mają dorosłe dzieci, ci najstarsi nawet wnuki albo prawnuki. Czas więc najwyższy spotkać się, wspominać dni młodości. I takie spotkanie latem 2001 roku pragnie zorganizować Komenda Hufca w Braniewie. Niestety, po tylu latach większość adresów HOF straciła swoją aktualność, zaś harcerki pozmieniały swoje nazwiska.

Honorowi Obywatele Fromborka! Wzywam Was wszystkich — odezwijcie się!

Podajcie swoje aktualne adresy. Napiszcie, czy chcecie latem 2001 roku przyjechać do miasta swojej młodszej przygody i wziąć udział w zlocie HOF.

Napiszcie też swoje wspomnienia z pobytu we Fromborku. Swoje listy z aktualnym adresem i wspomnienia przesyłajcie pod adresem:

Komenda Hufca ZHP Braniewo, ul. Armii Krajowej 9, 14-500 Braniewo, tel.: (0-55) 243-20-34 z dopiskiem „Złot Honorowych Obywateli Fromborka”.

Do zobaczenia we Fromborku, gdzie będę czekał na Was, by uściskać Wasze dłonie i jeszcze raz podziękować za to wszystko, co zrobiliście przed laty dla miasta Mikołaja Kopernika. Miasta naszej młodości!

Czuwaj!

hm. HENRYK LEŚNIEWSKI — HOF
I z-ca Szefa Sztabu Operacji 1001 — Frombork

Raport Rady Europy

JĘZYKOWY TYGIEL

Myli się ten, kto sądzi, że na kontynencie europejskim występuje bardzo dużo języków. Na świecie jest ich około 7 tys., zaś w Europie około 200. Zaledwie 4 proc. mieszkańców Ziemi posługuje się 6 tysiącami języków. Prawie 2/3 ludności naszej planety jest dwu i więcej języczna.

Wszystkie języki mają swoją tożsamość i wartość. Tym, co je w sposób istotny od siebie odróżnia jest gramatyka, słownictwo i fonetyka. Spółgłosek i samogłosek w poszczególnych językach jest od kilkunastu do ponad stu. I tak dla przykładu hiszpański ma około 25 głosek, a irlandzki — 60. Natomiast jeśli chodzi o gramatykę, to w każdym języku jest kilka tysięcy możliwości tworzenia wyrazów i konstrukcji zdaniowych. Obliczono, że osoby wykształcone używają około 50 tys. słów, a ich bierne słownictwo może być jeszcze bogatsze. **Szacuje się, że do 25 roku życia każdy z nas wypowiedział już około 50 mln słów.**

Języki, podobnie jak członkowie rodziny, są ze sobą spokrewnione. W Europie największe rodziny tworzą języki germańskie, romańskie i słowiańskie (wszystkie zaś należą do swej wielkiej prarodziny języków indoeuropejskich). Do rodziny germańskiej należą m.in.: duński, norweski, szwedzki, islandzki, niemiecki, holenderski, angielski, jidysz. Do rodziny romańskiej należą m.in. rumuński, włoski,

hiszpański, portugalski, kataloński, francuski, sardyński. Najbliższą nam rodzinę słowiańską tworzą oprócz polszczyzny język rosyjski, ukraiński, białoruski, łużycki, czeski, słowacki, słoweński, serbski, chorwacki, macedoński i bułgarski.

Ponadto mamy w Europie rodzinę języków celtyckich (należy do niej irlandzki, szkocki, walijski, bretoński) i bałtyckich (łotewski, litewski). Pojedynczo występują języki: grecki, albański, armeński. W grupie tej jest też język baskijski, którego źródła pochodzenia nie udało się dotąd ustalić. Wiadomo tylko, że nie należy do rodziny indoeuropejskiej.

Na północy Europy występują języki uralskie (fiński, estoński, a także lapoński i kareliński). Na południowym wschodzie „panuje” zaś alajska rodzina językowa (turecki, azerski). Wymienić należy jeszcze rodzinę kaukaską (język gruziński) i afroazjatycką (maltański, hebrajski i berberyjski). Może to się wydać dziwne, ale z raportu wynika, że na terenie Europy wcale nie symbolicznie używany jest także język arabski, chiński i hindi.

Co prawda w 47 państwach, które podpisały Europejską Konwencję Kulturalną istnieje 40 języków państwowych, to w każdym z nich występują także języki, za pomocą których porozumiewają się osoby mające inną przynależność narodową czy regionalną. Szacuje się, że tych żywych języków miejscowych jest w Europie około 225.

Największe bogactwo językowe występuje na terenie Federacji Rosyjskiej — doliczono się tu od 130 do 200 języków. Z kolei ze względu na napływ imigrantów oraz uchodźców w samym tylko Londynie używa się ponad 300 języków ojczystych. W państwach „piętnastki” uczniowie używają około 100—200 języków ojczystych. Najbardziej popularne z nich to: arabski, turecki, berberyjski, kurdyjski, hindi, pendżabski i chiński.

Jednak zgodnie z przewidywaniami ekspertów, już w przyszłym stuleciu połowa z używanych obecnie na świecie języków umrzeć może śmiercią naturalną, jeśli rodzice zaniechają wychowania dzieci w ich języku ojczystym. Dlatego w 1998 roku Rada Europy podjęła dwie ważne inicjatywy, które mają na celu promocję i ochronę języków mniejszościowych. Są to **Konwencja Ramowa na rzecz Ochrony Mniejszości Narodowych**, która obowiązuje w prawie 40 krajach europejskich oraz **Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych**, pod którą podpisało się 25 państw.

Ideę poszerzania wiedzy i zrozumienia zachowania odrębności językowych, przy jednocześnie chęci wzbogacania swej umiejętności posługiwania się wieloma z nich, dobrze służy **Europejski Rok Języków 2001.**

Konkurs na plakat Europejskiego Roku Języków 2001 w Polsce — rozstrzygnięty.

W marcu, w miesiąc po oficjalnej europejskiej inauguracji Roku Języków w Lund w Szwecji, minister edukacji **Edmund Wittenbrodt** rozpoczął jego obchody w Polsce. Hasłami przewodnimi towarzyszącymi różnym imprezom, które odbywać się będą przez cały rok, są: „Języki drogą ku przyszłości” i „Bogactwo języków — bogactwem Europy”.

Rok Języków, w którym bierze udział 41 krajów, koordynowany jest przez Unię Europejską i Radę Europy. Ma na celu promowanie nauki języków obcych, ale i podkreślenie różnorodności językowej w obrębie jednego państwa. Często bowiem nie umiemy się porozumieć z krajanami stanowiącymi mniejszość narodową czy etniczną.

GŁUCHY TELEFON

— Rodzice, bez względu na miejsce zamieszkania powinni kultywować język ojczysty w domu — podkreślała **Phyllis Thalgot**, przedstawicielka sekretarza generalnego Rady Europy. — Bo wystarczy jedno pokolenie, by język umarł. Na naszym kontynencie używa się 255 języków państwowych i regionalnych. Jeśli dodać te, którymi posługują się społeczności emigranckie, będzie ich tysiące.

Polska w roku obchodów Europejskiego Roku Języków zamierza upowszechnić nasz język za granicą i przekonać obcokrajowców, że warto się go uczyć. Chce zachęcić także środowiska polonijne do przekazywania młodszemu pokoleniu dziedzictwa narodowego, którego integralną częścią jest język.

W ramach krajowych obchodów Roku Języków poszczególne państwa miały przygotować promujący go plakaty.

O jego zaprojektowanie zwróciliśmy się nie do profesjonalistów, lecz do uczniów — wyjaśnia **Magdalena Mazińska**, dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą MEN. — To oni za kilka lat będą współtworzyć zjednoczoną Europę. Ogłosiliśmy więc konkurs dla gimnazjalistów i licealistów.

W sumie nadeszło około 300 prac. W skład jury weszli między innymi: **Maria Kurpiak**, kurator Muzeum Plakatu w Wilanowie i **Jacek Szelegajt**, historyk i krytyk sztuki. Laureatem konkursu został czternastoletni **Krzysztof Górski** z Autonomicznego Gimnazjum w Gdańsku. Jego praca przedstawia telefon w kolorach białym i czerwonym, od którego odchodzą splecione kable zakończone słuchawkami. Nagrodzono także trzy inne plakaty. Dwa równorzędne miejsca zajęli: **Bartek Tryniszewski** z Gimnazjum w Zambrowie i **Krzysztof Iwański** z Pałacu Młodzieży w Łodzi. Na trzecim miejscu uplasował się **Marcin Klimek** z IV LO w Krakowie. Zwycięzcy pojadą latem na językowe obozy UNESCO. W szlifowaniu języka pomogą im multimedialne pakiety do nauki angielskiego, które oprócz pamiętkowych dyplomów, otrzymali laureaci.

Zdaniem ministra Wittenbrodta, odpowiednie warunki do nauki języka stworzyła właśnie reforma, dzięki której o połowę zwiększyła się liczba godzin przeznaczonych na ten cel. Inaczej wygląda to jednak z perspektywy szkoły w małym mieście.

Bartek Tryniszewski chciałby nauczyć się wielu języków. Na razie w swoim gimnazjum obowiązkowo uczy się rosyjskiego. Ci rodzice, których na to stać, dopłacając około 10 zł miesięcznie, mogą dodatkowo zapisać swoje dzieci na angielski.

— W klasie syna jest około 30 uczniów — opowiada mama Bartka. — Języka uczą się bez podziału na grupy czy poziomy zaawansowania. Dlatego też mam nadzieję, że te piękne słowa, wypowiedziane na inauguracji Roku Języków, znajdą odzwierciedlenie w rzeczywistości. Na razie bowiem mój syn, który przez jakiś czas prywatnie uczył się angielskiego, zamiast rozwijać się w tym kierunku, stoi w miejscu.

Wiele trzeba jeszcze zmienić w polskich szkołach, by telefon do Europy nie pozostał głuchy. I nie załatwi tego samo zwiększenie liczby godzin języka obcego w tygodniowym planie uczniowskich zajęć.

SOCRATES I LEONARDO

W „Białej księdze”, w której przedstawiono problemy edukacji i kształcenia, wydanej przez Komisję Europejską zadeklarowano chęć wspierania przez instytucje unijne wszystkich obywateli państw piętnastki, którzy zechcą nauczyć się **przynajmniej dwóch języków obcych**.

Realizacji tego zamierzenia służy **Socrates** — europejski program edukacyjny, który w budżecie na 2000/2006 rok dysponuje 1850 mln euro na doskonalenie języków obcych. W tym miejscu wypada przypomnieć, iż w latach 1995—1999 z programu Socrates skorzystało prawie pół miliona studentów z całej Europy. 10 tys. szkół europejskich współpracowało ze sobą, a tysiące instytucji uczestniczyło w różnego rodzaju projektach, mających na celu doskonalenie metodyki nauczania języków obcych.

Obecnie idei wspierania, poznawania innych języków w ramach Socratesa, służy przede wszystkim wchodzący w jego skład program **Lingua**. Natomiast granty na dofinansowanie staży i szkoleń, przyszli i aktualnie zatrudnieni angliści, germaniści itd., uzyskać mogą w ramach programu **Comenius**. Z kolei **Erasmus** umożliwia studentom pobyt (od 3 do 12 miesięcy) na którymś z uniwersytetów zagranicznych. **Grundtvig** zaś, to program przeznaczony na promocję nauki języków obcych w kształceniu dorosłych.

Od ubiegłego roku naukę języków obcych wspiera również **Leonardo da Vinci**, unijny program szkolenia zawodowego. Jego twórcy wychodzą bowiem ze słusznego założenia, że o wiele większe perspektywy znalezienia zatrudnienia na rynku pracy mają osoby umiające się porozumieć w języku angielskim, niemieckim, od tych, którzy znają jedynie swój język ojczysty. Stąd program ten dofinansowuje międzynarodowe przedsięwzięcia informujące o nowych metodach nauczania języków obcych.

Wszyscy zainteresowani możliwością skorzystania z tych unijnych programów więcej informacji uzyskać mogą pod adresami: <http://europa.eu.int/comm/education/socrates.html>, http://europa.eu.int/comm/education/leonardo_en.html.

ANGIELSKI MA WZIECIE

Prawie połowa (dokładnie 44%) mieszkańców państw należących do Unii Europejskiej potrafi porozumieć się w innym od ojczystego języku. Jednak tylko w Luksemburgu, jak wynika z badań Komisji Europejskiej, prawie wszyscy znają drugi język na tyle dobrze, aby móc się nim swobodnie posługiwać. Podobną umiejętność posiada ośmiu na dziesięciu mieszkańców Holandii, Dairii i Szwecji.

Okazuje się, że **znajomość języków obcych w znacznym stopniu zależy od poziomu wykształcenia**, a tę — jak wiadomo — wiąże się z latami nauki: I tak język obcy zna 70% mieszkańców Unii, którzy uczyli się dłużej niż do 20 roku życia, 42% tych, którzy rozstali się z nauką w wieku 16—19 lat i 20% rozstających się z edukacją w wieku 15 lat.

W tej sytuacji nic dziwnego, że biorąc pod uwagę wykonywane zawody najliczniejszą grupą znającą języki obce są studenci, a po nich plasują się osoby zajmujące różnego rodzaju stanowiska kierownicze i prowadzące własną działalność gospodarczą. Jeśli chodzi o znajomość języków obcych według płci, to mężczyźni tylko o 4% wyprzedzają kobiety.

Największym powodzeniem wśród języków obcych cieszy się w państwach unijnych **język angielski**. Na drugim miejscu znajduje się **francuski**, na trzecim **niemiecki**, a czwartym **hiszpański**. Dlatego też aż 47% proc. mieszkańców „15” w kontaktach zagranicznych posługuje się językiem angielskim, 32% niemieckim, 26% francuskim, 18% włoskim, 14% hiszpańskim i 7% holenderskim. Znajomość takich języków jak grecki, portugalski, szwedzki, duński w kontaktach zagranicznych nie przekracza 3%, a języka fińskiego 1%.

Dominująca rola języka angielskiego jako obcego ustępuje jednak miejsca językowi niemieckiemu w zestawieniu procentowym ludności UE, posługującej się nim jako ojczystym (24%). Natomiast język angielski, podobnie jak fiński i włoski, jest mową ojczystą dla 16% mieszkańców państw unijnych.

MÓWIĆ KAŻDY MOŻE...

Niebawem ukaże się przewodnik dla osób uczących się języków obcych. Zainteresowani będą mogli znaleźć w nim porady, jak korzystać z oferty kursów i jakie dobierać metody, by najlepiej władać językiem obcym.

Istnieje wiele sposobów nauki. Można samemu skorzystać z szerokiej oferty wydawnictw promujących lekcje na kasetach audio lub wideo, czy na płytach CD. Kursy oferują także media: radio i telewizja. Niezwykle przydatnym medium jest Internet. Na stronach www pojawia się coraz więcej propozycji lekcji języków obcych, niejednokrotnie z wykorzystaniem dźwięku i animacji.

Bogata jest oferta skierowana do osób dorosłych. Zajęcia odbywają się najczęściej wieczorami, co pozwala bezkonfliktowo łączyć pracę z nauką. Jest to o tyle korzystne, że w przypadku jakichkolwiek wątpliwości do dyspozycji pozostaje nauczyciel prowadzący, który pomoże rozwiązać ewentualne prob-

lemy. To szczególnie ważne w przypadku osób rozpoczynających naukę języka od podstaw. Coraz częściej kursy współfinansują pracodawcy, którzy zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że znajomość języka jest podstawą sukcesu firmy. Niektórzy nawet oferują swoim pracownikom darmowe zajęcia, a także specjalną przerwę w czasie pracy na naukę.

Wybór oferty uzależniony jest jednak od miejsca zamieszkania, ilości wolnego czasu, który można poświęcić nauce języka obcego oraz od motywacji. Bez względu jednak na metody należy pamiętać o kilku rzeczach. Najważniejsza z nich to fakt, że **nikt nie jest zbyt młody czy za stary, żeby nauczyć się języka obcego!** Do tego potrzeba jednak cierpliwości i przełamania oporów przed stosowaniem swej wiedzy w praktyce. Najważniejsze bowiem jest to, żeby zrozumieć innych i samemu zostać zrozumianym.

Nauka przyniesie najlepsze efekty, kiedy poświęcimy jej 2—4 godziny tygodniowo. Trzeba wyznaczyć sobie regularne pory w ciągu dnia lub tygodnia. Na skuteczność korzystnie wpływa również sięganie do wielu źródeł. By utrwalić swoje umiejętności warto na przykład słuchać zagranicznych stacji radiowych, czytać obcojęzyczne gazety lub oglądać filmy w oryginalnej wersji językowej. I nieważne, że nie uda się wszystkiego od razu zrozumieć.

Trzeba jednak pamiętać, że każdy uczy się inaczej. Warto więc wypróbować wiele różnych metod i wybrać najbardziej odpowiednią dla siebie!

Więcej pomysłów i rad pod adresami: <http://europa.eu.int/comm/education/languages/lang/teaching.html> <http://culture.coe.int/lang> <http://culture.coe.int/ecml>



STRES EGZAMINATORA

W czasie ferii zimowych uczestniczyłam w szkoleniu dla kandydatów na egzaminatorów OKE dla egzaminu maturalnego.

Kurs odbywał się w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Biłgoraju, prowadzili go dr Renata Janicka i Zygmunt Zołope.

Program kursu składał się z 5 modułów: informacje ogólne, zadania egzaminacyjne i ich ocenianie, zadania i etyka pracy egzaminatora, sprawdzanie i ocenianie zadań otwartych, sprawdzanie prac uczniów.

Pracowaliśmy w grupach lub indywidualnie, a następnie omawialiśmy wyniki swoich prac. Ćwiczenia dotyczyły m.in. pracy z „Syllabusem”, operacjonalizacji i taksonometrii celów nauczania, konstrukcji testów, budowania schematów oceniania, klasyfikacji błędów, reguł oceniania, obudowy dydaktycznej zadań oraz cech osobistych egzaminatora. Następnie sprawdzaliśmy zadania otwarte i wspólnie bardzo szczegółowo omawialiśmy wszystkie popełnione błędy. Kurs kończył się zaliczeniem modułu weryfikacyjnego, polegającego na ocenie prac uczniowskich według zaleconych kryteriów.

Na podkreślenie zasługuje miła atmosfera, która wynagradzała nam uciążliwość intensywniej pracy po 6—8 godzin dziennie. **Wiedza, którą zdobyłam, bardzo przyda mi się w pracy z młodzieżą, niezależnie od tego, czy w przyszłości będę pełniła funkcję egzaminatora, czy też nie.** Przykładowe zadania, które otrzymaliśmy do rozwiązania lub sprawdzenia, podobały mi się, gdyż często dotyczyły sytuacji spotykanych w życiu (szczególnie dotyczy to zadań o poziomie podstawowego), były jasno sformułowane, a rozwiązania niektórych z nich nie wymagały jakiegoś specjalnego, „matematycznego” zapisu.

Bliższe przyjrzenie się sprawom związanym z ocenianiem i egzaminowaniem sprawiło, że nasunęły mi się pewne wątpliwości. **Otóż „Syllabus” nie jest spójny z programem nauczania obowiązującym w mojej szkole (Liceum Ekonomiczne i Liceum Handlowe). Program uwzględnia tylko niektóre treści zawarte w standardach dotyczących egzaminu na poziomie rozszerzonym.**

Czy jednak konieczne było wprowadzenie słowa-dziwoląga „syllabus”? Nie znalazłam go ani w słow-

niku języka polskiego, ani w słowniku wyrazów obcych.

Uważam, że schemat oceniania powinien dopuszczać „połówki” punktów (w przedstawionych schematach nie było to możliwe). Zdarzało się bowiem, że rozwiązanie zadania, które nie było bezbłędne (np. ze względu na zły komentarz, chociaż obliczenia wykonano poprawnie), otrzymywało maksymalną liczbę punktów, ponieważ schemat punktowania nie uwzględniał komentarza.

To samo dotyczy braku konsekwencji w stosowaniu oznaczeń lub oznaczeń niezgodnych z ogólnie przyjętymi (np. Sr dla oznaczenia sumy nieskończonego ciągu geometrycznego). Dla matematyka jest to trudne do zrozumienia i zaakceptowania. Czy jest to zgodne z 4 punktem „Osiągnięć” zapisanych w „Podstawie programowej matematyki”: „precyzyjne formułowanie myśli” oraz „Celami: egzaminu maturalnego” („Syllabus”), w których powtarzają się te same słowa? **Czy w przyszłości nie spowoduje to, że przestaniemy zwracać uwagę na poprawność języka matematycznego?**

Praca egzaminatora, zwłaszcza w nowych warunkach, jest niezwykle trudna i odpowiedzialna oraz stresująca. Trzeba zachować równowagę między przychylnym nastawieniem do ucznia a poczuciem sprawiedliwości, co w wielu przypadkach naprawdę nie jest łatwe. Wydawać by się mogło, że schemat oceniania dołączony do zadań „załatwia” sprawę obiektywności, ale nie zawsze tak jest.

Pomysłowość uczniów w robieniu błędów jest ogromna. Może to również dotyczyć oryginalności i różnorodności rozwiązań. Jeżeli rozwiązania te odbiegają od schematu, ale są w pełni poprawne, to egzaminator stawia maksymalną liczbę punktów. Jeżeli rozwiązanie jest tylko częściowo poprawne, należy — po konsultacji z kierownikiem zespołu organizatorów — zbudować schemat punktowania odpowiadający zastosowanej metodzie rozwiązania i według niego punktować rozwiązanie.

Wymaga to wiele czasu i ciągłej uwagi. Ciekawe więc, jak będą kształtować się zarobki egzaminatorów. Na razie nic nie mówi się na ten temat. Czyżby to naprawdę był temat wstydlawy? A może znowu ktoś liczy na „pracę społeczną” nauczyciela?

EMILIA RULEWSKA
Zamość

Od dwudziestu trzech lat prowadzę w jednym z białostockich liceów teatr szkolny, któremu nadałam wraz z moimi aktorami nazwę „Laba”. Nazwa miała być krótka i wyrażać, że jest nam ze sobą wspaniale.

Kiedy pytałam uczestników zespołu, co im daje teatr szkolny, odpowiadali różnie: przyjemność, wypoczynek, radość, zabawę. Inni podkreślali przede wszystkim „przyjemność z bycia razem, z tworzenia kolektywu, w którym jest się tak samo ważnym”. To ostatnie stwierdzenie jest bardzo istotne. Uświadamia każdemu, że od niego zależy prawie tyle samo, ile przykładowo od tego, któremu powierzono główną rolę. Ileż radości mają

społu. Dzisiaj są już oni wziętymi lekarzami, nauczycielami i prawnikami, ale ilekroć mnie spotykają, wracają zawsze do najmilej wspomnianych chwil — właśnie w szkolnym teatrze. I podkreślają, że znacznie łatwiej było im później analizować teksty lektur na lekcjach! Jest to szczególnie ważne w czasach bryków i streszczeń. Młodzież nie czyta tekstów, woli wybrać łatwiejszą i złudną drogę, która pozwoli „przeżyć lekcję”. Wiemy jednak, że taka wiedza jest wtedy byle jaka, krótkotrwała. Jeżeli jednak uda się wielu z nich przeżyć tekst, wczuć się w rolę — będzie to ich trwałe, osobiste „wkładem” w swoją wiedzę. Gdy takie inscenizacje w szkole wystawiałam, miałam już tylu chę-

w rzetelnej nauce, może uwarżliwiać, uczyć historii, szacunku wobec przeszłości, patriotyzmu. Nigdy nie zapomnę inscenizacji zorganizowanej z okazji Święta Niepodległości Polski: — Wielki chór — już nie tylko składający się z członków zespołu — śpiewający z przejęciem pieśni legionowe, scena z „Wesela”, kiedy Poeta tłumaczy Pannie Młodej, co to jest Polska... Młodzież potrafi takie formy świetnie odbierać. Trzeba ją jednak zainspirować, odpowiednio poprowadzić. Jednocześnie pamiętać, że bardzo lubi wprowadzać swoje pomysły i propozycje, czy poprawki w scenariuszach. I trzeba jej to umożliwić.

Bardzo boleję nad bezdusnością, oschłością, egoizmem współczesnego świata i ludzi, którzy ostatnio nie mają czasu, jak mówi Różewicz, nawet „na miłość”. A temu problemowi poświęcałam w różnych

CO MOŻE TEATR SZKOLNY

uczestnicy takich wydarzeń teatralnych, kiedy razem ze mną proponują miejsce wystawienia spektaklu, a potem pracują nad scenografią, kostiumami, rekwizytami. Jeżeli ktoś nie jest świetnym aktorem, może okazać się utalentowanym plastykiem, pięknie grać czy śpiewać.

Uczniowie na lekcjach nie mają możliwości pokazać się z tej „drugiej strony”, nie mogą zrzucić, jak mówi Gombrowicz, swojej „gęby”. Teatr szkolny umożliwia im to, może uczynić ich „gwiazdami”, które zaakceptują i otoczą szacunkiem nie tylko rówieśnicy, ale i nauczyciele. „Bycie” w zespole utrwała przyjaźnie. Ile razy widzę moich aktorów na przerwach z gitarą śpiewających często to, co ćwiczymy na próbach! Są wtedy uśmiechnięci, zadowoleni i nie w głowie im piwko, czy papieros.

Kiedy zaczynałam w swoim liceum prowadzić teatr, preferowałam inscenizację lektur. Wystawiłam wówczas „Antygonę” Sofoklesa i „Grupę Laokoona” Tadeusza Różewicza. Szkoła, w której uczę, jest starym zabytkowym budynkiem. Tron Kreona umieściliśmy na szczycie marmurowych schodów, a widownię usadowiliśmy niżej — za filarami. Uzyskaliśmy wówczas niesamowite efekty świetlno-wizualne i akustyczne. A wszystko to stało się dziełem uczniów należących do ze-

stych, że trudno mi było „obsadzić” ich wszystkich. Zaczęłam wówczas przedstawiać montaż słowno-muzyczny, gdzie mogło już grać, śpiewać, recytować, tańczyć wielu. Był to między innymi spektakl „Człowiek”, który wystawiliśmy w wielkim holu szkolnym. Pokazałam wówczas i nauczycielom, i uczniom, ile jest utalentowanych dzieci oraz to, że można połączyć różne umiejętności uczniów. Zawsze staram się formy refleksyjne, poważne — przeplatać kabaretowymi. Ile radości było przy pokazywaniu w krzywym zwierciadle lekcji języka polskiego, godziny wychowawczej, biologii.

Pracuję w liceum, gdzie jest więcej dziewcząt. Dla nich zrobiłam spektakl pt. „Kobieta żyje miłością”. Pokazywałam też na scenie to, co w programach nauczania nąduje się do „suchych” notatek, np. czasy socrealizmu.

Przedstawiałam też tematy poważne. Tydzień przed Świętem Zmarłych wystawiliśmy w małej kameralnej sali program „Na mojej ziemi był Oświęcim”. Widzami byli uczniowie kolejnych klas i kombatanCI, którzy utrzymują kontakt z naszą szkołą. Dziękowali oni młodzieży za pamięć i mnie za to, że potrafiłam tak dobrze, ich zdaniem, dobrać teksty poetyckie.

Szkolny teatr może więc służyć nie tylko zabawie, ale i pomagać

ujęciach aż dwie inscenizacje: „Memento” i „Otwórz okno...”. Czy udało mi się dotrzeć do odbiorców? Wydaje mi się, że chociaż po części uświadomiłam im wagę przedstawianych problemów.

Wszystkie te przykłady świadczą, że teatr w szkole odgrywa wielką rolę. Gdyby ten fakt zrozumieli nasi przełożeni! Szkoda jednak, że nauczyciel zaangażowany w pracę z młodzieżą w kole teatralnym, jest niezauważany przy okazji nagród. A przecież nic nie zastąpi głębokiej potrzeby bezpośredniego kontaktowania się z innym człowiekiem.

Korzystając z okazji — pozdrawiam wszystkich moich uczniów, szczególnie tych, którzy pracują teraz w profesjonalnych teatrach (a jest ich trochę), pozdrawiam wokalistów z mojego zespołu, którzy zrobili już krajową karierę i tych, którzy są teraz prawnikami, lekarzami, pracują jako nauczyciele. Myślę, że często wspominają swój szkolny teatr. Mnie, jako prowadzącej go gratis — bo nie ma pieniędzy na taką działalność, pozostaje wierzyć, że przeczyta ten tekst minister i... sygnie groszem. Mniej byłoby wtedy młodzieży, dla której atrakcją staną się narkotyki bądź alkohol.

KRYSTYNA KOROLCZUK
VI Liceum im. Króla Zygmunta
w Białymstoku

BONY

Po przeczytaniu listu mej młodej koleżanki w „Głosie Nauczycielskim” nr 3 („Bony”) doszłam do wniosku, że sami potrafimy pozbawić się nawet resztki godności. Kilka lat temu, po 36 latach pracy, odeszłam na nauczycielską emeryturę

z jednej ze szkół średnich w Zawierciu. W tym roku przed świętami my, emeryci, otrzymaliśmy bony z funduszu socjalnego w wysokości 100 zł. Przykro zaskoczyła nas wiadomość, że pracujący nauczyciele naszej szkoły otrzymali po 400 zł.

Na nasze pytanie, co spowodowało taką różnicę, usłyszeliśmy: „Emerytom znowu tak źle nie jest, a potrzeby mają mniejsze”. Moja emerytura wynosi niecałe 600 zł,

a nie jest to pierwszy raz, gdy my emeryci jesteśmy tak traktowani przez młodsze koleżanki. Czy jest to zgodne z przepisami, bo o moralności szkoda mówić.

Celowo nie podaję nazwy szkoły, bo wstyd mi za moje byłe koleżanki i kolegów i nie chcę, aby list ten był traktowany jak skarga. Chcę jedynie pokazać problem.

Emerytka
(nazwisko znane redakcji)

PASĄ SIĘ HIPOPOTAMY...

Późny marcowy wieczór, do największej w szkole sali wchodzi pojedynczo i grupkami uczniowie — najmłodsi z trzeciej podstawówki, najstarsi z drugiej gimnazjalnej, jest sporo czwartoklasistów, ktoś z szóstej i piątej klasy.

Okazuje się, że „Spotkanie z podróżnikiem” organizowane przez panią Renatę Staszek — nauczyciela biblioteki, zainteresowało nie tylko miłośników geografii.

W ciemności na zaimprovizowanym ekranie pojawiają się zjawiskowo piękne krajobrazy Kapadocji. Umiejętnie dobrany podkład muzy-

czny potęguje wrażenia, płynnie zmieniający się obraz przykuwa uwagę, intrygując zarysami kolejnego slajdu wyłaniającego się w miarę, jak znika poprzedni.

Po piętnastu minutach zmiana krainy i klimatu — krótkie wprowadzenie i podziwiamy zachody słońca w Tatrach. Majestatycznie piękno podkreśla fachowo robiona fotografia i, podobnie jak poprzednio, muzyka. Tym razem pokaz jest dłuższy i uczniowie przyzwyczajeni do „stwowanego” odbioru lekcyjnego i wychowani (?) na filmach akcji zaczynają mieć problem ze skupieniem

uwagi. Refleksja — za mało czasu poświęcamy na uczenie sztuki kontemplacji, wyciszenia, przeżycia estetycznego, jakie może dać umiejętnie oglądany świat przyrody... W każdym momencie wychodzi z nas — nauczycieli — typowy belfer, który koniecznie MUSI sam nauczyć, nie wierząc, nie ufając w potęgę dziecięcego, uczniowskiego poznania intuicyjnego. Siedząca obok mnie koleżanka geograf ledwo powstrzymuje się przed komentowaniem pojawiających się na ekranie osobliwości, pokazaniem unikalnego zjawiska, nazwaniem chronione-

go okazu przyrody. Rozumiem to uczucie, ja podobnie mam nieraz ochotę skomentować oglądany z uczniami spektakl czy film.

Mimo iż pokaz trwa już dobrą godzinę, zapalenie światła wywołuje u większości jęk zawodu. Na dokładkę zatem dostajemy, jeszcze nie obrobioną muzycznie, porcję zdjęć z podróży po Kenii. Okazuje się, że nasz gość — pan Dariusz Mróz z biura podróży „Coral-tour” w Lublinie — jest świetnym gadaczem i znakomicie opowiada o swoich afrykańskich doświadczeniach i okolicznościach powstania

kolejnych zdjęć. Historyjki o małpach sprytniejszych od hotelowych gości, opiekunczych słoniach, dumnych żyrafach na długo z pewnością pozostaną w pamięci słuchaczy. — *A tu pasą się hipopotamy* — czy po takim komentarzu do kolorowego od afrykańskiej bujnej roślinności zdjęcia, ktoś z nas zawaha się przy pytaniu, czy hipopotamy to zwierzęta roślinożerne?

Spotkanie z podróżnikiem w Zespole Szkół w Niemcach to tylko przykład, jak umiejętnie realizowany program wychowawczy może uczynić szkołę miejscem przyciągającym, przyjemnym i atrakcyjniejszym od osiedlowego skweru czy komputerowego salonu gier.

MAŁGORZATA NOWAK
Niemce

PROCENTY

Pracuję w gimnazjum. Wcześniej przez kilka lat uczyłam matematyki w szkole podstawowej. Dzięki temu miałam możliwość pracować przez kolejne lata z grupą tych samych uczniów. W tym czasie zrealizowałam **cykle lekcji dotyczących procentów, odpowiednio dostosowane do wymagań programowych szkoły podstawowej i gimnazjum**. Mając na uwadze różne uzdolnienia uczniów, próbowałam stworzyć sytuacje, w których oprócz opanowania pewnej wiedzy matematycznej uczniowie mogli wykorzystać i zaprezentować swoje pozamatematyczne uzdolnienia.

Przedstawiłam pojęcie „procent” w formie rysunkowej jako zabawnego chłopczyka, którego zadaniem jest określenie 1/100 danej wielkości. Jako dodatkowe zadanie domowe poleciłam wykonać ilustrację „procentu” według własnego pomysłu. Pomysłowość była ogromna, oprócz rysunków, które wykonał każdy uczeń, pojawiły się również rymowanki. *Jestem procencik, na pewno mnie znacie, jestem prosty w nauczaniu, więc kłopotów nie macie. (Kinga Żurek kl. Va)*. Zadanie to sprawiło uczniom wiele radości. Wszystkie prace zostały zaprezentowane na specjalnej wystawie pt. „Wesołe procenty”.

Dużym zainteresowaniem wśród uczniów cieszyły się ćwiczenia przeprowadzane metodą dramy. Dzieci otrzymały kartki, na których wypisane były procenty, np.: 10%, 20%, 71% itp. oraz kartki z wypisanymi liczbami, np.: w widocznym miejscu uczniowie stawali się liczbami i wykonywali podane polecenia: łączyli się w pary (procent i odpowiednia liczba), wstawiały liczby większe od 50%, robiły przyśiad liczby mniejsze od 50%.

W zależności od zaawansowania uczniów liczby wypisane na kartkach podawałam w postaci nieco bardziej złożonej, np.: 12,5/50.

Przy realizacji tematu „Obliczanie procentu danej liczby” po serii prostych zadań typu: kroimy 25% jabłka, odlewamy 50% litra wody, odcinamy 10% ze sznurka o dł. 1 m przeszliśmy do obliczania podatku od wynagrodzeń. Sytuacja ta jest uczniom dobrze znana ze słyszenia i wywoływała dużo emocji, gdyż młodzież utożsamiała się z pracownikami zarabiającymi odpowiednio 550 zł, 720 zł, 1270 zł, 1560 zł.

Dla uproszczenia uczniowie liczyli podatek, który wynosił 20% pensji. Następnie pracując w grupach, przeprowadzali obliczenia typu 18% z 51, 12,5% z 80\$, 150% z 32 kg oraz układali treść zadań do tych obliczeń. Na potwierdzenie, że procenty w codziennym życiu spotykamy na każdym kroku, w ramach pracy domowej uczniowie zebrali wycinki,

opakowania, metki, ulotki, na których pojawił się symbol %. Przyniesione materiały posłużyły do wykonania przez poszczególne klasy plansz zaprezentowanych na wystawie „Procenty w naszym życiu” oraz do przeprowadzenia szeregu ciekawych obliczeń odnoszących się do konkretnych sytuacji. Obliczenia te przeprowadzono z użyciem kalkulatora.

W czasie realizacji tematu „Diagramy procentowe” razem z uczniami (już gimnazjalistami) zaplanowaliśmy badania ankietowe. Najpierw ustaliliśmy tematy ankiet, które związane były z zainteresowaniami, zajęciami, poglądami, oczekiwaniami uczniów naszego gimnazjum. Pojawiły się m.in. takie tematy jak: Co w szkole liczy się najbardziej? Czego oczekujesz po działalności Rady Uczniowskiej? Ile czasu poświęcasz na naukę średnio w ciągu dnia? Ulubiony sposób spędzania wolnego czasu przez uczniów naszego Gimnazjum. Co cenisz najbardziej u przyjaciół? Czego nie cierpisz ponad wszystko? Twoje marzenia. Co przynosi nam pecha? Osoby, które są dla Ciebie autorytetem. W jakiej szkole średniej chciałbyś się uczyć po ukończeniu nauki w Gimnazjum? itp.

Następnie uczniowie przeprowadzili ankietę, opracowali zebrane dane i przedstawili je graficznie (najczęściej za pomocą diagramu słupkowego i kołowego). Wszystkie prace zaprezentowaliśmy na wystawie pt. „Diagramy procentowe”, a zebrane dane (już z pomocą komputera) opublikowaliśmy w szkolnej gazecie matematycznej „Matmodrak”.

Na zakończenie tematu „Procenty w zadaniach tekstowych” zaproponowałam utworzenie rodziny zadań dla układu równań:

$$\begin{cases} x + y = 600 \\ 120\%x + 125\%y = 736 \end{cases}$$

Pojawiły się ciekawe propozycje zadań, np.: *Koń i zebra ważą razem 600 kg. Gdyby koń zwiększył swą masę o 20%, a zebra o 25%, to wtedy razem zwierzęta ważyłyby 736 kg. Oblicz wagę każdego ze zwierząt.*

Przy tworzeniu rodziny zadań uczniowie pracowali w grupach. Taka forma pozwalała na wspólną analizę proponowanych treści zadań oraz na wyeliminowanie lub modyfikację tych, które nie prowadziły do wskazanego układu równań.

Ciekawe prace uczniów, ich aktywność, dobre odpowiedzi są dużą satysfakcją dla mnie, pozwalają stwierdzić, czy wybór metody był właściwy. Chociaż definitywnie trudno to powiedzieć, bo przecież „procenciku, procenciku, dla nas zadań masz bez liku”.

DOROTA GLUZA
Goleszów

UKŁADA SIĘ

Cokolwiek by powiedzieć o reformie oświaty, wzbudziła ona dużo kontrowersji dotyczących powołania do życia nowych placówek oświatowych — gimnazjów.

Zwykle bywa tak, że najtrudniej jest na starcie. Pierwszego września 1999 r., kiedy rozpoczynałam rok szkolny w małym, wiejskim gimnazjum w Rosochacie Kościelnym (gm. Czyżew-Osada), przyznam, że miałem mieszane uczucia. Na pierwszym miejscu moje obawy budził zespół nauczycieli, których absolutnie nie znałem, a którzy zostali przydzieleni do pracy jakby „z urzędu”. Drugą wątpliwość budziła baza dydaktyczna, a właściwie jej brak.

Rzeczywistość okazała się nieco inna. Moi nauczyciele to wspaniały zespół, który potrafi robić, jeśli nie wszystko, to bardzo dużo. Są to ludzie wykształceni i doświadczeni w tym, co robią z młodzieżą gimnazjum. A baza? W ciągu półtora roku zdołaliśmy stworzyć pracownię komputerową (dziesięć komputerów z serwerem w sieci oraz dostępem do Internetu). Po lekcjach chętni uczniowie mają okazję do pożytecznego

spędzania wolnego czasu na kółku informatycznym. Mamy również dobrze rozspiewany chór, który swoimi występami ozdabia uroczystości szkolne i te, które są organizowane dla środowiska. Po lekcjach działają również koła sportowe, prowadzone dla dziewcząt i chłopców. Od wiosny będziemy korzystać z nowego boiska szkolnego. Mamy również w planie budowę hali sportowej, na dokumentację której otrzymaliśmy już pierwsze pieniądze.

To wszystko, co osiągnęliśmy w tak krótkim czasie, zawdzięczamy Zarządowi Rady Gminy Czyżew-Osada, panu wójtowi Józefowi Dmochowskiemu oraz rodzicom.

Ktoś, kto twierdziłby, że rodzice środowisk wiejskich nie są zorientowani w sprawach oświatowych, popełniłby wielki błąd. Rodzice bardzo dobrze rozumieją nasze potrzeby i w dużym stopniu pomogli nam i pomagają w wielu sprawach związanych z życiem gimnazjum. Jestem im za to wdzięczny.

IRENEUSZ BAŃKOWSKI
dyrektor
Rosochate Kościelne

Dyskusje na temat awansu nauczycieli w naszym gronie toczą się codziennie i są mało optymistyczne. Coraz częściej słyszy się głosy, że awans dostaną nieliczni, bo nie stać nas na awanse ze względu na ograniczenia finansowe.

Pracuję w szkole wiejskiej, w biednej gminie. W gminie, w której ze względów finansowych w ostatnich dwóch latach zlikwidowano dwie z czterech szkół podstawowych i obecnie działają tylko dwie podstawówki i gimnazjum.

zamieszczę krótkie podsumowanie mojej dotychczasowej pracy, gdyż uważam, że szanowna komisja powinna wziąć pod uwagę również i to, co dotychczas robił nauczyciel. Nie powinno być tak, żeby dorobek wielu lat nie był brany pod uwagę, że to, co do tej pory nauczyciel osiągnął, nic nie znaczy, że jest mało ważne.

W swojej dotychczasowej karierze byłam przewodniczącą Międzyszkolnego Zespołu Samokształceniowego dla nauczycieli klas I—III, przez rok pełniłam funkcję inspektora

CZY ZASŁUGUJĘ NA AWANS?

Jestem nauczycielem mianowanym i pragnę, jak większość nauczycieli, uzyskać awans na stopień nauczyciela dyplomowanego. W stosownym czasie złożyłam wniosek i realizuję plan rozwoju zawodowego. Swoją pracę zawsze (a pracuję już 31 lat) wykonywałam i wykonuję solidnie i rzetelnie. W bieżącym roku szkolnym, jak dotychczas, uczestniczę w szeregu konferencji, warsztatach, kursach i szkoleniach. Ubiegam się o dodatkowe kwalifikacje, uczęszczając na 330-godzinny kurs „Terapii pedagogicznej”. Prowadzę zajęcia otwarte dla nauczycieli stażystów i rodziców. Moi uczniowie biorą udział w wielu konkursach.

Ale czy to wystarczy? Czy moją, uważam, odpowiedzialną i rzetelną pracą zasługuję na awans na nauczyciela dyplomowanego? Czy powinna być brana pod uwagę praca z okresu stażu? Czy nie powinna się liczyć praca w mojej 31-letniej karierze? Są to pytania nurtujące nie tylko mnie. Postanowiłam, że w dokumentacji o ubieganie się o awans na nauczyciela dyplomowanego

oświaty i wychowania, od dwóch lat jestem wicedyrektorem szkoły. Mam ukończone wyższe studia magisterskie, drugi stopień specjalizacji, wiele kursów, w tym dwa kursy komputerowe, a w ubiegłym roku ukończyłam studia podyplomowe „Organizacja i zarządzanie oświatą”.

Przez kilkanaście lat byłam opiekunem SKO działającej pod patronatem BGŻ, a moja organizacja zajmowała czołowe miejsca na szczeblu wojewódzkim. Moja praca pedagogiczna była niejednokrotnie doceniana przez dyrektorów szkół i władze oświatowe. Świadczą o tym liczne nagrody: nagroda II stopnia ministra oświaty i wychowania, dwie nagrody kuratora oświaty oraz osiem razy nagroda dyrektora szkoły.

Nauczycieli, którzy są w podobnej sytuacji, jest bardzo wielu. Ciekawe, co też oni myślą o tej sprawie. Powtórzę więc jeszcze raz moje pytanie — czy zasługuję na awans?

TERESA STAWSKA
Zwierzno



Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy, bezpłatny katalog!

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03.
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



**W telewizji wszystko jest większe i ładniejsze.
W rzeczywistości wygląda trochę inaczej
— mówią mieszkańcy Sękocina.**

Do domu w Sękocinie, gdzie realizowany jest najgłośniejszy telewizyjny show, nie sposób nie trafić. Widoczne z daleka niebieskie drogowskazy ze strzałkami i logo Big Brother prowadzą pod sam dom. A właściwie pod bramę wjazdową posesji ukrytej za dwumetrowym ogrodzeniem, oblepionym reklamą programu i emitującej go stacji. Z zewnątrz widać zaledwie kawałek parkingu odgrodzonego od ulicy szlabanem i strzeżonego przez postawnego ochroniarza.

— Kiedyś po wsi składającej się z dwóch głównych ulic jeździły na ogół furmanki, czasem przejechał wyładowany zieleniną samochód marki Żuk — wspomina szef niewielkiej huty szkła, najbliższy sąsiad Wielkiego Brata. — Dziś zdarza się, że ruch u nas prawie jak na głównych ulicach Warszawy.

Sękocin, leżący przy trasie kra-kowskiej, nieco ponad trzydzieści kilometrów od Warszawy, można obejść na piechotę w pół godziny.

Kiedyś mieszkańcy na ogół zajmowali się uprawą warzyw, w które zaopatrywali między innymi stolicę. Dziś prawdziwych rolników, utrzymujących się tylko z uprawy ziemi, można tu policzyć na palcach. Ostatni we wsi koń został sprzedany w ubiegłym roku. O Sękocin upominał się wielki świat.

Po raz pierwszy Polska usłyszała o wsi, kiedy rozpetęła się burza o osiedle domków jednorodzinnych, na którym miał zamieszkać jeden z byłych ministrów finansów. Wielu słynnych aktorów znało ją wcześniej. Tu w studiu jednego z holdingów medialnych kręcili filmy i robili dubbing.

— Najpierw były tu chipsy — opowiada **Stanisław Bąkiewicz**, sołtys z Sękocina. — A kiedy wyniosły się pod Kraków, posesję wydzierżawiła firma i zrobiła w magazynach studio.

Mieszkańcy wsi opowiadają, że to właśnie u nich była nagrywana scena w karczmie do jednej z części Trylogii. Trwają jednak spory do której. Jedni twierdzą, że do „Ogniem i mieczem”, inni zapierają się, że chodzi o „Potop”. Pewne jest jednak to, że Sękocin odwiedzały takie sławy aktorskie, jak Krzysztof Kowalewski czy Damian Damieński z synem.

— Dobrze się nam wspóżyło z filmowcami — ocenia szef huty. — Czasem pożyczali od nas jakieś rekwizyty. Ale nie byli uciążliwi.

Anna była w porządku..

Pewnego dnia na liczącej około 1,5 hektara działce zaczęło się coś dziać. Mieszkańców zastanowiło, że dokupiono kawałek przyległej ziemi i to — jak wieść gminna niesie — po 35 dolarów za metr kwadratowy. Normalnie cena waha się między 20 a 30 dolarów. Później zajęły ekipy budowlane, które rozpoczęły utwardzanie terenu i układanie kostki brukowej. Teren ogrodzono wysoką na dwa metry blachą. A wszystkim dzielnie sekundowały przedszkolaki, które często przechodziły obok działki Wielkiego Brata, idąc na spacer. Dopóki nie postawiono ogrodzenia, ciekawie przyglądały się robotom.

— O tym, co będzie za wysokim płotem, dowiedziałam się na trzy miesiące przed otwarciem domu Wielkiego Brata — opowiada **Marianna Szmit**, dyrektorka

przedszkola. — Dysponujemy jedyną we wsi studnią głębinową i organizatorzy programu zwrócili się do mnie o użyczenie wody. Odesłałam ich do moich przełożonych, bo to oni powinni wyrazić zgodę.

Do układu jednak nie doszło. Od pomysłu odstąpiono po przeliczeniu ewentualnych kosztów doprowadzenia wody. Skąd teraz czerpią ją mieszkańcy domu Wielkiego Brata, dokładnie nie wiadomo. Najprawdopodobniej korzysta-

SĄSIEDZI WIELKIEGO BRATA

tają z ujęcia jednego z sąsiadów. Ekipa obsługująca program korzysta z przenośnych dystrybutorów. Uczestnicy programu jednak muszą mieć dostęp do bieżącej wody.

Nie wiadomo także, kto zaopatruje we wszystko, co jest potrzebne biorących udział w programie i jego realizatorów. We wsi mówi się, że catering na otwarcie zapewniał jeden z droższych warszawskich hoteli.

— Myślałam, że może dzięki Wielkiemu Bratu zwiększą mi się obroty — wzdycha **Zofia Ptak**, miejscowa sklepowa. — A tu nic. Czasem wpadnie ktoś po paczkę papierosów albo po Red Bulla. Wszystko inne dowożą im z zewnątrz. Czasem widuję, jak jadą tam samochody dostawcze. Niektóre nawet na gdańskich numerach rejestracyjnych!

Ni to sklep, ni więzienie

Pani Zofia, niegdyś ekspedientka w GS-owskiej placówce handlowej, dziś jest jej agentką. Wielkiego Brata, choć nie daje jej zarobić, lubi. Nie co dzień jednak udaje się jej obejrzeć transmisję. Za to w niedzielę nie może sobie odmówić tej przyjemności.

— Dlaczego oni wyrzucili tę Annę? — zastanawia się pani Zofia, rozpatrując niedawne wydarzenia w Big Brother. — Może dlatego, że za bardzo się wtrącała. Albo za mało angażowała. Ten Piotr, którego wytypowali razem z nią, został i teraz stara się być bardziej aktywny niż wcześniej. Wielu moich znajomych mówi, że Anna była w porządku. Ja też ją nawet lubiłam.

Więksi sklep jest trochę jak kościół. I tu, i tam spotykają się mieszkańcy, którzy mają okazję porozmawiać o tym, co ich boli i cieszy. A sklepowa, jak ksiądz, musi wysłuchać, poradzić, pocieszyć.

— Ludzie różnie mówią o programie — mówi pani Zofia. — Jedni krytykują, to przeważnie ci starsi. Inni komentują, co się ostatnio wydarzyło.

Większość sękocinian śledzi w telewizji wydarzenia w domu Wielkiego Brata. Bo choć wszystko toczy się pod ich boki, to Big Brother zazdrośnie strzeże swych tajemnic. Nawet z piętra sąsiadującego przez płot budynku huty szkła nic nie widać. Sprawdzili to mieszkający tam pracownicy.

Jednym z nielicznych, którzy mieli okazję z bliska obejrzeć

dom, był sołtys. Został on wraz z sąsiadami Wielkiego Brata i proboszczem zaproszony na oficjalną wizytę.

— Z bliska to wszystko wygląda trochę inaczej niż w telewizji — opowiada **Stanisław Bąkiewicz**. — Ten dom to kontener ustawiony w czworobok. Podobny do sklepów, jakie teraz budują. Tyle że te najczęściej mają okna, a w domu Wielkiego Brata ich nie ma. Kawałek nieba można obejrzeć z wewnętrznego dziedzińca; wszystkiego jakieś sto metrów kwadratowych, choć w telewizji wygląda na większe. Wybieg wyłożony jest sztuczną trawą a dookoła są takie korytarze z czterema kamerami na szynach. Filmują tych w środku przez lustra wewnętrzne.

Sołtys nie jest zachwycony. Jak mówi, dom Wielkiego Brata trochę przypomina mu więzienie ze spacerniakiem pośrodku. Jedenaścieletni syn sołtysa, którego ojciec zabrał ze sobą, też był wyraźnie znudzony.

— Ja nie wiem, jaki to trzeba mieć charakter, żeby tak dać się zamknąć na trzy miesiące — zastanawia się sołtys. — Tych ludzi powinno się leczyć... I dla czego to, dla pieniędzy?

Tomasz Karsznia, sąsiad sołtysa, w pełni podziela jego zdanie. Bo kto to widział, żeby z własnej woli spędzić trzy miesiące z zupełnie obcymi ludźmi i ze świadomością, że jest się obserwowanym dwadzieścia cztery godziny na dobę.

— Przecież idą święta, a wielu z tych ludzi ma rodziny. I zamiast z najbliższymi spędzi je z obcymi. Moim zdaniem żadne pieniądze nie są tego warte — twierdzi pan Tomasz.

Ale czy na pewno? Szef huty uważa, że wszystko ma swoją cenę. I nie ma takiej rzeczy, której człowiek nie zrobi dla odpowiedniej sumy pieniędzy. Ile trzeba byłoby zapłacić, żeby sam zdecydował się na wzięcie udziału w takim programie — nie powiedział. Na pewno jednak dużo więcej niż Wielki Brat oferuje zwycięzcy. Jego dorosły syn jest innego zdania.

— Nie rozumiem ani tych, którzy biorą w tym udział, ani tych, którzy to oglądają, choć w tej drugiej grupie jest moja siostra. I tak naprawdę wcale nie chcę ich zrozumieć — konstatuje dwudziestodwuletni. — Podobnie jak nie interesuje mnie, co kieruje ludźmi oglądającymi latynoamerykańskie opery mydlane. Albo wywnętrzającymi się w talk show. Przyznaję, obejrzałem kilka odcinków, ale tylko dlatego, że dwóch moich znajomych pracuje przy realizacji tego przedsięwzięcia.

Koledzy chłopaka także stracili zainteresowanie tym, co dzieje się w domu Wielkiego Brata. O ile na początku z zapartym tchem i poczuciem, że robią coś ważnego i niecodziennego, nie odrywali oczu od monitorów śledzących życie mieszkających tam ludzi, o tyle teraz ograniczają się jedynie do zrobienia tego, czego się od nich oczekuje. Jak mówią, ten małpi gaj przestał ich rajcować.

Choć niewielu jest w Sękocinie takich, którzy otwarcie przyznali by się do zainteresowania losem mieszkańców domu Wielkiego

Brata, to po dłuższej rozmowie okazuje się, że na ogół ludzie są zdumiewająco dobrze zorientowani. Wiedzą kto jest najmłodszy i czym zajmuje się chłopak grający na gitarze, a czym piękna brunetka. Oficjalnie jednak podglądactwo ich mierzi.

Łogostawiona wina?

— Nie żebym miała jakieś kłopoty przez to sąsiedztwo — zarzeka się mieszkająca trzy domy dalej sąsiadka. — Ale kto to widział, żeby tak pokazywać wszystko? Niby spod tego prysznicza to oni wychodzą w ręcznikach, ale co to zaśnania! I pomyśleć, że tam są i mężatki, matki dzieciom! A to wszystko dwieście metrów od kościoła!

We wsi jednak głosy na temat roli miejscowego proboszcza w telewizyjnym przedsięwzięciu są podzielone. Jedni twierdzą, że powinien zabrać głos, bo w końcu

wszystko to dzieje się pod jego boki. Inni uważają, że nie należy się wtrącać. Szczególnie, że telewizja emitująca Wielkiego Brata wsparła budowę kościelnej wieży, o czym proboszcz poinformował parafian z ambony.

— Dwa razy po pięćdziesiąt starych milionów dostał, to się nie odezwie — mówi należąca do sękocińskiej parafii mieszkanka pobliskiego Słomina. — Prawdą jest to, co mówi stare porzekadło „za pieniądze ksiądz się modli”.

— Od telewizji dostał, nie od Big Brothera — broni proboszcza sołtys. — Mają pieniądze, to i dali na dobry cel.

Ksiądz Józef Liczkowski niechętnie wypowiada się na temat kłopotliwego sąsiada. Twierdzi, że Kościół zajął już oficjalne stanowisko w tej sprawie i odsyła do lektury katolickich czasopism. Poza tym w parafii trwają właśnie rekolekcje i nie bardzo ma czas na rozmowę z dziennikarzem.

— Rekolekcjonista też słowem o Wielkim Bracie nie wspomniał — oburzają się niektórzy. — A powinien, w końcu te bezceństwa dzieją się w naszej wsi. I proboszcz przez nich spóźnił się na mszę w niedzielę, kiedy otwierali ten dom.

Wraz z Wielkim Bratem do wsi przyjechało mnóstwo samochodów, tyle, że parking okazał się za mały. Korki tworzą się zwłaszcza w niedzielę, kiedy autokary zwożą publiczność do studia, z którego nadawane są bezpośrednie relacje. To właśnie na pierwszy w historii wsi, komunikacyjny zator natrafił ksiądz proboszcz. Żeby jednak sytuacja się nie powtórzyła, telewizja wynajęła od okolicznych gospodarzy podwórka na parkingi.

— Dogadali się między innymi z teściami mojej córki — opowiada **Tomasz Karsznia**. — Samochodów parkujących na ich podwórku pilnuje ochroniarz. Ale ile im zapłacili za wynajem, nie wiem. Córka i zięć chyba też nie wiedzą, choć mieszkają z nimi pod jednym dachem.

Ludzie przyjeżdżający popatrzeć na dom Wielkiego Brata parkują gdzie popadnie. Najczęściej na poboczu. Zaaferowani nie zwracają uwagi na to, że niektórych bardziej od uczestników programu, interesują samochody. W ubiegłą niedzielę doszło do pierwszej kradzieży. Właściciel huty zamierza, jak Wielki Brat kupić blachę i ogrodzić teren zakładu. Po co ktoś ma mu zaglądać na podwórko?

— Tuż przed tą kradzieżą zdarzyło mi się spotkać ogolonych i umięśnionych osiłków w dobrym samochodzie z pruszkowską rejestracją — przypomina sobie szef huty. — Może to nic nie znaczy, bo sam jeżdżę na podobnych numerach rejestracyjnych, ale trochę się zaniepokoiłem. W końcu wiadomo, że tam gdzie się coś dzieje, prędzej czy później oprócz ciekawskich zjadą także złodzieje. A było tu tak spokojnie.

Kiedy do Sękocina wróci spokój — nie wiadomo. Koledzy syna przedsiębiorcy twierdzą, że trwają przymiarki do drugiej edycji Wielkiego Brata.

ANNA WOJCIECHOWSKA

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,

tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

KOLONIE NAD MORZEM

14 dni — 595 zł
20 dni — 790 zł
w tym: lekarz, ratownik, program (rejs statkiem, wycieczka do Międzyzdrojów, ogniska itp.), place wychowawców.

BP HARCTUR w Łodzi
ul. Piotrkowska 99,
tel. (0-42) 687-12-78,
687-13-49, fax 630-80-03

Flagi

poleca producent:
PW Jan Krzak
43-436 Górk Wielkie 171
woj. śląskie
tel./fax (0-33) 8539 370
kom. 0501 706 368

OGŁOSZENIA DROBNE

Mgr wczesnej edukacji na drugim roku germanistyki poszukuje pracy w szkole podstawowej, najchętniej z mieszkaniem. Kontakt — Izabela Załęska, tel. (0-87) 421-62-18.

Nauczyciel fizyki i matematyki z wykształceniem wyższym (mgr fizyki) poszukuje pracy w gimnazjum lub szkole średniej w: Ożarowie Mazowieckim, Błoniach, Pruszkowie (okolice Płochocina) lub w Warszawie. Kontakt tel. (0-22) 722-52-21.

Licencjonowana romanistka po Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych, z rocznym stażem, poszukuje pracy w szkole. Najlepiej z mieszkaniem. Kontakt: Elżbieta Siudmak, ul. Czarnożyły 59, 98-310 Czarnożyły. Tel. (0-43) 841-63-53.

Nauczycielka języka angielskiego z kwalifikacjami do nauczania w szkole podstawowej poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym w okolicach Warszawy. Tel. (0-22) 790-26-70.

Młode małżeństwo: germanistka i informatyk — pełne wymagane kwalifikacje — poszukują zatrudnienia w szkole we Włocławku lub okolicach. Kontakt — Helena Kornacka 87-800 Włocławek, ul. Skłodowskiej 5 m 16, e-mail: anmarb@polbox.com.

Dyrektor Gimnazjum w Kawęczynie, pow. Turek, woj. wielkopolskie, zatrudni od 1 września 2001 r. dwóch nauczycieli języka angielskiego (najchętniej małżeństwo). Istnieje możliwość skorzystania z mieszkania jak

Tablice rozkładu zajęć

kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-Katowice-Katowice, 83-304 Przodkowo
tel. (058) 681 97 08

Dla zwiedzających Kraków, Ojców, Wieliczkę, Kalwarię Zebrzyd., Wadowice i Oświęcim — noclegi, posiłki poleca „Dwór” Zarzyc Wielkie, 34-142 Leńcze, tel. (0-33) 876-87-76. Także kolonie i inne formy wypoczynku. ZAPRASZAMY!

i dodatkowego zatrudnienia w szkołach na terenie Gminy. Kontakt telefoniczny: (0-63) 288-50-24 Kawęczyn.

Dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Lubieniu Kujawskim, woj. kujawsko-pomorskie, zatrudni nauczyciela z pełnymi kwalifikacjami do nauki języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie służbowe. Kontakt tel.: (0-54) 28-43-148, adres: Zespół Placówek Oświatowych 87-840 Lubień Kujawski, ul. Szkolna 15.

Dyrektor Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Sterdyni, woj. mazowieckie, zatrudni w pełnym wymiarze godzin nauczyciela języka angielskiego. Istnieje możliwość uzyskania mieszkania służbowego. Tel. (0-25) 787-00-23.

Polski Instytut Grafologii w Warszawie zaprasza: 21—22.04 — Grafologia dla początkujących 28—29.04 — Grafologia (warsztaty) Miejsce zajęć — Warszawa, ul. Rzymowskiego 36 Informacje i zgłoszenia — Beata Gabrys, tel.: 0608168665; 0600421122; e-mail: grafo.logos@poczta.onet.pl

Ośrodek ZNP w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim zaprasza na pobyt wycieczki szkolne, zielone szkoły i rady pedagogiczne. Zakwaterowanie 17 zł. Możliwość żywienia. Tel. (022) 768-10-54, 768-11-54, fax 782-73-61

Do gry w Półfinale XV KSzMPN przystąpiło 15 zawodników. Średni ranking w półfinale wynosi 1806. Normy klasyfikacyjne: na Ic — 11 pkt., na II — 7 pkt. Rozgrywki trwać będą do połowy października 2002 roku. Życzę wszystkim zawodnikom przyjemnej gry i sukcesów.

STANISŁAW MARCINKOWSKI
DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji, w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE** bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87


Biuro Turystyki Szkolnej
EUROTRAMPING
www.eurotramping.pl

informuje
o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.
**Zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś,
zadzwoń pod bezpłatny
numer 0800-390-532**

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU**

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie

**WYTWÓRNA MEBLI
SZKOLNYCH**

oferte po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

Sztandary szkolne, strażackie, PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowski, Poznań, Ostroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.


TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH

cena od 2990 zł + VAT

**ZEGARY
KORYTARZOWE**


cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych
systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o.o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel.(0-52) 3210277 tel/fax. (0-52) 3211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE
SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**


**OPROGRAMOWANIE
KOMPUTEROWE DLA OŚWIATY**

⇒ **SAMSON**
⇒ **FIKSAM**
⇒ **VATSON**
⇒ **CENSUS**
⇒ **ARKUS**
⇒ **ARKUS PLUS**
⇒ **KLARUS**
⇒ **VERSUS**
⇒ **NOTUS**
⇒ **BIBLOS**
⇒ **INDEKS**

Kadry i Place
Księgowość
Rejestr Vat
Kadry
Arkusz Organizacyjny
Arkusz Zbiorczy
Plan Lekcji
Sekretariat
Arkusz Ocen
Biblioteka
Inwentarz

✓ BIEŻĄCA AKTUALIZACJA
✓ OPIEKA SERWISOWA

✓ BEZPŁATNE INSTALACJE
✓ POKAZY U KLIENTA

Ka-2
sp. z o.o.

✉ ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
☎ (061) 8-660-948 lub 8-660-949
<http://www.ka-2.poznan.pl>
e-mail: ka-2@ka-2.poznan.pl

Zielona szkoła? Nie ma problemu.

Przecież ukazała się książka

Wandy Łozińskiej i Beaty Szczugiel:

ZIELONA SZKOŁA
Poradnik dla nauczycieli organizujących zajęcia w terenie.

Warszawa 2001

— praktyczne rady organizacyjne
— zasady bezpieczeństwa
— plan dydaktyczny, propozycja rozkładu zajęć
— 30 sprawdzonych scenariuszy zajęć i ćwiczeń terenowych dla wszystkich typów szkół
— przepisy prawne

Zamówienia: Agencja „SUKURS”, 00-950 Warszawa, skr. poczt. 109, tel./fax (0-22) 839-67-52; e-mail: sukurs@polbox.com, Cena 1 egz. wraz z kosztami wysyłki 21,50 zł.

Uwaga:

disponujemy jeszcze poszukiwaną publikacją Ewy Grodeckiej i Hanny Sokółowskiej: **Edukacja czytelnicza i medialna w szkole podstawowej i gimnazjum. Poradnik dla nauczycieli realizujących ścieżki międzyprzedmiotowe.** Cena (wraz z kosztami wysyłki) — 15,00 zł.

DOM WCZASÓW DZIECIĘCYCH

w Mielnie k. Gniezna, zabytkowy pałac na Szlaku Piastowskim,
organizuje całoroczne turnusy wypoczynkowe (zielone szkoły)
dla uczniów klas III, IV, V, VI.

Zapewniamy:

— stałą, wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną,
— pobyt w czystym ekologicznym środowisku (pośród lasów i jezior).

W programie:

— wycieczki autokarowe Szlakiem Piastowskim,
— konkursy, zabawy, zawody sportowe, ogniska.
Dysponujemy kompleksem boisk sportowych i całorocznym sprzętem sportowym. Czas trwania turnusów: 14—17 dni. Koszt pobytu 300—390 zł. Szczegółowe informacje:

Oferta na rok szkolny 2001/2002.

Dom Wczasów Dziecięcych Mielno

62-212 Mielleszyn
tel./fax (0-61) 427-74-21

e-mail: mielno@parax.pl
www.parax.pl/dwd-mielno/

SZACHY KORESPONDENCYJNE

Od połowy stycznia 2001 roku rozpoczęły się rozgrywki szachowe nauczycieli w grze korespondencyjnej. **Do gry w Finale XIV KSzMPN** przystąpiło 12 zawodników.

Średni ranking w finale wynosi 2034. Normy klasyfikacyjne: na mc — 11 pkt., na kc — 8 pkt., na lc — 5 pkt.

SULECHÓW ZAPRASZA

Zarząd Oddziału ZNP zaprasza do udziału w **III Memoriale im. L. Wysockiego w Piłce Siatkowej Nauczycieli**, który odbędzie się w Sulechowie w dniach **1—3 maja 2001 r.** Zgłoszenia przyjmuje ZO ZNP 66-100 Sulechów, ul. Walki Młodych 1a, tel. (0-68) 385-22-53.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2001 r. wynosi 33,80 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.06 — na III kwartał roku bieżącego

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ZA WIŁOŚĆ SPRAW I LOSÓW

Właśnie teraz warto mówić o tym, co łączyło bądź łączy Polaków i Żydów. Pamięć i napisane książki przekazały następnym pokoleniom nasz stosunek do Żydów i Żydów do Polaków. Także obraz naszego kraju i społeczeństwa, wyniesiony stąd przez Żydów emigrantów.

Pamięć. Trzeba się spieszyć, bo na świecie jest coraz mniej Żydów stąd. Ubywa też Polaków, którzy pamiętają mieszkańców małych (spalonych nieraz), „sztetł” czy warszawskich Nalewek, Nowolipia, Ciepłej. W spotkaniach z tymi, co przeżyli, uderza jakaś ich wierność kulturze polskiej, a przynajmniej dobra jej znajomość. Także — na pewno nie u wszystkich, ale z reguły u tych, z którymi miałem do czynienia — poprawna, staranna polszczyzna. Wiele lat temu mój rozmówca, gość z Izraela i wychowanek Janusza Korczaka, ubolewał nad óptakany, według niego, stanem polszczyzny w kraju. Miałem na przykład Miriam Akavi, autorka książek wydawanych po polsku. W Izraelu nigdy nie byłam, ale opowiadano mi, że wśród Żydów z Polski panował tam zwyczaj spotkań wigilijnych i wspólnego śpiewania naszych kolęd. Tak było. Czy będzie nadal?

Marcowy numer miesięcznika „Nowe Książki” zamieszcza na pierwszej stronie wiadomość o śmierci Edmunda Neustejna, ostatniego polskiego księgarza w Izraelu. Żył 83 lata. Pochodził z Drohobycza i w tym mieście uczęszczał do gimnazjum. Miłość do literatury przekazał mu tamtejszy nauczyciel, autor „Sklepów cynamnowych”, Bruno Schulz. Jak dowiadujemy się ze wspomnianego czasopisma, Neustein po ciężkich przejściach wojennych na Wschodzie wrócił do kraju, skąd jednak wyjechał na stałe do Izraela. W Tel-Awiewie został właścicielem polskiej księgarni, którą wraz z żoną prowadził przez ponad czterdzieści lat. Czytelnikom i klientom udostępniał nowo wydawane polskie książki oraz nasze aktualne czasopisma. Sprowadzał je z Warszawy, Londynu, z Paryża. Sam też zajmował się edycją powstającego w Izraelu polskiego

piśmiennictwa oraz wydał słownik polsko-nowohebrajski. Urządzał spotkania z pisarzami przyjeżdżającymi z kraju i ze środowisk emigracyjnych. Moja koleżanka z przedwojennych studiów, Aniela Jasińska i jej mąż, Michał Tonecki — oboje pisarze i radiowcy — mieli u Neustejna to, czego potrzebują ludzie nie umiejący żyć bez polskiej książki czy gazety.

Więc teraz o tej parze. Aniela Jasińska jest Polką, wywodzi się z rodziny o tradycjach patriotycznych i artystycznych. Ukończyła warszawską polonistykę, później pracowała w radiu i wydawała własne książki. Wyszła za mąż za wspomnianego już Michała Toneckiego, Żyda-Polaka, a gdy ludowe państwo pozbywało się ludzi „obcych rasowo” (także artystów i uczonych), oboje wyemigrowali. Niełatwą i okreśną drogą dotarli do Izraela. Tonecki jako dramaturg otrzymał pracę w tamtejszym radiu. Pisał liczne słuchowiska, wszystkie tylko po polsku. Tłumaczone na hebrajski od razu szły na antenę. Doczekały się też przekładów na inne języki. Jasińska — jak przedtem w Warszawie, tak teraz w Ramat-Awiewie — poświęciła się swojej twórczości prozatorskiej, ale nawiązała także kontakt z Włodzimierzem Odojewskim, wówczas kierownikiem literackim sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Dla tej rozgłośni przez czternaście bitych lat przygotowywała stałe audycje poświęcone różnym okresom i autorom literatury polskiej. Swoje szkice drukowała też w emigracyjnym „Tygodniu Polskim” wychodzącym w Londynie, popularnym w kręgach polonijnych. Audycje i publikacje prasowe podpisywała pseudonimem: Aniela Litwinowicz. Potem? W Izraelu zmarł jej mąż, w kraju upadł reżym. Po 22 latach nieobecności wróciła do Polski. Zdażyła tu już wydać dwa zbiory swoich opowiadań. Ostatni pod tytułem „Lotne piaski” ukazał się w 1999 r. nakładem oficyny „Twój Styl”. „Nasze zwycięstwo — stwierdziła kiedyś w rozmowie — polegało na tym, że na obcej ziemi do końca pozostaliśmy ludźmi pióra”.

O tym, co napisałem, Aniela Jasińska mówiła w programie „Radia bis” ósmego marca tego roku. Po niej zabierały głos inne osoby, zmuszone do emigracji w pamiętnym 1968 lub kiedy indziej. Każde z tych wspomnień warte jest książki, wybieram więc tylko jedno — księdza Grzegorza Pawłowskiego.

Duchowny ten mówił o sobie niewiele, urywanymi zdaniem i trochę żartobliwie,

choć sprawy jego życia zabawne nie były. Jako 11-letni chłopak ocalał z getta. Przeżył dzięki fałszywej metryce otrzymanej z katolickiej parafii. Legitymował się tym „dokumentem” nawet wtedy, gdy schwytało go gestapo. Uwierzyli. Może z wdzięczności za ocalenie przeszedł na katolicyzm? Niewiele zapamiętałem z dalszych kolei jego losu. To głównie, że dziś jako Żyd-ksiądz mieszkający w Izraelu ma pewne kłopoty z sobą samym. Pilnuje się, by nie uklęknąć w synagodze i nie nałożyć nakrycia głowy w kościele. Pamiętał natomiast, jak ma spłacać dług wdzięczności wobec kraju, z którego przybył. Jest jednoosobową instytucją opieki nad Polakami, którzy przybywają do Izraela w poszukiwaniu pracy.

Jak dobrze wiemy, nie wszyscy ocaleni z holocaustu opuścili kraj, a i represje marca 1968 roku nie dotknęły każdego Polaka żydowskiego pochodzenia. Czytaliśmy wspomnienia z lat dzieciennych profesora literatury PAN, Michała Głowińskiego. Wymowny tytuł książki brzmi: „Czarne sezony”. Może rok temu poszedłem na wieczór autorski profesora i znalazłem się w sali wypełnionej do ostatniego miejsca przez przedstawicieli różnych pokoleń. Pisarz mówił o głównym temacie swoich „Czarnych sezonów”, o tym, co przeżył jako mały żydowski chłopak oddzielony od ojca i matki, a ukrywany zarówno w Warszawie, jak i na dalekiej prowincji.

Z naciskiem podkreślał, że w Warszawie jego samego i inne żydowskie dzieci ratował, wielokrotnie narażając własne życie, pracownik gminy, Jan Dobraczyński, późniejszy znany pisarz, a według słów Głowińskiego — zaciekle antysemita...

Później przez kilka lat opiekowały się chłopcem i kilkorgiem jego żydowskich rówieśnic i rówieśników siostry zakonne prowadzące duży sierociniec w okolicach Hrubieszowa. Prowadzący swoje autorskie spotkanie pisarz nie miał dla tych zakonnic odpowiednich słów podziwu. Powiedział tylko, że od dawna powinny być beatyfikowane.

Od siebie dodam nieśmiało przypuszczenie, że niejedna z siostr, uczestniczek heroicznego spisku w obronie żydowskich dzieci, mogła wynieść z domu i z kościoła niechęć do Żydów. Teraz także i to musiała przezwyciężyć, nie tylko lęk przed gestapo.

Polacy ratujący Żydów. Ilu ich było? Wolf Biermann, w posłowie do „Pianisty”, znanej książki Władysława Szpilmana, określa ich liczbę na trzysta do czterystu tysięcy. Stwierdza z kolei, że w miejscu pamięci Yad Vashem Polacy stanowią jedną trzecią osób uczczonych tam „drzewkiem sprawiedliwych”. Statystyka, niepełna i zawodna, coś jednak znaczy. Także dziś, kiedy inne „dane liczbowe” napawają nas przerażeniem.

PS. Zainteresowanych historią zachęcam do lektury książki Piotra Kuncewicza „Gój patrzy na Żyda” (Warszawa 2000).

Nie wiem jaką barwę ma obecna zimna wiosna dla innych kierowców parkujących w okolicy naszego związkowego gmachu, lecz dla mnie przybrała ona gorący odcień czerwieni. Kolejny już bowiem dzień karteluszek wtykane za moje wycieraczki cieszą oko właśnie takim żywym wyzwaniem. Od wczoraj mogę być nawet podwójnie usatysfakcjonowany, bo na przykład służbowa limuzyna szefa ozdobiona została tylko zblakłą pomarańczą, z której w dodatku resztki złota spłynęły w czeleści silnika już po minucie.

Lecz to jeszcze nie jedyne powody mej satysfakcji. Bo oto Marelin z mojej ulotki szczyty się silikonem rozmiaru 5 i co ważniejsze gwarantuje „3-h gratis”, podczas gdy Ofelia zza wycieraczki tamtej limuzyny bonusów żadnych nie daje. A poza tym jest ruda, jak za przeproszeniem kanadyjska wiewióra. W ubiegłym tygodniu ja miałem Julię wraz z Elizą, a na dokładkę jeszcze Arkadię, która „oferuje komplet”, zaś konkurencji dostał się tylko ...Archibald. I to jeszcze, fuj, po angielsku! Co prawda było to po tym, gdy za obcymi wycieraczkami gościła szalowa Alexis, a u mnie Aischa Club reklamował się tylko na

JUŻ WIOSNA

biało-czarno, niemniej „smutek niespełnionej baśni” u Amazonki z klatki w podwórzu, wynagradzała Wiktoria godziną gratis, „wejście między perfumieriami”. Niewątpliwą porażką tamtej strony ulicy były za to „poprawki krawieckie damskie i męskie”, a powalającym z nóg sukcesem mojej — Monic w full kolorze, z „całodobową usługą o wysokim standardzie”.

Niewątpliwie natomiast my, kierowcy — wszyscy razem wzięci mamy czego zazdrościć Mazowieckiej Kasie Chorych. Otóż jeśli ślasy urzędnicy od zdrowia w razie nagłej potrzeby mieli pod ręką tylko Internet, to ci stołeczni — sześć pań w godzinach od 11 do 23, w tym samym bloku co ich firma, to jest w słynnym Colosseum. Oglądając fotki kobitek wcale się nie dziwię, że goście z Kasy woleli za swój lokal, ale za to w ich sąsiedztwie, przepłacić.

Im więcej cieplejszych dni, tym więcej nowych karteczek. Co intrygujące — upychanych za wycieraczkami przez nawet małolatów. W tym kontekście ciekawi mnie coraz bardziej, czy gdy minister Kaczyński nakaże towarzystwo agencyjne gonić, pierwszymi dopadanymi nie będą czasem owi ulotkowicze. Wszak zarabiają na życie, tudzież stypendia korzystając z jakby nie było cudzego nierządu. Byłoby zatem interesujące przysłuchać się rozmowie policjanta z inkryminowanym, za roznoszenie „tych” ulotek, na przykład studentem prawa. Ponieważ życie jest bogatsze niż film czy felieton, a uporczywych strażników rozmaitych przykazań, handlowych także, coraz więcej, pewne jest, że wkrótce będę miał okazję zaspokoić tę ciekawość. Problem jest tylko w jednym — że w takiej sytuacji wszystko to będzie już w ogóle nieciekawe.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 7

27			25		35				17		
		39			2	34					10
		36					12		42		
			13		7		L			3	
		43								24	22
				28		L					
		4			20				8		6
			21			L				30	
					19	41			37		
								16			
											L
18								14			
				1		23		26			33
L											
		5							29		
			38			9	40		11		
			15	31				32			

Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 43 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- objaśnienia do mapy,
- student usunięty z uczelni,
- współtwórca „Panoramy Racławickiej”,
- poręka na wekslu,
- syn Abrahama i Sary,
- pakuły, wyczeski,
- ludowa ozdoba, zwykle ze słomy i kolorowych bibulek, zawieszana u sufitu,
- jakobinka,
- góra w Arkadii, na której urodził się Hermes,
- ptak z rodziny sikor, buduje wiszące gniazda,
- Michael, angielski aktor filmowy, grał w „Trzech muszkieterach” i „Kabarecie”,
- dwuletnia roślina warzywna, uprawiana ze względu na mięsisty, jadalny korzeń,
- znana aktorka, role w filmach „Człowiek z marmuru”, „Przesłuchanie”,
- wewnętrzna, dolna część kadłuba statku, gdzie gromadzi się woda,

- pływająca bylina jednoliścienna na wodach stojących całej kuli ziemskiej,
- wypalony, ale nieglazurowany, dekoracyjny przedmiot z porcelany,
- straciła męża,
- pędzel na kiju,
- zabity przez brata w sporze przy zakładaniu Rzymu,
- chłonek,
- spalanie się wdowy na stosie z ciałem męża w Indiach,
- wapienny płaskowyż w Górach Dynarskich,
- najdłuższa rzeka Francji,
- rozżarzona częśćka z płonącego polana,
- deseczka do rozprowadzania zaprawy przy tynkowaniu,
- sądu lub losu,
- trzebież,
- rozpiętość głosu,
- amerykański chruściel,
- stolica starożytnego Elamu,
- pieczywo najlepsze z Torunia,
- porozumienie, umowa,
- rzymska łaźnia,
- hinduski praojciec ludzi,
- rząd scenicznych lamp,
- ambaras na bazarze,
- ziarno kaszy,
- kszyk, słonka,
- autor „Uwag o śmierci niechybnej”,
- witka.

KOLIZJA W AWANSOWANIU STAŻYSTY

Przepisy są redagowane i uchwalane w tak zawrotnym tempie, że legislatorzy nie mają czasu na wyczyszczenie tekstu ustawy. Efekty są widoczne — setki listów i telefonów do redakcji, związków i resortu z prośbą o wyjaśnienie przepisu...

Ostatnio mamy kolejny problem — kolizję przepisów Karty. I jeżeli z nieczytelnością przepisów można sobie jakoś poradzić poprzez wykładnię, to niestety trudno wybrnąć z sytuacji, w której jeden przepis pozostaje w opozycji do drugiego.

W art. 9d czytamy, że nauczyciel stażysta rozpoczyna staż z dniem nawiązania stosunku pracy. A pozostali 1 września, oczywiście, jeżeli wystąpią o to z wnioskiem do dyrektora szkoły. W wypadku stażysty o rozpoczęciu stażu decyduje **ustawa**, a więc zarówno nauczyciel, jak i dyrektor szkoły są zobligowani do wszystkich czynności związanych z rozpoczęciem i kontynuacją stażu.

Obowiązek adepta do odbycia stażu wydaje się ze wszech miar pożądane. Chcemy bowiem, aby nauczyciel, zwłaszcza w pierwszej fazie swojej kariery zawodowej, bardzo intensywnie podnosił kwalifikacje i umiał odnaleźć się w szkole. Wydaje się więc, że wszystko jest w porządku.

Pojawia się jednak problem. Młodzi nauczyciele nawiązują stosunek pracy w różnych terminach, np. Joanna W. z Warszawy podjęła pracę 1 października, a wielu jej kolegów zdecydowało się na jej rozpoczęcie w szkole od drugiego semestru. I w tym terminie, zgodnie z ustawą, rozpoczynają staż. Okazuje się, że nie ma problemu z tymi, którzy rozpoczęli staż 1 września, albowiem zgodnie z art. 10 Karty zdążą go odbyć w czasie roku szkolnego, bo pracodawca może nawiązać z nauczycielem stażystą stosunek pracy tylko na taki okres. Art. 10 ust. 2 mówi bowiem wyraźnie: z osobą posiadającą wymagane

kwalifikacje i rozpoczynającą pracę w szkole umowę o pracę nawiązuje się na czas określony na jeden rok szkolny, w celu odbycia stażu wymaganego do uzyskania awansu na stopień nauczyciela kontraktowego.

A więc jeżeli nauczyciel rozpoczął pracę 1 października, ma szansę zakończyć 9-miesięczny staż w ciągu roku szkolnego, natomiast ci, którzy rozpoczęli pracę np. 1 marca, czyli w drugim semestrze, już tej możliwości nie mają.

Mamy tu do czynienia z typową kolizją przepisów. Art. 9d stanowiąc, że nauczyciel rozpoczyna staż z dniem nawiązania stosunku pracy, pozostaje w sprzeczności z art. 10, który zezwala pracodawcy na zatrudnienie stażysty tylko na jeden rok szkolny, czyli w przypadku nauczycieli zatrudnionych 1 marca, do końca roku szkolnego. Nie mają oni więc szansy na dokończenie stażu.

Powstaje więc pytanie — jak w tej sytuacji zachowa się dyrektor? Jeżeli zasugeruje on, żeby adept rozpoczął staż 1 września kolejnego roku szkolnego, łamie jeden z podstawowych przepisów Karty. Z kolei, jeżeli zezwoli na rozpoczęcie stażu, powinien mieć możliwość przedłużenia stażysty stosunku pracy. Art. 10 takiej możliwości mu nie daje.

Zawarcie umowy na kolejny rok szkolny jest możliwe w innej sytuacji; tylko w tej określonej w art. 9c, ust. 11 i art. 9g ust. 8. Chodzi tu o przypadek, gdy ocena dorobku zawodowego stażysty jest negatywna. Ponowna ocena tegoż dorobku może być dokonana po odbyciu, na wniosek nauczyciela i za zgodą dyrektora, jednego dodatkowego stażu w wymiarze 9 miesięcy. Także wówczas, gdy nauczyciel nie uzyska akceptacji komisji, może uzyskać zgodę na dodatkowy staż 9-miesięczny. Są to jednak sytuacje szczególne.

Niestety, żadnym przepisem Karty nie można usunąć kolizji między art. 10 a art. 9d tejże ustawy, a spraw tego rodzaju jest bardzo dużo. I co istotne, muszą być one

rozstrzygnięte według aktualnie obowiązujących przepisów.

Od naszych Czytelników otrzymujemy informacje, że niektóre kuratoria, odpowiadając dyrektorom na te wątpliwości, idą na skróty i powołując się na zmianę tych przepisów w kolejnej nowelizacji Karty (jest już w Sejmie), proponują dyrektorom, aby informowali nauczycieli, którzy nawiązali umowę o pracę po 1 września 2000 r., że staż rozpoczną dopiero 1 września 2001 roku.

W projekcie nowelizacji Karty usiłuje się wyczyścić tę kolizję. W art. 10 ust. 7a zaproponowano następujący zapis:

„W przypadku nawiązania stosunku pracy w trakcie roku szkolnego nauczyciel nie rozpoczyna stażu do końca roku szkolnego”.

Konsekwentnie zmieniono też zapis art. 9d ust. 1, który otrzyma brzmienie:

„Nauczyciel rozpoczyna staż z początkiem roku szkolnego, na swój wniosek skierowany do dyrektora szkoły, z tym że nauczyciel stażysta rozpoczyna staż bez złożenia wniosku”.

Przypisy zawarte w tym projekcie są obecnie dyskutowane w Sejmie. Jeżeli zostaną uchwalone, mogą być stosowane dopiero wówczas, kiedy ustawa nowelizująca Kartę wejdzie w życie. Nie działają one jednak już dziś, nie będą także działać wstecznie — co wydaje się oczywiste — a jednak dla wielu urzędników kuratoriów i dla niektórych dyrektorów nie jest, skoro dziś powołują się na nieistniejące jeszcze przepisy.

Problem jest bardzo nabrzmiały. Młodzi nauczyciele nie chcą czekać i tracić czasu, a dyrektorzy nie wiedzą, jak z tej matni wyjść. Chodzi więc o to, aby Ministerstwo Edukacji Narodowej, a także być może Biuro Studiów i Ekspertyz Sejmu, zajęło w tej sprawie czytelne stanowisko. O czym natychmiast poinformujemy naszych Czytelników!

- **Udział przedstawiciela związku zawodowego w komisjach kwalifikacyjnych lub egzaminacyjnych tylko na wniosek nauczyciela.**
- **Komisja kwalifikacyjna lub egzaminacyjna podejmuje postępowanie zgodnie z kolejnością wniosków.**
- **Do końca roku szkolnego komisje muszą zakończyć postępowanie, jeżeli wniosek wpłynie do 30 czerwca danego roku.**

POSTĘPOWANIE ZGODNE Z TERMINAMI

Zarówno Karta Nauczyciela, w przepisach określających awans zawodowy, jak i rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 3 sierpnia 2000 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego (Dz.U. nr 70, poz. 825), **określają bardzo ściśle wszelkie daty i terminy związane z tym postępowaniem.**

Niektóre terminy są nawet bardzo dyscyplinujące. Zgodnie z art. 9c Karty, ocena dorobku zawodowego nauczyciela, pozytywna lub negatywna, musi być sporządzona na piśmie, ponadto powinna zawierać uzasadnienie oraz pouczenie o możliwości wniesienia odwołania. Od tejże oceny nauczycielowi służy **odwołanie do organu sprawującego nadzór pedagogiczny, w terminie 14 dni od dnia jej otrzymania.**

Organ ten rozpatruje **odwołanie w terminie 21 dni.** Należy pamiętać, że ocena dorobku ustalona przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny **jest ostateczna.** Ustawodawca w tym przypadku dyscyplinuje także organ sprawujący nadzór. I w art. 9c ust. 10 mówi, że **w przypadku niedotrzymania przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny owego terminu (21 dni) rozpatrzenia odwołania, nauczyciel jest dopuszczony odpowiednio do rozmowy kwalifikacyjnej lub do egzaminu, może także ubiegać się o akceptację komisji, w przypadku nauczycieli aspirujących do awansowania na nauczyciela dyplomowanego.**

Nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy są zobligowani przez art. 9d ust. 2 do złożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego **w ciągu 14 dni od dnia otrzymania pozytywnej oceny dorobku zawodowego.**

Nauczyciel mianowany może to uczynić **w ciągu 3 lat, licząc od dnia pozytywnej oceny dorobku.**

Jeżeli nauczyciele nie dotrzymają tych terminów, ustawa nakłada na nich bardzo restrykcyjny obowiązek **ponownego odbycia stażu i to w pełnym wymiarze.**

Postępowanie w komisjach

W myśl § 8 rozporządzenia ministra edukacji z 3 sierpnia 2000 roku w sprawie uzyskiwania stopnia awansu, komisja kwalifikacyjna lub komisja egzaminacyjna, odwołana do przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego dla nauczycieli ubiegających się o kolejny stopień awansu zawodowego, **podejmuje postępowanie w kolejności wpływu wniosków.**

W przypadku złożenia wniosku, wraz z dokumentacją, przez nauczyciela kończącego staż w danym roku szkolnym **do 30 czerwca tego roku**, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne **powinno być podjęte oraz zakończone w tym samym roku szkolnym,**

jeżeli wniosek i dokumentacja spełniają wymagania formalne.

Natomiast w przypadku złożenia wniosku, po 30 czerwca danego roku, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być podjęte i zakończone nie później niż w styczniu lub w lutym następnego roku kalendarzowego.

Te same terminy są stosowane w przypadku tych nauczycieli, którzy nie mają obowiązku odbywania stażu (dyrektorzy, związkowcy).

Złożony przez nauczyciela **wniosek** wraz z dokumentacją powinien być **zbadany** przez komisję kwalifikacyjną albo komisję egzami-

nacyjną w terminie nie dłuższym niż **14 dni.** W przypadku, gdy wniosek oraz dokumentacja nie spełniają wymagań formalnych, komisja zwraca wniosek i dokumentację, wskazując braki formalne oraz określając termin ich uzupełnienia. Komisja kontynuuje postępowanie niezwłocznie po przedstawieniu uzupełnionego wniosku i dokumentacji.

Przewodniczący komisji kwalifikacyjnej albo komisji egzaminacyjnej powiadamia nauczyciela stażystę lub nauczyciela kontraktowego, który złożył wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego, o terminie i miejscu przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej lub egzaminu, **co najmniej na 14 dni przed datą posiedzenia komisji.**

Rozmowa lub ocena dokumentów

Komisja kwalifikacyjna przeprowadza **rozmowę kwalifikacyjną**, podczas której nauczyciel **stażysta** ubiegający się o stopień awansu zawodowego: ● przedstawia sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego ● odpowiada na pytania członków komisji dotyczące wymagań określonych w rozporządzeniu.

Komisja egzaminacyjna przeprowadza egzamin, w czasie którego nauczyciel **kontraktowy** ubiegający się o stopień awansu zawodowego dokonuje prezentacji własnego dorobku zawodowego, a także odpowiada na

pytania członków komisji, dotyczące wymagań określonych w rozporządzeniu.

Komisja kwalifikacyjna bada i ocenia dokumentację przedstawioną przez nauczyciela **mianowanego** ubiegającego się o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego.

Eksperci Głosowanie

Dla nauczycieli bardzo istotne jest, kto jest ekspertem. Rozporządzenie stara się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom nauczycieli i stwierdza, że organ powołujący komisję kwalifikacyjną lub komisję egzaminacyjną, ustalając skład komisji, zapewnia w niej udział ekspertów, w miarę możliwości o specjalności zawodowej odpowiadającej typowi i rodzajowi szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony oraz specjalności zawodowej nauczyciela ubiegającego się o stopień awansu zawodowego.

Komisje kwalifikacyjne i komisje egzaminacyjne podejmują rozstrzygnięcia w obecności co najmniej 2/3 składu swoich członków. Każdy z członków komisji ocenia, na ile nauczyciel spełnia wymagania niezbędne do uzyskania stopnia awansu zawodowego, według punktowej skali od 0 do 20.

Nauczyciel otrzymuje odpowiednio akceptację komisji kwalifikacyjnej lub zdaje egzamin przed komisją egzaminacyjną w przypadku uzyskania co najmniej 2/3 możliwych do uzyskania punktów.

Przedstawiciel związku w komisji

Zgodnie z art. 9g Karty, na wniosek nauczyciela w skład komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej wchodzi przedstawiciel związku zawodowego wskazany w tymże wniosku. Należy pamiętać, że **jako członek komisji ma on prawo głosu, a więc także decyduje o ilości uzyskanych punktów.**

Chcesz otrzymać
odpowiedź listowną,
wyslij ten kupon i kserokopię
odcinka prenumeraty do redakcji

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA A ODPRAWA

Jestem nauczycielem mianowanym z 32-letnim stażem pracy. Jednocześnie prowadzę działalność gospodarczą na własny rachunek. Chciałbym się dowiedzieć, czy w przypadku likwidacji mojego stanowiska pracy w szkole otrzymam 6-miesięczną odprawę, a po złożeniu wniosku o przejście na emeryturę odprawę w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia. Czy przed przejściem na emeryturę oraz w momencie rozwiązania umowy o pracę w szkole powinienem wyrejestrować firmę, czy wystarczy zawiesić jej działalność, aby otrzymać ww. odprawę? (H.G. Głubczyce)

Przepisy ustawy Karta Nauczyciela szczegółowo określają kiedy i w jakiej wysokości nauczyciel mianowany otrzymuje odprawę w razie rozwiązania stosunku pracy z winy pracodawcy z przyczyn określonych w art. 20. W związku z tym, mimo że prowadzi Pan działalność gospodarczą na własny rachunek, to rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych wyżej nie spowoduje utraty prawa do 6-miesięcznej odprawy ani nie pozbawi Pana trzymiesięcznej odprawy, jeżeli został złożony wniosek o przejście na emeryturę.

EMERYTURA

W chwili zakończenia stanu nieczynnego, tj. 28 lutego 2002 r., będą mi brakowały 3 miesiące do uzyskania prawa do emerytury po 30 latach pracy. Mój okres zatrudnienia będzie więc wynosił 29 lat i 9 miesięcy. Likwidacja wydziału pielęgniarstwa nastąpi 1 września 2001 r., z tym że od września do grudnia 2001 r. szkoła będzie pracowała, aby dokończyć cykl kształcenia. Czy w związku z tym powinnam mieć możliwość dopracowania brakujących 3 miesięcy do emerytury? Czy mogę skorzystać z zasiłku przedemerytalnego? Czy dyrektor powinien wydać świadectwo pracy o warunkach szczególnych? (D.L. Starachowice)

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, likwidacji ulegnie tylko wydział pielęgniarstwa. Tak więc nauczyciel może być w tym przypadku, na swój wniosek, przeniesiony w stan nieczynny. W przypadku natomiast całkowitej likwidacji szkoły umowa musi być rozwiązana. Z uwagi na dokończenie cyklu kształcenia wydział ten ulegnie likwidacji z dniem 31 grudnia 2001 r. Jeżeli w tym okresie będzie możliwość dalszego zatrudnienia Czytelniczki, wówczas w stan nieczynny dyrektor będzie mógł przenieść Czytelniczkę od 1 stycznia do 30 czerwca 2002 r. Wówczas będzie mogła Czytelniczka skorzystać z art. 88 ust. 1a Karty Nauczyciela i przejść na wcześniejszą emeryturę. W innym przypadku, aby można było skorzystać z uprawnień emerytalnych, należy podjąć pracę w szkole lub innej placówce oświatowej i dopracować brakujące 3 miesiące.

Zgodnie z ustawą o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 2001 r. Nr 6, poz. 56), z zasiłku przedemerytalnego mogą skorzystać osoby spełniające określone w ustawie warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku oraz posiadające okres uprawniający do emerytury, jeżeli:

- posiadają okres uprawniający do zasiłku, wynoszący 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn lub

- posiadają okres uprawniający do zasiłku, wynoszący 25 lat dla kobiet i 30 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat wykonywania prac uznanych w przepisach emerytalnych za zatrudnienie w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze.

Wskazując na powyższe Czytelniczka będzie mogła, w przypadku braku możliwości podjęcia zatrudnienia, skorzystać z zasiłku przedemerytalnego. Ponadto informuję, że w świadectwie pracy pracodawca podaje, w jakim charakterze pracownik był zatrudniony. Z uwagi na to, że praca nauczyciela jest uznana z mocy ustawy za pracę w szczególnym charakterze, nie istnieje konieczność wydawania odrębnego świadectwa pracy o takim zatrudnieniu.

INDYWIDUALNE ZAINTERESOWANIA A FUNDUSZ

Należę do klubu jeździeckiego i w związku z koniecznością zakupu niezbędnego sprzętu, dość drogiego, chciałem uzyskać pomoc ze środków funduszu socjalnego. Czy środki te mogą być również przeznaczone na dofinansowanie indywidualnych zainteresowań sportowych pracowników? (C.B. Kraków)

Jeżeli przepisy regulaminu obowiązującego w Pana zakładzie pracy przewidują dofinansowanie z funduszu do indywidualnych zainteresowań sportowych, to nie ma przeszkód prawnych do udzielenia takiej pomocy.

Zakładowy regulamin działalności socjalnej powinien określać wielkości środków funduszu oraz jego cele. Środki funduszu socjalnego mogą być przeznaczone na:

- pomoc finansową i rzeczową w formie zapomóg, paczek żywnościowych, odzieżowych, bonów żywnościowych dla osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej bądź dotkniętych wypadkami losowymi,
- dopłaty do wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży, zarówno krajowego, jak i zagranicznego,
- dopłaty do wypoczynku urlopowego w formie zorganizowanej, jak też organizowanego przez pracownika we własnym zakresie,
- dopłaty do leczenia, w tym pobytów w sanatoriach i na wczasach profilaktyczno-leczniczych,
- dopłaty do wycieczek turystycznych, organizowanych zarówno przez zakład pracy, jak też innych, które zafatwił pracownik, np. w biurze turystycznym,
- działalność kulturalno-oświatową i sportową oraz rekreacyjną, np. dopłaty do zakupionych przez pracodawcę biletów do kin, teatrów, opery, na imprezy sportowe,
- zorganizowanie spotkania z przechodzącym na emeryturę,
- spotkania z seniorami połączone z poczęstunkiem.

W regulaminie powinny być również precyzyjnie określone warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu, które uzależnione są od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej osoby uprawnionej.

Kryteria te stanowią podstawę do zróżnicowania zorganizowanych form wypoczynku. W szczególnie trudnej sytuacji pracownika pracodawca może pokryć z funduszu pełne koszty wypoczynku, leczenia w sanatorium itp. Przepisy ustawy nie zezwalają na przyznawanie świadczeń w jednakowej wysokości wszystkim uprawnionym, ponieważ fundusz ten jest funduszem spożycia zbiorowego, a świadczenia mają charakter wyłącznie uznaniowy.

DODATEK FUNKCYJNY

Jestem dyrektorem przedszkola dwuoddziałowego, w którym zatrudnione są dwie nauczycielki. Otrzymują one dodatek za wychowawstwo. Moje pensum wynosi 15 godzin tygodniowo. Pracuję na zmianę z jedną nauczycielką w oddziale czynnym 40 godzin. Czy przysługuje mi dodatek za wychowawstwo? (K.O. Stary Las)

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli (Dz.U. Nr 39, poz. 455 ze zm.) określa jedynie krąg uprawnionych do otrzymania dodatku funkcyjnego. Do osób tych zaliczamy między innymi dyrektora, wicedyrektora, nauczycieli, którym powierzono stanowisko wychowawcy klasy. Natomiast wysokość tego dodatku oraz zasady jego przyznawania i wypłacania określa organ prowadzący szkołę w regulaminie wynagradzania. Zapisy tego aktu prawnego powinny w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć uprawnienie do tego dodatku

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

w przypadku zbiegu uprawnień do jego otrzymywania z dwóch tytułów, np. pełnienia funkcji dyrektora oraz wychowawcy. Jeśli brak takiego zapisu w regulaminie, zainteresowana powinna zwrócić się do organu prowadzącego o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

URLOP WYCHOWAWCZY

2 października 2000 r. zatrudniłam internatentkę na czas nieokreślony w wymiarze 1/2 etatu. Jest ona matką samotnie wychowującą dziecko urodzone 7 lipca 2000 r. Poprzednio była ubezpieczona w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Czy po przepracowaniu 6 miesięcy pracownica ta będzie mogła na swój wniosek otrzymać urlop wychowawczy? (R.U. Kolno)

Sprawy związane z udzielaniem urlopów wychowawczych zostały uregulowane w rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 60, poz. 277). W świetle § 1 rozporządzenia pracownica, którą Pani zatrudniła po przepracowaniu co najmniej 6 miesięcy może skorzystać z urlopu wychowawczego w wymiarze do trzech lat w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko czterech lat życia.

WSPÓLNA DZIAŁALNOŚĆ

W wyniku podziału zespołu szkół powstało trzech pracodawców. Podziałowi podlegały również obiekty socjalne. Jesteśmy zainteresowani współpracą z pozostałymi dwoma pracodawcami. Na jakich zasadach, w świetle obowiązujących przepisów, można prowadzić działalność socjalną wspólnie z innym pracodawcą? (G.W. Szczytno)

Ustawa o funduszu socjalnym dopuszcza możliwość prowadzenia wspólnej działalności socjalnej przez kilku pracodawców. Wówczas fundusz ten będzie gromadzony na jednym koncie i obsługiwany przez ustaloną wspólnie służbę socjalną. Zasady prowadzenia tej działalności określa umowa, której stronami będą pracodawcy.

W umowie powinien być w szczególności określony przedmiot wspólnej działalności socjalnej, zasady jej prowadzenia, sposób rozliczeń oraz tryb wypowiedzenia i rozwiązania umowy.

Umowa musi także określać warunki odstąpienia od jej stosowania oraz odpowiedzialności stron z tego tytułu.

UMOWA ZLECENIA A POMOC SOCJALNA

Mam zawartą umowę zlecenia. Kiedy zwróciłem się o przyznanie mi dopłaty do zorganizowanego wypoczynku, pracodawca odmówił mi tego świadczenia. (C.L. Bronowice)

Regulamin zakładowego funduszu świadczeń socjalnych powinien określać osoby uprawnione do korzystania z tych świadczeń. Zgodnie z ustawą z dnia 4 marca 1994 r. (Dz.U. 1996 r. ze zm., Nr 70, poz. 335) mogą korzystać:

- pracownicy zatrudnieni w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy na podstawie umowy o pracę, powołania, mianowania oraz członkowie ich rodzin,
- pracownicy przebywający na urloпах wychowawczych,
- emeryci i renciści, byli pracownicy zakładu oraz członkowie ich rodzin.

Członkami rodziny są: — pozostające na utrzymaniu i wychowaniu dzieci własne, przysposobione oraz przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, dzieci współmałżonków, jak również pozostające na utrzymaniu osoby uprawnionej wnuki i rodzeństwo w wieku do lat 18, a jeżeli się uczą — do czasu pobierania nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 25 roku życia — niezależnie od pobierania lub niepobierania zasiłku rodzinnego,

- wymienione wyżej osoby będące inwalidami I lub II grupy — bez względu na wiek,
- współmałżonkowie, również pracujący w innych zakładach pracy,
- rodzice prowadzący wspólne gospodarstwo domowe z pracownikiem.

Osobami uprawnionymi są również:

- członkowie rodzin po zmarłych pracownikach i byłych pracownikach — jeżeli byli na ich utrzymaniu,
- osoby, którym zakład pracy przyznał prawo korzystania ze świadczeń funduszu, np. emeryci i renciści ze zlikwidowanych zakładów pracy, dzieci z domu dziecka czy pracownicy świadczący pracę na podstawie umowy zlecenia.

Jeżeli w regulaminie nie ma zapisów przyznających prawo do korzystania z funduszu socjalnego osobom wykonującym pracę na podstawie umowy zlecenia, to decyzja pracodawcy była prawidłowa.

EMERYT NIENAUZCZYTEL POWTÓRNIENIE ZATRUDNIONY

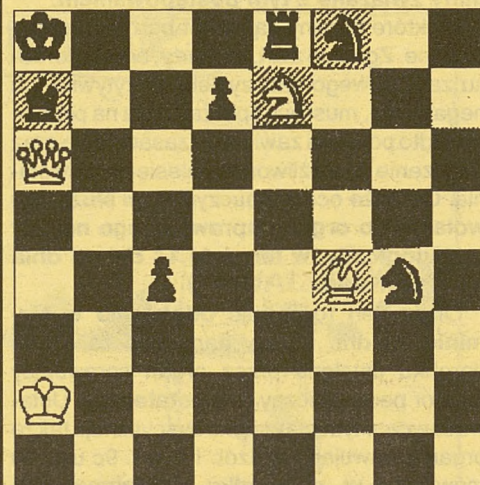
W 1994 r., po rozwiązaniu stosunku pracy, przeszedłam na emeryturę, którą zawiesiłam, gdy zostałam zatrudniona u innego pracodawcy. W roku 2000 ponownie rozwiązałam stosunek pracy i zaczęłam pobierać emeryturę. U którego pracodawcy będę mogła korzystać ze świadczeń socjalnych? (S.B. Rzeszów)

Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych przyznaje prawo do korzystania z nich również byłym pracownikom emerytom i rencistom. Przyjmuje się, że pracodawcy obejmują opieką socjalną emerytów i rencistów, którzy odeszli na to świadczenie z danego zakładu pracy. Oznaczałoby to, że w Pani przypadku mogłaby Pani korzystać ze świadczeń u obydwu pracodawców. Zagadnieniem tym zajął się Sąd Najwyższy i w uchwale z 15 listopada 1991 r. sygn. akt I PZP 56/91 uznał, że osoba, która uprzednio przeszła na emeryturę i podjęła zatrudnienie w innym zakładzie pracy (zawieszając wypłatę emerytury), a następnie po rozwiązaniu tego stosunku pracy ponownie pobiera emeryturę, jest w rozumieniu ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych byłym pracownikiem ostatniego zakładu pracy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 14



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka2, Ha6, Se7, Gf4
Czarne: Ka8, We8, Ga7, Sf8, Sg4, c4, d7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 14/2001

BOŻENY STOKŁOSY — nauczycielki matematyki w Szkole Podstawowej Nr 10 w Bielawie
ubiegającej się o stopień nauczyciela dyplomowanego.

OBSZARY DZIAŁALNOŚCI ZAWODOWEJ:

ORGANIZACYJNY

Czas trwania stażu — 9 miesięcy

Lp.	Zadanie	Formy realizacji	Termin realizacji	Osoby i czynniki wspomagające	Materiały pomocnicze	Sposoby dokumentowania
1.	Poznanie procedury awansu zawodowego.	1. Analiza przepisów prawa oświatowego w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego. 2. Udział w warsztatach metodycznych „Ja i mój staż”. 3. Analiza artykułów w czasopismach.	IX X IX, X	Dyrektor, Ośrodek edukacyjny „Pareto”	Karta Nauczyciela Rozporządzenie MEN z 3.08.2000 r. Wkładki w „Głosie Nauczycielskim”	Własny plan rozwoju zawodowego
2.	Uczestniczenie w pracach organów szkoły oraz zespołów zadaniowych związanych z realizacją podstawowych funkcji szkoły.	1. Aktywne uczestniczenie w pracach Rady Pedagogicznej. 2. Udział w pracy zespołu przygotowującego regulamin nagród i dodatków motywacyjnych. 3. Pełnienie funkcji opiekuna grupy wiekowej klas czwartych oraz przygotowanie planu pracy wychowawczej grupy wiekowej. 4. Współudział w założeniu zespołu samokształceniowego nauczycieli matematyki. 5. Opracowanie planu pracy zespołu samokształceniowego. 6. Aktywne uczestniczenie w spotkaniach zespołu samokształceniowego. 7. Udział w pracach zespołu organizującego Międzyszkolny Konkurs Matematyczny.	Według planu pracy szkoły Okres stażu I I Raz w miesiącu IV	Dyrektor Nauczyciele Wychowawcy klas czwartych Nauczyciele matematyki Nauczyciele matematyki „ „	Literatura metodyczna Przepisy prawne Program „Nowa Szkoła” Poradniki metodyczne Poradniki metodyczne Czasopisma metodyczne, zbiory zadań	Notatki Poświadczenie dyrektora Sprawozdanie z realizacji planu Plan pracy zespołu Plan pracy Notatki Sprawozdanie z konkursu
3.	Aktywna współpraca ze strukturami samorządowymi, innymi organizacjami.	1. Nawiązanie współpracy z poradnią psychologiczno-pedagogiczną. 2. Nawiązanie współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Bielawy, zaproszenie na spotkanie z uczniami przedstawiciela TPB.	XI Okres stażu	Pracownicy poradni Członkowie Towarzystwa	Literatura pedagogiczna i psychologiczna	Notatki Notatki
4.	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju zawodowego.	1. Gromadzenie scenariuszy zajęć, notatek, prac, zdjęć itp.	Cały okres stażu	Nauczyciele		Scenariusze, notatki, opisy, zaświadczenia
5.	Opracowanie projektu sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowego.	1. Analiza dokumentów. 2. Konsultacje z doradcą, dyrektorem. 3. Autorefleksja. 4. Opis realizacji planu.	IV IV V	Dyrektor	Zebrana dokumentacja	Projekt sprawozdania
6.	Opis i analiza przypadków rozpoznawania i rozwiązywania problemów edukacyjnych, wychowawczych.	1. Problem akceptacji w klasie IVB nowej uczennicy. 2. Agresywne i niekoleżeńskie zachowanie uczniów kl. IVB.	IX—XI Cały okres stażu	Uczniowie Rodzice, pedagog	Program „Spójrz inaczej” Literatura	Ankieta, referat Opis problemu oraz sposobu rozwiązywania

OSOBISTY

Lp.	Zadanie	Formy realizacji	Termin realizacji	Osoby i czynniki wspomagające	Materiały pomocnicze	Sposoby dokumentowania
1.	Określenie własnych potrzeb w zakresie doskonalenia.	1. Analiza własnych możliwości i planów. 2. Wystanie zgłoszeń do DODN oraz innych ośrodków szkoleniowych.	IX, X	DODN	Materiały przesłane przez DODN (inne ośrodki)	Notatki
2.	Samodzielne pogłębianie wiedzy i umiejętności zawodowych.	1. Studiowanie czasopism i literatury fachowej. 2. Studiowanie poradników metodycznych. 3. Studiowanie materiałów wydanych w ramach ogólnopolskich programów edukacyjnych. 4. Korzystanie z filmów „Matematyka 2000” i programów telewizyjnych. 5. Korzystanie z programów multimedialnych. 6. Przeglądanie stron internetowych.	Cały okres stażu „ „ Od II semestru Cały rok	Bibliotekarka Opiekun pracowni internetowej „	Czasopisma Poradniki metodyczne Program „Nowa szkoła” Kasety wideo Programy multimedialne	Zeszyty lektur Notatki Scenariusze Adresy internetowe Wydruki komputerowe
3.	Poszerzanie wiedzy i umiejętności zawodowych w procesie aktywnego udziału w wewnątrzszkolnym i „zewnętrznym” doskonaleniu.	1. Aktywny udział w szkoleniowych Radach Pedagogicznych. 2. Przygotowanie materiałów i przeprowadzenie szkolenia Rady Pedagogicznej na temat „Wykorzystanie pracowni komputerowej na zajęciach edukacyjnych”. 3. Obserwacja „lekcji otwartych”. 4. Uczestnictwo w pracach zespołu samokształceniowego. 5. Udział w konferencjach metodycznych. 6. Udział w innych formach doskonalenia zawodowego.	Według planu V Okres stażu Od I Według rozkładu spotkań	Dyrektor, nauczyciele Opiekun pracowni komputerowej Nauczyciele Doradca metodyczny DODN	Podręcznik „Podstawy informatyki” Poradniki metodyczne	Notatki Referat Notatki Notatki Zaświadczenie o ukończeniu form doskonalenia
4.	Pogłębianie wiedzy z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki.	1. Udział w konferencjach metodycznych. 2. Lektura czasopism i podręczników specjalistycznych. 3. Pogłębianie wiedzy na różnych formach doskonalenia.	Cały okres stażu	Doradca metodyczny Bibliotekarka DODN	Literatura Czasopisma	Notatki Zaświadczenia, dziennik lektur
5.	Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole, podejmowanie dodatkowych zadań.	1. Pełnienie funkcji opiekuna stażu. 2. Pełnienie funkcji opiekuna grupy wiekowej. 3. Praca w zespole opracowującym regulamin nagród i dodatków motywacyjnych. 4. Prowadzenie szkoleniowej Rady Pedagogicznej. 5. Ustalenie planu pracy wychowawczej grupy wiekowej. 6. Przygotowanie i przeprowadzenie Międzyszkolnego Konkursu Matematycznego. 7. Przeprowadzenie w szkole konkursów matematycznych „Alfik”, „Mat” i „Kangur”. 8. Przygotowanie apelu podsumowującego I semestr w grupie klas czwartych. 9. Przygotowanie i przeprowadzenie wewnętrznego badania kompetencji. 10. Przygotowanie wieczoru poezji dla uczniów klas czwartych.	Okres stażu „ IX V IX IV XI, I, III II V XII	Dyrektor Nauczyciele Dyrektor, nauczyciele Nauczyciel informatyki Wychowawcy klas czwartych Nauczyciele matematyki Nauczyciele matematyki Uczniowie, nauczyciele Nauczyciele zajęć edukacyjnych Uczniowie	Przepisy prawa oświatowego Przepisy prawne Program „Nowa Szkoła” Zbiory zadań Wyniki klasyfikacji Wiersze i nagrania kołęd	Dokumentacja opiekuna stażu Poświadczenie dyrektora Referat Plan pracy, kalendarz imprez Sprawozdanie z konkursów „ Scenariusz apelu Test kompetencji Scenariusz spotkania
6.	Dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniami z innymi pracownikami szkoły.	1. Prowadzenie lekcji otwartych. 2. Pełnienie funkcji opiekuna stażu: a) udzielanie wskazówek dotyczących prowadzenia zajęć, b) pomoc w opracowaniu planu rozwoju zawodowego i in. 3. Powielanie artykułów, drukowanie informacji z Internetu. 4. Wspólne przygotowanie ankiet, pomocy naukowych. 5. Opracowanie testu do wewnątrzszkolnego oceniania. 6. Przygotowanie materiałów do pracy zespołu samokształceniowego. 7. Przygotowanie materiałów na szkoleniową Radę Pedagogiczną.	Raz w miesiącu Cały okres stażu Okres stażu „ V I V	Uczniowie Dyrektor Opiekun pracowni internetowej „ Nauczyciele Nauczyciele Nauczyciele matematyki Nauczyciel informatyki	Poradniki metodyczne Strony internetowe Czasopisma metodyczne Poradniki, zbiory zadań Czasopisma Literatura pomocnicza	Scenariusze zajęć Dokumentacja opiekuna stażu Wydruki komputerowe Wzory ankiet, opis pomocy naukowych Wzór testu Plan pracy zespołu Referat



Lp.	Zadanie	Formy realizacji	Termin realizacji	Osoby i czynniki wspomagające	Materiały pomocnicze	Sposoby dokumentowania
7.	Bieżące ocenianie realizacji planu rozwoju zawodowego	1. Samoocena. 2. Autorefleksja. 3. Formułowanie wniosków do dalszej pracy.	Co 2 miesiące	Dyrektor Uczniowie	Literatura Ankiety	Wzory ankiet Notatki
8.	Obserwacja i analiza pracy ucznia	1. Analiza postępów w nauce wychowanków. 2. Uzupełnianie i analiza kart pracy uczniów.	Raz w miesiącu Koniec semestru	Rodzice, uczniowie Pedagog szkolny, nauczyciele	Dziennik lekcyjny Notatki własne	Karty pracy, notatki

DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZY

Lp.	Zadanie	Formy realizacji	Termin realizacji	Osoby i czynniki wspomagające	Materiały pomocnicze	Sposoby dokumentowania
1.	Uczestnictwo w realizacji zadań ogólnoszkolnych, edukacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych	1. Realizacja programu nauczania „MATEMATYKA 2001”. 2. Realizacja programu wychowawczego szkoły. 3. Wdrażanie wewnątrzszkolnego systemu oceniania. 4. Współpraca z rodzicami. 5. Realizacja klasowego programu wychowawczego. 6. Realizacja międzyprzedmiotowej ścieżki regionalnej i medialnej. 7. Realizacja programu wychowawczo-profilaktycznego „Spójrz inaczej”. 8. Udział w akcji „SPRZĄTANIE ŚWIATA”. 9. Udział w imprezach klasowych i szkolnych.	Cały okres stażu IX Według planu	Doradca metodyczny Rodzice Dyrektor, uczniowie Nauczyciel przyrody, rodzice	Poradniki metodyczne Program wychowawczy SP nr 10 w Bielawie Plan współpracy z rodzicami Rozkład materiału Klasowy program wychowawczy Poradnik „Spójrz inaczej”	Uwagi dotyczące realizacji programu Uwagi dotyczące systemu oceniania Ankieta Notatki Scenariusze zajęć Zdjęcia Zdjęcia, opisy imprez
2.	Prowadzenie zajęć otwartych oraz obserwacja zajęć	1. Opracowanie scenariuszy zajęć. 2. Prowadzenie zajęć otwartych. 3. Obserwacja zajęć stażysty oraz innych nauczycieli.	Raz w miesiącu	Nauczyciele	Poradniki metodyczne	Scenariusze zajęć
3.	Organizacja i doskonalenie warsztatu i metod pracy pedagogicznej	1. Udział w konferencjach i warsztatach metodycznych. 2. Udział w wewnątrzszkolnym doskonaleniu. 3. Aktywny udział w dostępnych formach doskonalenia zawodowego („Ocena wspierająca ucznia”). 4. Utworzenie zespołu samokształceniowego. 5. Stosowanie metod aktywizujących. 6. Stosowanie różnych metod i technik nauczania. 7. Zastosowanie komputera na zajęciach edukacyjnych. 8. Obserwacja zajęć innych nauczycieli. 9. Przygotowanie pomocy dydaktycznych dostosowanych do aktualnego programu nauczania.	X, XII, III, V Okres stażu I Okres stażu ” ” ”	Doradca metodyczny Nauczyciele DODN Nauczyciele matematyki ” Nauczyciel informatyki Nauczyciele Uczniowie	Literatura metodyczna ” ” Poradniki metodyczne Czasopisma metodyczne Programy multimedialne Komputer, materiały piśmienne	Notatki Referaty Zaświadczenie Plan pracy Notatki ” ” Opis pomocy
4.	Analizowanie własnych działań, ich modyfikowanie oraz dokumentowanie	1. Samoocena. 2. Wymiana poglądów na konferencjach i spotkaniach z nauczycielami. 3. Opracowanie ankiety dla uczniów.	Co 2 miesiące II	Rodzice Uczniowie Nauczyciele	Zebrane dokumenty	Notatki Wyniki ankiety
5.	Uwzględnianie w swojej pracy problemów środowiska lokalnego.	1. Zapoznanie uczniów z historią Bielawy. 2. Konkurs na temat historii Bielawy. 3. Pomniki przyrody w naszym mieście – wycieczka. 4. Co trapi mieszkańców naszego miasta — analiza prasy lokalnej. 5. Wykonanie gazetki na temat związany z naszym miastem. 6. Zakłady przemysłowe w naszym mieście — problem bezrobocia.	XII ” XI XII XII III	Rodzice Uczniowie Nauczyciel przyrody Rodzice Uczniowie Urząd pracy	Kronika Bielawy ” Gazeta „Wiadomości Bielawskie” Widokówki	Opis przebiegu konkursu Zdjęcia Spis problemów Gazetka—zdjęcie Notatka
6.	Uwzględnianie w swojej pracy współczesnych problemów społecznych i cywilizacyjnych	1. Realizacja programu zajęć profilaktyczno-wychowawczych „Spójrz inaczej”. 2. Udział w akcji „Sprzątanie świata”, szkolnej zbiórce makulatury. 3. Klasowy konkurs na rysunek-plakat antynikotynowy. 4. Agresja wśród dzieci i młodzieży — omówienie problemu na zebraniu z rodzicami. 5. Współczesne uzależnienie — gry komputerowe — ankieta, omówienie jej wyników.	Cały okres stażu IX, X III XI IV	Rodzice, uczniowie Nauczyciel przyrody Nauczyciel sztuki Rodzice Uczniowie	Podręcznik „Spójrz inaczej” Ulotki Literatura	Scenariusze zajęć Opis akcji Najlepsze prace Referat Wyniki ankiety
7.	Wykorzystywanie i doskonalenie umiejętności stosowania technologii komputerowej i informatycznej w pracy pedagogicznej	1. Przygotowywanie przy pomocy komputera materiałów dydaktycznych, testów, szablonów, pomocy. 2. Korzystanie z Internetu jako źródła informacji. 3. Korzystanie z multimedialnych encyklopedii, słowników. 4. Korzystanie z programów komputerowych „Matematyka 2001”.	Cały okres stażu ” ” I, II, III, IV	Nauczyciel informatyki ” ” ”	Programy komputerowe „Word”, arkusz kalkulacyjny Strony internetowe Programy multimedialne	Wzory testów, opis pomocy Adresy internetowe Przykładowe wydruki Opis zajęć
8.	Podejmowanie działań na rzecz podwyższania jakości pracy szkoły	1. Opracowanie programu pracy z uczniem zdolnym. 2. Organizacja Międzyszkolnego Konkursu Matematycznego. 3. Ewaluacja systemu oceniania przedmiotowego. 4. Zachęcanie uczniów do brania udziału w konkursach oraz pomoc w przygotowaniu do konkursów. 5. Różnicowanie wymagań dla uczniów podczas sprawdzianów i zajęć. 6. Prowadzenie zajęć wyrównawczych. 7. Przygotowanie uczniów do wewnętrznego oceniania. 8. Stosowanie aktywizujących metod oraz pomocy dydaktycznych na zajęciach.	XI IV Okres stażu XI, I, III, IV Okres stażu IV Okres stażu	Doradca metodyczny Dyrektor Nauczyciele matematyki Rodzice Poradniki matematyczne Nauczyciele	Program nauczania matematyki Zbiory zadań WSO Testy z poprzednich konkursów Przedmiotowy system oceniania Zbiory zadań Testy Literatura metodyczna	Opracowany program Sprawozdanie z konkursu Notatki Sprawozdania z konkursów Przykłady prac klasowych Notatki
9.	Pogłębianie wiedzy na temat problemów środowiska uczniów, wychowanków, współpraca z tym środowiskiem	1. Rozmowy indywidualne z rodzicami. 2. Rozmowy indywidualne z uczniami. 3. Aktywna współpraca rodziców, wychowawcy i pedagoga szkolnego w celu poznania środowiska wychowanków.	IX, X, XI Okres stażu Według potrzeb	Rodzice Rodzice Pedagog		Notatki Zeszyt wychowawcy
10.	Współpraca z rodzicami	1. Sporządzenie planu i programu realizacji spotkań z rodzicami. 2. Prowadzenie zajęć w ramach pedagogizacji rodziców. 3. Angażowanie rodziców do pomocy w pracy wychowawczej — udział w wycieczkach, spotkaniach klasowych. 4. Sprawozdania z realizacji programu profilaktyczno-wychowawczego „Spójrz inaczej”. 5. Wspólne rozwiązywanie problemów we współpracy z pedagogiem szkolnym.	IX IX, XI, I, IV Według planu I, IV Według potrzeb	Rodzice Uczniowie Pedagog	Literatura pedagogiczna i metodyczna Podręcznik „Spójrz inaczej”	Plan współpracy z rodzicami Referat, notatki Sprawozdania z imprez Prace uczniów Notatki